



ZIMA 2017

Posiłij mnie

www.wsd.tarnow.pl

ISSN 1506-8641

Rok XXVI, nr 4(116)/2017

PISMO ALUMNÓW WYŻSZEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO W TARNOWIE



ZAPALENI

OGNIEM

MIŁOŚCI

DRODZY CZYTELNICY

Bóg stał się człowiekiem. Jezus Chrystus przyjął wszystko to, co ludzkie, abyśmy mogli otrzymać przez Niego życie Boże. Podobnie jak kiedyś w Betlejem przychodzi do nas w każdej Mszy świętej pod postacią kruchej i delikatnej Hostii. Życzymy, aby Ten sam Chrystus narodził się w sercu każdego z Was. Niech wraz z Jego przyjściem zagości w Waszych sercach pokój, radość i miłość. Niech Wasze rodziny i wspólnoty, na wzór Świętej Rodziny, będą miejscem wzajemnego szacunku, zgody oraz przebaczenia, nie tylko w tym czasie, ale i w całym 2018 roku.

Redakcja Poślij mnie



Poslij mnie

ZIMA 2017



AKTUALNOŚCI

- 4 Z PAMIĘTNIA HARCERZA
- 4 AMOR PATRIAE NOSTRA LEX
- 5 ZDOBYĆ ŚWIAT DLA CHRYSUSA PRZEZ NIEPOKALANĄ
- 6 ŚWIĘTY MIKOŁAJ GOŚCI W NASZEJ WSPÓLNOTY
- 6 GRANICE PRAWA DO SAKRAMENTÓW
- 7 TU CHODZI O MIŁOŚĆ!
- 8 NA WZÓR OBLUBIENICY DUCHA ŚWIĘTEGO
- 9 POWSTANIE CZŁOWIEKA W UJĘCIU INTERDYSCYPLINARNYM
- 10 MATER CLEMENTISSIMA



TEMAT NUMERU

- 12 STARY TESTAMENT O SAKRAMENCIE BIERZMOWANIA?
- 14 N., PRZYJMIJ ZNAMIĘ DARU DUCHA ŚWIĘTEGO. DLACZEGO WYBIERAMY IMIĘ DO BIERZMOWANIA?
- 15 IV KONGRES NOWEJ EWANGELIZACJI: BIERZMOWANIE - MATURA CZY INICJACJA CHRZEŚCIJAŃSKA? JASNA GÓRA 23-26.11.2017
- 16 JAKI KOŚCIÓŁ WIDAĆ NA PROGU...?
- 17 OWOCEM ZAŚ DUCHA JEST...
- 20 BEZ MODLITWY NIE MA NIC
- 21 O DWÓCH TAKICH, CO KŁÓCILI SIĘ O ZNACZEK POCZTOWY...



ŚWIĘTYMI BĄDŹCIE

- 22 DUCHOWOŚĆ KARMELITAŃSKA
- 24 ŚWIĘTY RAFAŁ KALINOWSKI - PÓŹNY KARMELITA

Drodzy Czytelnicy!

Większości z nas miesiąc grudzień kojarzy się z końcem, przede wszystkim roku kalendarzowego. Jednak, dla nas wierzących, jest czasem wielu początków. W liturgii wyruszamy po raz kolejny drogą najważniejszych wydarzeń z życia Jezusa. Przed nami wyjątkowy czas pochylenia się nad tajemnicą początku ziemskiego życia Boga. W Kościele w Polsce rozpoczynamy zaś refleksję, która ma nam pomóc w głębszym poznaniu osoby Ducha Świętego, a także udzielanych przez Niego darów i charyzmatów. Z pewnością wielkim wyzwaniem będzie odkrycie Jego działania w nas samych, bowiem przez sakrament Chrztu świętego każdy z nas staje się Jego żywą świątynią i narzędziem, którym On się posługuje, aby działać w świecie.

W związku z tym kolejny numer *Poslij mnie* postanowiliśmy poświęcić sakramentowi bierzmowania, który w sposób szczególny podkreśla udzielenie się Ducha Świętego człowiekowi. Ludzie młodzi potrzebują dzisiaj przemóc w sobie niechęć w przygotowaniu się do niego, stąd potrzeba nowego podejścia i nowych programów. Starsi z kolei potrzebują uświadomić sobie jak wiele darów otrzymali, które są w stanie ciągle przemieniać ich życie.

Życzymy, aby lektura tego numeru, pomogła w tym wszystkim czytającym.

Redakcja *Poslij mnie*

- 29 SIOSTRA MARIA IMMAKULATA OD DUCHA ŚWIĘTEGO. JANINA ADAMSKA [1922-2007]



ŚWIADECTWA

- 30 „ROZMOWY KTÓRE LECZĄ” - WYWIAD Z KS. PROF. WŁADYSŁAWEM SZEWCHYKIEM - ZAŁOŹCIELEM I WIELOLETNIM KIEROWNIKIEM ARKI TARNÓW
- 32 WYWIAD Z OJCEM ADAMEM SROKĄ
- 34 MARTA ROBIN - NIESAMOWITA KOBIETA
- 36 DZIEŁO DUCHOWEJ ADOPCJI KLERYKA
- 37 ŻYŁA NIE DLA SIEBIE
- 38 „JEŚLI NIE WYDOSKONALISZ SIĘ W MIŁOŚCI, PRZEGRASZ ŻYCIE”
- 39 ŚWIĘTO WSPÓLNOTY



OKIEM AMBROŻEGO

- 40 KULTURA WYSOKA - PRZEŻYTEK CZY SZANSA?
- 42 DIALOG Z ISLAMEM?
- 44 ZAPOMNIANY W LITURGII?



KULTURA

- 46 STWARZAJĄC ŚWIATŁO... WITRAŻE DIECEZJI TARNOWSKIEJ
- 48 „W PARKU BYŁ POMNIK POETY”
- 49 KOŚCIÓŁ W SZALOWEJ - POMNIKIEM HISTORII
- 50 BIEL I CZERWIŃ
- 50 KAPŁAN NIE NALEŻY DO SIEBIE

Z PAMIĘTNIKA HARCERZA



KRZYSZTOF KOWALCZYK, ROK II

Późnym porankiem, kiedy słońce już wzeszło i próbowało przebić deszczowe chmury swoimi promieniami, nasz zastęp siedział wygodnie usadowiony w fotelach pociągu pędzącego na trasie Tarnów-Kraków. Nasz kapelan siedział wraz ze starszymi braćmi na fotelach obok nas, ponieważ nie mogliśmy się pomieścić wszyscy razem. Prowadzili ożywione rozmowy na różne tematy; raz po raz wybuchił gromkim śmiechem. Uśmiech nie zniknął z ich twarzy. Biorąc z nich przykład zaczęliśmy również dyskutować na różne tematy natury filozoficznej, egzystencjalno-moralnej i nie tylko.

Dzięki temu podróż minęła nam miło i przyjemnie. Szybko i sprawnie opuściliśmy pociąg. Niestety, na miejscu pogoda również nie zachęcała do spaceru i wszyscy, chociaż nikt z nas się do tego nie przyznał, chcieli wrócić do ciepłego i suchego przedziału w pociągu. Pomimo dotkliwego wiatru i zacinającego deszczu, zwartą kolumną i dziarskim krokiem, prosto z dworca udaliśmy się do Muzeum Armii Krajowej im. gen. Emila Fieldorfa „Nila”. Gdy zobaczyliśmy z daleka ten stary, ceglasty budynek od razu wiedzieliśmy, że jest



tam zamknięta ciekawa historia czekająca na odkrycie. Był to główny punkt naszego rajdu. W środku przywitał nas starszy, niewysoki mężczyzna. Od pierwszej chwili zrobił na nas ogromne wrażenie. Jego wiedza i sposób w jaki się z nami nią dzielił sprawiła, że kompletnie zapomnieliśmy o upływającym czasie. Takie osoby można słuchać godzinami. Dodatkowo klimat miejsca i liczne eksponaty muzeum pomogły jakby przenieść się w czasie i lepiej zrozumieć opowieści snute przez naszego przewodnika. Sami nie mogliśmy uwierzyć w to, że czas minął tak szybko jak na trasie pociągu pośpiesznego. Przypomnieliśmy sobie równocześnie o naszym pociągu. Z żalem, ale bogatsi o nową wiedzę, opuściliśmy tego weterana, który udzielił nam prawdziwej lekcji historii. Wyruszyliśmy w dalszą drogę, aby dalej zapisywać kolejne karty historii naszego własnego życia. ■

AMOR PATRIAE NOSTRA LEX



KAMIL SOBOTA, ROK II

Podczas swej pierwszej pielgrzymki do Polski święty Jan Paweł II mówił: „Zanim stąd odejdę, proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię Polska, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością – taką, jaką zaszczepia w nas Chrystus na chrzcie świętym, abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się, i nie zniechęcili, abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy”. Pomni jego słów i ofiary naszych ojców walczących o niepodległość, wzięliśmy udział w obchodach 99. rocznicy jej odzyskania. Rozpoczęliśmy od Mszy świętej w intencji Ojczyzny, sprawowanej przez Księdza Infułata Adama Kokoszkę, który wygłosił też homilię. Wszystkich zgromadzonych głęboko poruszyły słowa: „Jednej matce zawdzięczam życie, drugiej [tj. ojczyźnie – przyp. red.] winienem je oddać”.

Następnie wraz ze zgromadzonymi na modlitwie mieszkańcami Tarnowa udaliśmy się pod pomnik Nieznanego Żołnierza, aby tam, wraz z przedstawicielami władz, złożyć wieńce i znicze upamiętniające tych, którzy w mrocznych czasach niewoli nie zapomnieli o nieprzemijalnej wartości miłości własnej ojczyzny – patriotyzmu. W krótkim przemówieniu Roman Ciepiela, prezydent Tarnowa, zapowiedział, że przez cały najbliższy rok trwać będzie kampania społeczna „Pierwsi Niepodlegli”, przygotowująca do setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości.

Świętowanie zakończyliśmy w naszej seminaryjnej kaplicy, gdzie miała miejsce wieczornica przygotowana przez nasz rocznik. Śpiewając *Bogurodnicę* i modląc się Litanią Narodu Polskiego, ofiarowaliśmy naszą Ojczyznę, poległych w jej obronie, nadto i nas samych, Bożej Opiece. ■



ZDOBYĆ ŚWIAT DLA CHRYSYDUSA PRZEZ NIEPOKALANĄ



KRZYSZTOF WIERCIOCH, ROK III

Rycerstwo Niepokalanej (łac. *Militia Immaculatae* - *Milicja Niepokalanej*) w pierwszym odbiorze może być dla nas kolejnym religijnym stowarzyszeniem. Jednak, jak zaznacza to wielokrotnie św. Maksymilian, *Rycerstwo* to „całość życia katolickiego w nowej formie, polegającej na łączności z Niepokalaną, Wszechpośredniczką naszą u Jezusa”. Celem, który powinien stawiać sobie każdy rycerz, jest to aby: „zdobyć cały świat dla Niepokalanej Dziewicy, by Ona, a przez Nią Chrystus zakręlował w duszach wszystkich ludzi”. Można go osiągnąć przez całkowite oddanie się Niepokalaney i codzienne nawracanie się. W tym nawracaniu trzeba także pomagać innym. Rycerz musi jednak pamiętać, że nie walczy z grzesznikami, ale z grzechami. Jedynym motywem działania ma być bezgraniczna miłość Najświętszego Serca Pana Jezusa!

Rycerze XXI wieku

W dzisiejszych czasach rycerz kojarzy się zazwyczaj z okresem średniowiecza, a żołnierz powoli staje się militarnym anachronizmem. Co jednak kryje się pod pojęciem współczesnych, prawdziwych wojowników? Odpowiedź jest krótka i prosta - Rycerze Niepokalanej. *Rycerstwo* ma pobudzić śpiących rycerzy, czyli tych wszystkich, którzy popadli w duchową stagnację, do tego, by oddać się bez reszty na służbę Maryi dla reali-

zowania misji powierzonej przez Chrystusa Kościołowi. Królestwo Boże jest niebem obecnym już tu na ziemi jako małe ziarenko zasiane w sercu każdego. To właśnie od codziennej, duchowej walki zależy na jak duże „drzewo” wyrośnie.

Ogólnopolski zjazd kleryków-rycerzy

W dniach od 4 do 5 listopada, z okazji jubileuszu 100. rocznicy powstania Rycerstwa Niepokalanej, w Niepokalanowie Łasku odbył się ogólnopolski zjazd kleryków z diecezjalnych wyższych seminariów duchownych oraz seminariów franciszkańskich. Spotkanie miało na celu pogłębienie wiedzy na temat idei *Rycerstwa Niepokalanej* oraz sposobu prowadzenia takich grup w poszczególnych seminariach.

Centralnym wydarzeniem dnia była Eucharystia, podczas której homilię wygłosił o. Stanisław Maria Piętka - Prezes Narodowy *Rycerstwa Niepokalanej*. Po niej wykład na temat „*Zadania rycerzy Niepokalanej w seminarium*” skierował do nas o. Robert Maria Stachowiak - asystent MI franciszkanów prowincji warszawskiej. Zaznaczył w nim, że seminarium powinno być swego rodzaju „inkubatorem”, w którym kształtujemy w sobie ducha rycerzy Niepokalanej. Uczymy się w tym czasie jakby „składania broni”, by w przyszłości skutecznie zwyciężać różne przeciwności, które przyniesie życie. „Jednak ewangelizacją pierwszego

stopnia jest przykład naszego życia, żywe słowo i radość wypływająca z wielkodusznej odpowiedzi na dar Bożej miłości” - dodał o. Robert.

Nie brakowało również czasu na modlitwę podczas adoracji Najświętszego Sakramentu, Liturgii Godzin, nabożeństwa Godzinek o Niepokalanym Poczęciu NMP. Mielśmy również możliwość podążać śladami św. Maksymiliana m.in. zwiedzając muzeum czy jego celę zakonną.

Na zakończenie, podczas spotkań w grupach, wymieniliśmy się doświadczeniami związanymi z podjętą inicjatywą, ukazywaliśmy sens kontynuowania podobnych zjazdów w przyszłości oraz zgłaszaliśmy swoje propo-

zycje, jaką mogą one przyjąć formę.

Odpowiedzieć na zaproszenie Maryi

Dlatego nie ma na co czekać. Bądź rycerzem Niepokalanej! Jest to powszechne zaproszenie, które kieruje do nas sama Maryja. Szeregi te otwarte są dla wszystkich, aby zbawienie stało się udziałem wszystkich ludzi. Niech słowa św. Maksymiliana - szaleńca Niepokalanej: „muszę być świętym jak największym” i „nie zapominajcie o miłości”, będą dla nas drogowskazem na drodze do nieba. ■

Bibliografia:
Zdobyć świat dla Chrystusa przez Niepokalaną, Częstochowa, 2010.
ABC Rycerstwa Niepokalanej, Niepokalanów, 2007.



ŚWIĘTY MIKOŁAJ GOŚCI W NASZEJ WSPÓLNOTCE



DAWID KLĘBCZYK, ROK IV

6 grudnia naszą wspólnotę nawiedził święty Mikołaj. Prologiem do przywitania tego wielkiego biskupa, był spektakl „Miś” przygotowany przez rocznik czwarty. O 15.00 Święty spotkał się z dziećmi z tarnowskich świetlic, a o 18.00 z dziećmi świeckich pracowników naszego seminarijnego domu, z pracownikami, siostrami józefitkami, księżmi przełożonymi i klerykami. Święty Mikołaj, który przybył w asyście dwóch diakonów, nawiązał z najmłodszymi dialog do-

tyczący podstawowych tajemnic naszej wiary. Razem z dziećmi modlił się także w intencji ich rodziców i za całą wspólnotę seminarijną. Potem nastąpiło to, na co obecni w auli najbardziej czekali - rozdawanie prezentów. Wszyscy, którzy przybyli na spotkanie otrzymali jakiś dar od świętego Mikołaja. Przez wręczone prezenty pokazał, że w niebie wiedzą trochę o każdym z nas, stąd pomysłów paczek, opatrzone niejednokrotnie życzeniami, a nawet wierszem!

Jedną z wielu atrakcji podczas wręczania upominków był padający śnieg! Kiedy święty zakończył rozdawanie prezentów, poprosił wszystkich, aby zawsze pamiętali o tym, że każdy powinien starać się czynić wiele dobra dla innych, a unikać wszelkiego zła. Na koniec błogosławił nam wszystkim i życzył, byśmy spotkali się

za rok. On zaś udał się dalej, ponieważ jeszcze wiele dzieci czekało na jego odwiedzi-ny.

To spotkanie ze świętym Mikołajem pozostanie na długo w naszej pamięci, jako zachęta do tego, aby każdego spotkanego człowieka obdarzać chrześcijańską miłością. ■



GRANICE PRAWA DO SAKRAMENTÓW



WOJCIECH WĘGLOWSKI, ROK V

„Święci szafarze nie mogą odmówić sakramentów tym, którzy właściwie o nie proszą, są odpowiednio przygotowani i prawo nie wzbrania im ich przyjmowania” (KPK, kan. 843 §1).

Prawo kanoniczne stawia pewne granice w stosunku do sakramentów. Zarówno dla szafarzy, jak i dla przyjmujących dany sakrament. Mogliśmy się o tym przekonać 16 listopada 2017 roku uczestnicząc w konferencji naukowej organizowanej przez Wydział Prawa Kanonicznego na UPJPII w Krakowie, którego dziekanem jest ks. prof. dr hab. Tomasz Rozkrut.

Symposium zatytułowane „Granice prawa do sakramentów. Między kodeksem prawa kanonicznego z 1917 roku, a kodeksem z 1983 roku” zostało zorganizowane w setną rocznicę ogłoszenia Kodeksu Prawa Kanonicznego z 1917 roku. Podejmowało jednak tematy bardzo aktualne, związane z obecnymi problemami dotyczącymi udzielania i przyjmowania poszczególnych sakramentów. Próbowano je rozwiązać w oparciu o Kodeks Prawa Kanonicznego Jana Pawła II, a także aktualne dokumenty i instrukcje.

Podczas dwóch sesji wygłoszonych zostało pięć prelekcji. Pierwsza sesja, prowadzona przez ks. dr.

hab. Szymona Drzydżyka, podejmowała trzy kwestie, poczynając od kryteriów dopuszczania dzieci do pierwszej komunii świętej, przez pytanie o potrzebę konieczności używania rozumu do przyjęcia sakramentu bierzmowania, aż do zaburzeń natury psychicznej (takich jak amencja, czy *bordeline*) kandydatów do małżeństwa. Po przerwie, podczas drugiej sesji prowadzonej przez ks. prof. dr. hab. Józefa Krukowskiego, zostały wygłoszone dwie

prelekcje: pierwsza dotyczyła kandydatów do święceń ze skłonnościami homoseksualnymi, natomiast podczas drugiej próbowano odpowiedzieć na pytanie, jakim chorym przysługuje sakrament namaszczenia chorych.

Symposium ubogacili poprzez swoją obecność, jak i wygłoszone słowo: Wielki Kanclerz UPJPII, Jego Ekscelencja abp prof. Marek Jędraszewski oraz prorektor UPJPII, ks. prof. dr hab. Wojciech Misztal. ■



TU CHODZI O MIŁOŚĆ!



RAFAŁ ORZECZ, ROK II

Przybądź Duchu Stworzycielu

Wieczorem 20. listopada uroczystym śpiewem *Veni Creator Spiritus* rozpoczęliśmy w naszej seminaryjnej wspólnocie święty czas ćwiczeń duchowych. W tym roku prowadził je ksiądz Wojciech Werner, proboszcz parafii pw. Bożego Miłosierdzia w Brzesku, pełniący także posługę egzorcysty w naszej diecezji. Od początku dał się poznać jako gorliwy duszpasterz, bardzo zatroskany o los swoich wiernych. W pierwszej konferencji wprowadził nas w temat tegorocznych rekolekcji, który brzmiał: „Napełnieni Duchem Świętym kształtujemy Kościół na wzór Chrystusa”. Jest to wielki dar, że to właśnie my, przygotowujący się do kapłaństwa, mogliśmy cały tydzień poświęcić na rozważanie tego tematu, tak ważnego i mocno związanego z hasłem obecnego roku formacyjnego oraz z V Synodem Diecezji Tarnowskiej. Jak mówił emerytowany papież Benedykt XVI:

„Kościół musi być Chrystusowy, albo nie będzie Kościołem”. By mógł być prawdziwie Chrystusowym, jego wierni muszą być napełnieni Duchem Świętym, bowiem jak zauważa św. Paweł: „nikt bez pomocy Ducha Świętego nie może powiedzieć: Panem jest Jezus” (1 Kor 12, 3b). Ksiądz rekolekcjonista trafnie zauważył, że w tamten poniedziałkowy wieczór, podobnie jak zgromadzeni na modlitwie Apostołowie z Maryją, oczekiwaliśmy w naszym seminaryjnym wieczniku na przyjście Tego, który miał poprowadzić ten święty czas – Ducha Świętego.

Rekolekcyjna (nie) codzienność

Dzień rozpoczynaliśmy wspólną modlitwą Liturgią Godzin, a następnie, niedługo po śniadaniu, słuchaliśmy pierwszej konferencji. W południe celebrowaliśmy Eucharystię, a w Godzinie Miłosierdzia odmawialiśmy wspólnie Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Po kolacji była możliwość obejrzenia warto-



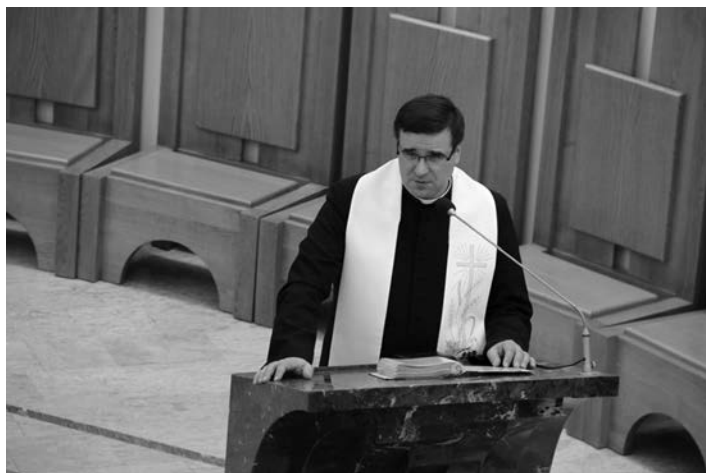
ściowego filmu, a dzień kończyliśmy Kompletą i Apelem Jasnogórskim. Te stałe punkty były przerwami w niemal nieustannej adoracji Jezusa obecnego w Najświętszym Sakramencie, która miała miejsce w naszej kaplicy. Każdy z nas miał możliwość pobyć sam na sam z Jezusem, by – jak to określił ksiądz rekolekcjonista – pogadać z Nim na swój temat. Fundamentem życia kapłańskiego, jak zauważył ksiądz Wojciech, jest mocna relacja z Jezusem Eucharystycznym i wydoskonalanie się w miłości do Niego.

W tym czasie doświadczyliśmy także prowadzenia przez teksty liturgiczne z danego dnia. Czytania mszalne i teksty Liturgii Godzin były rdzeniem rekolekcyjnych nauk, do których nieocenio-

ny komentarz dawał ksiądz Wojciech. W rozważaniach dotyczyliśmy fundamentów życia kapłańskiego: ciszy, modlitwy, walki duchowej, pokus szatana oraz celebracji Mszy Świętej – bo jak mawiał jeden z profesorów naszego seminarium: „Mszę świętą się celebkuje, a nie odprawia”.

Rekolekcje z egzorcystą

Bardzo interesująca okazała się posługa księdza Wojciecha. W czwartkowy wieczór, spotkał się z nami, by odpowiedzieć na nurtujące nas pytania. Oczywiście, jak nietrudno się domyślić, większość z nich dotyczyła tematyki egzorcyzmów. Jedno z nich, lekko odbiegające od pozostałych, wydało mi się bardzo istotne. Ksiądz Wer-



ner zapytany o to: „Czym jest dla księdza kapłaństwo?”, odpowiedział jednym słowem: „Miłością!”. W życiu i w kapłaństwie chodzi o miłość. Nie rozwijając jej, przegrywamy swoje życie.

„Tajemnica Eucharystii”

Ostatnim punktem rekolekcji było misterium „Tajemnica Eucharystii” w wykonaniu Grupy 25+ z parafii księdza Wojciecha. Było to przedstawienie inspirowane objawieniami, które otrzymała boliwijska mistyczka Catalina Rivas. Dzięki nim mieliśmy okazję zobaczyć duchową rzeczywistość, która kryje się w różnych momentach celebracji Mszy świętej. Maryja prowadząc Catalinę przez jej poszczególne części zwróciła uwagę m.in. na wielką godność kapłanów, którzy jako jedyni, za pomocą słów, sprowadzają Jezusa na ołtarz. Był to moment, w którym każdy z nas

mógł jeszcze raz podziękować Bogu za ten największy z cudów.

Nowy początek

Z tą wdzięcznością rozpoczęliśmy Uroczystość Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata. W czasie porannej Mszy świętej bracia z roku III potwierdzili swoją gotowość oddania swego życia Najwyższemu Kapłanowi i na znak tego oddana przyjęli strój duchowny. Biskup Andrzej podkreślił w swojej homilii znaczenie sutanny, która stanowi jasny komunikat dla świata, że to właśnie Jezus Ukrzyżowany króluje w życiu noszącego ją. Nasz Pasterz odniósł się także do godności kapłanów, jako tych, którzy duchowo zajmują miejsce pod krzyżem Jezusa, by towarzyszyć Mu w misji zbawienia świata. Swoją naukę zakończył słowami św. Jana Pawła II: „Nie bójcie się przyjąć władzy Chrystusa”. Jak to jednak zrobić? Pomocą



w odpowiedzi na to pytanie jest rozważanie z pierwszego dnia naszych rekolekcji. Może uczynić w nas to jedynie Duch Święty, na którego działanie powinniśmy być tak otwarci tak jak Maryja.

Powrót do pierwotnej miłości

Ten święty czas, był z pewnością odpowiedzią na słowa z Apokalipsy św. Jana, który-

mi pożegnał się z nami ksiądz rekolekcjonista: „Mam przeciw tobie to, że odstąpiłeś od twojej pierwotnej miłości. Pamiętaj więc, skąd spadłeś, i nawróć się, i poprzednie czyny podejmij” (2, 4-5a). Bogu Trójjedynemu niech będą dzięki za te rekolekcje i za wszystkie dobre natchnienia, którymi na nowo rozpalili nasze serca. ■

NA WZÓR OBLUBIENICY DUCHA ŚWIĘTEGO



JAN KUREK, ROK III

Z dnia 2. na 3. grudnia na Jasnej Górze odbyła się Sesja Misyjologiczna i czuwanie Papieskiej Unii Misyjnej, Róż Żywego Różańca oraz Kleryckich Kół Misyjnych. O godzinie 14. Mszą świętą pod przewodnictwem biskupa Piotra Turzyńskiego związaliśmy wspólnotę. Eucharystia sprawowana była w Kaplicy Cudownego Obrazu w Klasztorze Ojców Paulinów. W homilii Ksiądz Biskup mówił o Maryi jako wzorze odpowiedzi na natchnienia Ducha Świętego. Następnie udaliśmy się do sali wykładowej gdzie wysłuchaliśmy trzech bardzo

ciekawych wykładów. Jeden z nich wygłosił nasz ubiegłoroczny rekolekcjonista o. Tomasz Szyszka SVD, który w swoim wystąpieniu poruszył kwestie kultu maryjnego w Ameryce Łacińskiej. Sesję wykładową zakończyło świadectwo siostry Aldony, która przez kilkanaście lat pracowała w Togo w Afryce. Podczas wspólnej kolacji odbyliśmy wiele ciekawych rozmów z braćmi z innych seminariów na tematy związane z działalnością misyjną w naszych wspólnotach. Po tym ubogacającym spotkaniu udaliśmy się przed Obraz Matki Bożej Królowej Polski na Apel Jasnogór-

ski, który wprowadził nas w nocne czuwanie. Po Apelu alumni z Seminarium z Pelplina poprowadzili różaniec, w którym polecieliśmy sprawę misji Matce Najświętszej. Następnie rozpoczęła się adoracja Najświętszego Sakramentu, podczas której dziękowaliśmy Bogu za ludzi dobrej woli którzy wspierają misję i prosiliśmy Pana zniwa, aby wyprowadził nowych robotników na swoje zni-

wo (por. Łk 10, 2). O północy rozpoczęła się uroczysta Msza święta pod przewodnictwem księdza arcybiskupa Jana Romeo Pawłowskiego, delegata ds. nuncjatury Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej, która wprowadziła nas w czas adwentowego oczekiwania.

Po Mszy świętej dane mi było porozmawiać z Księdzem Arcybiskupem, który kazał przekazać naszej wspólnocie seminaryjnej pozdrowienia i błogosławieństwo, a także prosił o modlitwę w intencji papieża Franciszka. ■



POWSTANIE CZŁOWIEKA W UJĘCIU INTERDYSCYPLINARNYM



ARTUR ZYGMUNT, ROK IV

Rozwój dzisiejszej nauki dąży do uzyskania jak największej autonomii, specjalizacji oraz własnej odrębności. Z tych wspomnianych powodów zrodził się pomysł przeprowadzenia ogólnopolskiego sympozjum pt. *Powstanie człowieka w ujęciu interdyscyplinarnym*. Taka konferencja miała miejsce 1 grudnia 2017 roku na wydziale teologicznym w Tarnowie.

Całość sympozjum dla łatwiejszego zrozumienia przekazywanych treści została przedstawiona w trzech sekcjach:

1. Sekcja filozoficzna. Ks. Prof. Michał Heller, znany tarnowski kosmolog chciał nam wszystkim jeszcze raz uzmysłowić fakt, że aby powstało życie na ziemi warunki początkowe musiały być ściśle zestrojone, bardzo dokładnie zsynchronizowane. Prezentowana przez niego teorię ściśle wiąże się z zasadą antropiczną. W kolejnym wykładzie w ramach tego bloku tematycznego ks. Tomasz Maziarka starał się odpowiedzieć pytania: w jaki sposób wyłaniają się nowe formy, własności czy jakości, czy jest to własność układu?
2. Sekcja naukowo-biologiczna. W tej części sympozjum Pani Wioletta Nowaczewska zaprosiła nas do wspólnej podróży w czasie, aby odnaleźć ślady człowieka w prehistorii. Następnie pan Jan Kozłowski w swoim referacie podjął próbę wyjaśnienia powstania człowieka z punktu widzenia biologii ewolucyjnej. Podkreślał, że nie był to jednorazowy moment, jakby „uderzenie czarodziejskiej różdżki”, ale wymagający czasu proces. W kolejnym przedłożeniu pani Ewa Bartnik poruszyła kwestię istnienia i przekazywania genu człowieczeństwa. W swoim wystąpieniu zaznaczyła, że nie ma takiego jednego, konkretnego genu człowieczeństwa, który byłby sobie przekazywany. W historii człowieka możemy dostrzec bowiem geny, które są sobie przekazywane (np. gen mowy), ale też takie, które utraciliśmy na skutek różnych przemian (np. subtelny zmysł węchu).

3. Sekcja biblijno-teologiczna. Ksiądz Lemański, znawca Starego Testamentu w swoim przedłożeniu ukazał nam człowieka jako *Imago Dei*, to znaczy człowieka, który został stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Prelegent za pomocą dwóch terminów hebrajskich (*celem* i *demut*) wyjaśnił nam, że człowiek ma być reprezentantem fizycznym Boga

na ziemi oraz, że jest to duchowe zobowiązanie powiązane z odpowiedzialnością. Dzięki przedstawieniu fundamentalnych kwestii w życiu człowieka takich jak godność czy sumienie ksiądz Janusz Królikowski wykazał, że tylko i wyłącznie Bóg mógł stworzyć człowieka.

Jak? Kiedy? Gdzie? Dlaczego? Skąd? Te pytania odnoszą się do genezy człowieka. Nie jest łatwo na nie odpowiedzieć, być może jednoznaczne wnioski nigdy nie zostaną sformułowane, ale dzięki takim interdyscyplinarnym konferencjom poszerzamy pole naszej wiedzy przybliżając się asymptotycznie do Wielkiej Tajemnicy. ■





MACIEJ SUMARA, ROK II

MATER CLEMENTISSIMA



Najświętsza Maryja Panna od pierwszej chwili swego poczęcia - mocą szczególnej łaski i przywileju wszechmocnego Boga, mocą przewidzianych zasług Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego - została zachowana nietknięta od wszelkiej zmazy grzechu pierworodnego

Pius IX, Ineffabilis Deus - 1854 r.

ogłoszony zaledwie cztery lata wcześniej dogmat. Bernadecie Soubirous przedstawiła się mówiąc: „Jestem Niepokalane Poczęcie”. Wspólnota Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie miała okazję głębiej wniknąć w tę prawdę wiary.

Nowenna

29 grudnia 2017 r. rozpoczęła się nowenna przed uroczystością Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Przez 9 dni poprzez modlitwę i słuchanie słowa przygotowywaliśmy się do dobrego przeżycia tego szczególnego dla seminarzystów dnia. Kaznodzieja - ks. dr. Michał Dąbrówka wyznaczył jasny cel: pokonać przepaść, która dzieli dogmat od codziennego życia. Dogmat jest po to, aby zmieniać życie. Dlaczego więc do nas nie przemawia? Może po prostu go nie znamy. Albo nie znamy jego zbawionego sensu. Każdy dogmat kryje w sobie kerygmat, czyli orędzie

o zbawczej miłości Boga do ludzi. Jaki kerygmat kryje w sobie dogmat ustanowiony bullą *Ineffabilis Deus*?

Wybranie

Bóg kocha inaczej niż człowiek. Nie potrzebuje powodu. Kocha, gdyż jest dobry. W tej perspektywie miłość Boga do Ciebie posiada taką samą intensywność jak Jego miłość do Maryi. Wybrał Ją ze względu na wszystkich ludzi. Chce, by wszyscy przyjęli Jego miłość tak, jak Ona. Człowiek, który był ziemią Boga skazał Go na wygnanie. Bóg tęskni za swoją ojczyzną. Tęskni za każdym człowiekiem. Bliskość ludzi jest dla Niego ważna. Maryja jest jak utracony ogród rajski, w którym Bóg może się przechadzać. Jest drogą powrotu Boga do ludzi.

Serce jak głaz

Może nasuwać się pytanie: dlaczego ja nie doświadczam Jego miłości? Czy moje serce skamieniało w skutek grzechów? Może stałem się starszym synem z przypowieści o miłosiernym ojcu? Wybrałem poprawność w miejsce miłości. Uciemniżyłem się nie robiąc nic złego. Maryja nie zapracowała sobie na ten przywilej, otrzymała go w darze. Ona jest prawdziwym człowiekiem. Prawdziwy człowiek nie grzeszy. Grzechem jest nie pozwolić ukochać się Bogu. Grzech jest nieludzki, wbrew temu co stara się nam wmówić świat. Jest to bolesna prawda. Może

lepiej byłoby gdybyśmy jej nie odkryli?

On zbawia

Ojciec nie pozostaje obojętny na ludzką nędzę: wypowiada słowo „Kocham cię” i Słowo to staje się Ciałem. Jezus Chrystus bywa porównywany do rolnika, który udając się do pracy (misja zbawienia) wybiera odpowiednie odzienie (ciało) oraz narzędzia (krzyż i gwoździe). Maryja jest pierwszym polem (ogrodem) pozbawionym chwastów. Jeśli nasza dusza nie będzie pełna Chrystusowego pokoju, jeśli nie będzie ogrodem przygotowanym przez Niego, rozsypie się przy pierwszym cierpieniu. Zbawienie jednak nie jest owocem naszych wysiłków. Ale z drugiej strony nie można stać bezczynnie. Trzeba wyciągnąć ręce, aby przyjąć ten dar. Wiara bez uczynków jest martwa. Wiara i nawrócenie są jak awers i rewers banknotu. Banknot bez jednej ze stron jest bez wartości. Jezusa można także porównać do naczynia wonnego olejku. Ważne jest, aby być bardzo blisko takiego naczynia, inaczej jego woń nie przejdzie na nas. Maryja była niesamowicie bliska Jezusowi. Bliskość wobec Jezusa jest wypełniana w relacjach z bliźnimi. Chrystus utożsamiał się z potrzebującymi. Nie można ich zaniedbywać, nawet na rzecz dodatkowej modlitwy. Nie zaniedbuje Boga, jeśli opuszczam Go ze względu na bliźniego (św. Wincenty a Paulo). Nie zaniedbujmy ani modlitwy, ani bliźnich.



Niesprawiedliwość(?)

Czy dalej możemy mieć poczucie niesprawiedliwości, że choć jesteśmy tak samo kochani jak Maryja, nas Bóg nie zachował od grzechu? Czy możemy mieć żal do Tej, przez którą Bóg mógł wejść w sam środek egzystencji rodzaju ludzkiego, do tej, która dzieliła z Nim nędzę i cierpienie tej egzystencji? Czy tymi, którzy mają takie poczucie niesprawiedliwości nie są ci, którzy po prostu nie wierzą, że Bóg może również w ich życiu dokonać tego samego? Nie wierzą, że mogą być napelnieni Duchem Świętym. Tą miłością, którą Ojciec obdarza Syna, a Syn obdarza Ojca. Tą miłością, która od samego początku jest Osobą. Poczucie niesprawiedliwości może być znakiem, że coś z moją wiarą jest nie tak jak być powinno.

Synteza

Kontynuacją wątku związanego z naszą wiarą może być konferencja ks. prof. dr. hab. Marka Chmielewskiego, która wskazywała, że dogmat o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Ma-

ryi Panny jest syntezą wiary chrześcijańskiej. Jakby to miało wyglądać?

1. Niepokalane Poczęcie jest dziełem Trójcy Przenajświętszej. To właśnie w Niej się również aktualizuje. Maryja zostaje włączona w opatrnościowy plan Boga. Czcząc Maryję oddajemy hołd Bogu w Jego dziele. W Maryi odbija się największa świętość Boga, ukazana w wybraniu, Wcieleniu i uświęceniu.
2. W Maryi wszystko odnosi się do Chrystusa. Niepokalane Poczęcie ma uzasadnienie tylko w Chrystusie, bez Niego staje się herezją. Podczas gdy wszyscy są odkupieni (*redempti*), Maryja jest uprzednio-odkupiona (*præ-redempta*), ale tylko ze względu na zasługi Jezusa Chrystusa. A modlitwa różańcowa staje się modlitwą do Jezusa zanoszoną wraz z Maryją.
3. Maryja to także Oblubienica Ducha Świętego, pierwsze stworzenie w pełni ukształtowane przez Niego, pierwsza nosicielka Ducha (*pneumatofores*), której życie było ożywiane

i kierowane Jego tchnieniem. Maryja to więcej niż tylko Sanktuarium Parakleta.

4. Maryja czynnie działa w kształtowaniu się Kościoła. Jej macierzyństwo względem Jezusa, rozciąga się na wszystkich Jego uczniów. Jest prawozorem jako Matka i Oblubienica. Nie można być Jej dzieckiem, jeśli nie czci się Kościoła. Znamienne jest to, że wielcy apostołowie dzisiejszych czasów, byli wielkimi czcicielami Maryi. Wystarczy przywołać tutaj św. Jana Pawła II, św. Maksymiliana Marię Kolbego, czy Prymasa Tysiąclecia kard. Stefana Wyszyńskiego.
5. Maryja jest wzorem nowego człowieka. Wyróżnia się dwie drogi jego kształtowania: *via veritatis* (pogłębiona myśl teologiczna) oraz *via pulchritudinis* (kontemplacja, mistycyzm, misterium). W Maryi swoją godność uzyskuje cielesność, płciowość i zaangażowanie społeczne każdego człowieka. Odświeżanie się w Niej piękno człowieczeństwa, które od samego początku było

w zamyśle Boga – pełny udział w Bożym Życiu.

Mariologia

Z kolei ks. bp Andrzej Jeż w swoim przemówieniu wskazał na szansę jaką jest głębsze wejście w tajemnicę trynitarną Boga właśnie przez mariologię. Im więcej w świecie zdewastowanej miłości i degradacji, tym większe powinno być zwrócenie się wierzących w stronę Niepokalanego Poczęcia. Potrzeba ludzi, którzy tak jak św. Maksymilian Maria Kolbe nie będą biernie przyglądać się złu w świecie, tej całej nienawiści do Kościoła i Maryi. Potrzeba tych, którzy będą chcieli dla Niej zdobywać świat. Aby dobrze przeżyć naszą maryjną pobożność musimy realizować w codzienności słowa Matki Bożej: „Oto ja służebnica Pańska” - wskazuje ks. Stanisław Śliwa, przewodniczący Eucharystii w Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Jej życie jest wypełnieniem *fiat* wypowiedzianego w momencie Zwiastowania. ■



TEMAT NUMERU

STARY TESTAMENT

O SAKRAMENCIE BIERZMOWANIA?



DR. JAN DZIEDZINA

Może nie poczuujemy, że Duch Święty do nas przyszedł, może pozornie nic w nas i wokół nas się nie zmieni, ale jeśli spojrzymy oczami wiary, to zobaczymy Zbawiciela, który w mocy Ducha Świętego będzie dokonywał w nas wielkich rzeczy.

Stary Testament nie podejmuje tego tematu wprost, opisując przebieg i znaczenie sakramentu bierzmowania. Powód jest prosty: sakramenty to dary, które zostały nam dane dopiero wraz z przyjściem Chrystusa. Niemniej jednak, to nie oznacza, że Stary Testament nie mówi o tym sakramencie: dowiadujemy się o nim z tzw. figur (typów) biblijnych. Zwróćmy uwagę na trzy z nich: starotestamentalny zwyczaj namaszczenia królów i kapłanów; znak oliwy; działa-

nie Ducha Bożego w Starym Testamencie.

Co to są figury biblijne?

Zanim przejdziemy do *meritum*, najpierw małe wyjaśnienie czym są figury biblijne: są to osoby, przedmioty, wydarzenia ze Starego Testamentu, które znajdują swój pełny sens, wypełnienie dopiero wraz z przyjściem Chrystusa, w Nowym Testamencie.

Przykładem mogą być liczne biblijne figury Chrystusa. Jest nią m. in. tajemniczy Słu-

ga Jahwe, o którym dowiadujemy się z Księgi Izajasza.: „Lecz On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze zdrowie” (Iz 53, 5). Czytając te niezwykle słowa, które zostały napisane ok. VI w. przed Chrystusem, nie mamy wątpliwości, że dotyczą one przyszłego Mesjasza, a więc są Jego starotestamentalną figurą. Identyfikacja konkretnych figur biblijnych czasami może być bardzo prosta: nieraz sam Jezus, a później apostołowie mówią o nowotestamentalnej rzeczywistości odwołując

się do pewnych fragmentów Pisma Świętego. Ważny głos w tej sprawie mają także Ojcowie Kościoła. Dzięki nim znamy wiele starotestamentalnych figur biblijnych.

Namaszczenie królów i kapłanów figurą bierzmowania

Namaszczenie w Biblii ma niezwykle ważną rolę. Wskazuje na to m. in. określenie drugiej Osoby Trójcy Świętej: „Chrystus”. Nie jest to nazwisko lecz tytuł, pochodzący od greckiego terminu *christos*, co oznacza właśnie „Namasz-



czony". Prorok Izajasz zapowiadał przyjście mesjasza, którego „Pan namaścił” (Iz 61, 1). Odczytawszy te słowa ze zwoju synagogi w Nazarecie, Jezus odniósł je do siebie (Łk 4, 18).

Namaszczenie w sakramencie bierzmowania nie jest gestem sakramentalnym nagle wprowadzonym przez kogoś, ale nawiązuje do długiej tradycji zawartej w Piśmie Świętym. W Starym Testamencie namaszczenie było obrzędem konsekrującym do sprawowania funkcji króla, kapłana. Namaszczania dokonywał jakiś mąż Boży, prorok lub kapłan. Np. królowie Saul i Dawid zostali namaszczeni przez proroka Samuela. Mojżesz namaścił na kapłana Aarona. W kontekście bierzmowania warto zaznaczyć, że czynność ta nie była zwykłym aktem przekazania władzy, wynikającym np. z jakiegoś folkloru, ale wskutek namaszczenia osoba stawała się uczestnikiem Ducha Bożego, co widać np. w przypadku króla Dawida: „Wziął Samuel róg z oliwą i namaścił go pośrodku braci. Odtąd Duch Boży opanował Dawida” (1 Sm 16, 13).

Namaszczony na króla Dawid stał się nieprzeciętnym przywódcą: za jego rządu królestwo przeżywało okres świetności. Był także wielkim przewodnikiem duchowym: tradycja starotestamentalna przypisuje jego autorstwu Księgę Psalmów, stąd inna nazwa księgi: Psalterz Dawidowy. Może tu powstać pytanie: czy Dawid został namaszczony na króla ze względu na swoje niezwykle predyspozycje czy odwrotnie: jego wielkie dokonania były możliwe dzięki temu, że wcześniej został namaszczony? Nie wdając się w szczegółową analizę, Pismo Święte raczej wskazuje na drugą opcję: Dawid przed namaszczeniem był chłopcem, który pasł owce i w oczach własnego ojca był ostatnim kandydatem do funkcji króla. To dzięki namaszczeniu spoczął na Nim Duch Pana i mógł stać się wybitnym królem Izraela.

Przygotowujący się do przyjęcia bierzmowania może przeżywać różne rozterki wewnętrzne. W warunkach polskich jest to zazwyczaj czas, w którym trzeba wybrać kierunek swojej drogi życiowej. Niektórzy już od dawna wiedzą co chcą w życiu robić, inni jeszcze się wahają. Na tym etapie ktoś może przeżywać także problem z rozpoznaniem w sobie talentów, dzięki którym mógłby służyć innym i osiągnąć stabilność życiową. Odpowiedzią jest sakrament bierzmowania, którego starotestamentalnym odpowiednikiem było namaszczenie. Stary Testament pokazuje, że namaszczany otrzymuje wszelkie dary, które pomogą mu później w realizacji przekazanej od Boga konkretnej, życiowej misji.

Oliwa – symbol radości i szacunku

Ojcowie Kościoła mówiąc o bierzmowaniu odwołują się także do figury biblijnej, która jest związana z opisaną wyżej. Po pierwsze oliwa (zwłaszcza pachnąca) w Piśmie Świętym jest symbolem radości. Jej zastosowanie było przeciwne do stroju żałobnego: „Pan posłał mnie (...) by rozweselić płaczących na Syjonie, aby im wieniec dać zamiast popiołu, olejek radości zamiast szaty smutku” (Iz 61, 1.3). Jeśli ktoś przeżywał tragedię, to na znak cierpienia nie używał olejku. Jezus, powiedział żeby w czasie postu namaścić swoją głowę, aby przez to nie pokazywać swojego smutku. Wyrażenie „olej radości” pojawia się w związku z przyjściem

Mesjasza – którym jest Jezus Chrystus (Ps 45,8; Hbr 1,9). Bierzmowany również zostaje namaszczony świętym olejem radości. Radość z bierzmowania nie powinna zniknąć wraz z późniejszym zmyciem olejku. Sakrament bierzmowania wyciska przecież na duszy pieczęć, która jest niezniszczalnym darem.

Olej to również symbol szacunku. Idea pojawia się często w psalmach: „Stół dla mnie zastawiasz na oczach moich wrogów, namaszczasz mi głowę olejkiem” (Ps 23, 5). Dlatego Ewangelie dwukrotnie opisują gest uhonorowania Jezusa, przez namaszczenie Jego stóp oliwą. Tak uczyniła jawnogrzesznica (Łk 7, 38.46) oraz Maria, siostra Łazarza (J 12, 1-8). Również i wobec przystępującego do sakramentu bierzmowania, zostaje użyty ten gest szacunku. Jest to uhonorowanie Trójcy Świętej, która w sakramencie bierzmowania przychodzi do tego człowieka, a także szacunek dla samego bierzmowanego, który otrzymuje nową, chrześcijańską godność.

Działanie Ducha Bożego

Kiedy zastanawiamy się co Stary Testament mówi o bierzmowaniu, trzeba sięgnąć do lekcjonarza, który podaje jakie fragmenty z Pisma Świętego można wybrać na tę uroczystość. Sześć propozycji zostało wziętych ze Starego Testamentu. Wszystkie mówią o działaniu Ducha Bożego. Trzy z nich (Iz 11,1-4a; Iz 42,1-3; Iz 61,1-3a.6a.8b-9) zapowiadają, że Duch Święty spocznie na mesjaszu, dzie-

ki czemu otrzyma siedem darów Ducha Świętego (Iz 11) przyniesie ludziom sprawiedliwość (Iz 42), będzie pomagał potrzebującym (Iz 61). Niezwykle, że zapowiedzi które mówią o przyszłym mesjaszu, w liturgii bierzmowania odnoszą się także do samego bierzmowanego: podobnie jak wcześniej na Jezusie, tak teraz na nim spocznie ten sam Duch Boży.

Duch Święty przychodzi do bierzmowanego nie dlatego, by w nim wygodnie zamieszkać, ale przynosząc konkretne zadania i zdolności umożliwiające ich wykonanie. Ktoś może oczekiwać, że w trakcie tego przyjęcia stanie się coś nadzwyczajnego, ale przyjście Boga jest zazwyczaj łagodne, ciche: kiedy Jezus przyszedł na ziemię dwa tysiące lat temu, był wprawdzie oczekiwany przez cały naród Izraelski, ale tylko mała garstka ludzi dostrzegła w małym, niepozornym niemowlaku zapowiadanego od kilkuset lat Mesjasza. Podobnie rzecz ma się z bierzmowaniem: może nie poczuujemy, że Duch Święty do nas przyszedł, może pozornie nic w nas i wokół nas się nie zmieni, ale jeśli spojrzymy oczami wiary, to zobaczymy Zbawiciela, który w mocy Ducha Świętego będzie dokonywał w nas wielkich rzeczy. ■

Bibliografia:
Buchta R., *Mistagogia w polskiej refleksji i praktyce katechetyczno-duszpasterskiej katechetyczno-duszpasterskiej po II Soborze Watykańskim*, w: Studia i Materiały Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.
Danielou J., *Wejście w historię zbawienia. Chrzest i bierzmowanie*, Kraków-Kijów 1996.
Léon-Dufour X., *Słownik Teologii Biblijnej*, Poznań 1990.



N., PRZYJMIJ ZNAMIE DARU DUCHA ŚWIĘTEGO

DLACZEGO WYBIERAMY IMIĘ DO BIERZMOWANIA?



DK. ŁUKASZ GAZDA

Poniższa refleksja, jaką pragnę zaproponować, nie będzie dotyczyła, jak może wskazywać tytuł, formuły sakramentalnej bierzmowania. Zajmiemy się natomiast jej jednym elementem, który może przy udzielaniu samego sakramentu nie jest najważniejszy, ale może stanowić dla kandydatów w okresie przygotowania pewien dylemat. Chodzi o literę N.

Co w obrzędzie oznacza N.?

Nie trudno się domyślić, że w miejsce tej litery szafarz sakramentu wstawia imię, które kandydat sobie wybrał. Jednak wybór tego imienia powinien być dobrze przemyślany. W podjęciu decyzji dotyczącej zastąpienia litery N. odpowiednim wyrazem nie powinno się kierować jakąś modą, atrakcyjnością czy własnym upodobaniem. Czym zatem jest imię w ogóle i czym się kierować kiedy wybieramy imię do bierzmowania.

Tradycja biblijna

W tradycji biblijnej imię, które rodzice nadawali swojemu dziecku, wyrażało w pewien sposób oczekiwania, jakie były z nim związane. W Piśmie Świętym spotykamy się również z faktem, że to Bóg nakazuje nadać człowiekowi imię, które ma najczęściej znaczenie prorocze, jak nadanie imienia Janowi Chrzcicielowi, czy samemu Jezusowi. Imię określało również zadanie jakie miał wypełnić ten, który je nosił (np. św. Piotr Apostoł). Chłopcom zwykle nadawano imię ósmego dnia w związku z obrzezaniem.

Imię w chrześcijaństwie

Dziś imię człowiekowi wierzącemu nadaje się w momencie sakramentu chrztu. Zazwyczaj jest wybierane przez rodziców. Kościół proponuje, aby nadawać imię osób świętych, aby zapewnić człowiekowi w niebie wstawiennictwo świętego patrona. Drugim sakramentem



www.starosadeckie.info

przy którym wybiera się imię jest bierzmowanie. Wtedy już nie rodzice decydują, ale sam kandydat może sobie wybrać kolejnego patrona. Kiedy będziemy młodym ludziom proponować poszukiwanie imienia do bierzmowania, akcentujmy im, że nie jest to spełnianie jakichś ukrytych marzeń, ale jest to wybór orędownika, patrona, którego należy poznać, inspirować się jego relacją z Chrystusem i naśladować w codziennym dorastaniu do dojrzałości chrześcijańskiej.

Na koniec

Wydaje się, że przy wyborze imienia do bierzmowania, należy zauważyć, że bierzmowanie jest jednym z trzech sakramentów inicjacji chrześcijańskiej. Dlatego, idąc za wskazaniem Kon-

ferencji Episkopatu Polski, by wyraźniej wskazywać na związek jaki zachodzi między chrztem i bierzmowaniem właściwym wydaje się proponować zachowanie imienia chrzcielnego. Oczywiście jeśli imię chrzcielne nie byłoby związane z żadnym patronem chrześcijańskim, to jest to odpowiedni powód, aby poszukać sobie jakiegoś orędownika. Powtórzenie imienia chrzcielnego nie tylko wskazuje na ścisły związek między sakramentem chrztu i bierzmowania, ale również pozwala młodym człowiekowi lepiej poznać swojego patrona chrzcielnego, zachwycić się jego postacią i realizować miłość chrześcijańską, która była obecna w codziennym życiu świętego patrona, którego imię towarzyszy nam od pierwszych chwil naszego życia. ■



www.wojnicz.diecezja.tarnow.pl



www.bernardynskiepe.com

IV KONGRES NOWEJ EWANGELIZACJI:

BIERZMOWANIE

MATURA CZY INICJACJA CHRZEŚCIJAŃSKA?

JASNA GÓRA 23-26.11.2017



MARCIN LEWANDOWSKI

Problemy, trudności...

Coraz częściej się mówi o sakramencie bierzmowania, jako sakramencie pożegnania z Kościołem. Na co dzień słyszymy również: że młodzież dziś jest trudna, że postęp cywilizacyjny utrudnia rozwój duchowości, że seksualizacja życia ostro wkracza w codzienność, że młodzi nie chcą nas słuchać, że powszechnie dewaluowane jest pojęcie autorytetu itp. Wszystko to rzeczywiście w mniejszym czy większym stopniu się dzieje. Jednak konferencje wygłoszone na Kongresie skłaniają do stwierdzenia, że to nie do końca młodzi są trudni (czy

cały świat). Problemem jesteśmy my, ponieważ trudno nam o odwagę, o gorliwość w głoszeniu Jezusa, w ewangelizacji. Katecheci, animatorzy i w ogóle ludzie pracujący z bierzmowanymi skarżą się na trudności w przygotowaniu młodych do bierzmowania. Czy nie jest jednak tak, że ciągle robimy coś dla nich (dla młodych, dla Pana Boga) ale rzadko robimy coś z NIMI?

Relacje!

Ważniejsze bowiem od akcji są relacje. W kontekście wszystkich powyżej wymienionych trudności, trzeba nam troszczyć się o budowa-

nie więzi. Przekaz wartości i wiary dokonuje się bardziej przez relacje niż przez nauczanie, jeśli młodzi poczują się z nami dobrze, to będą przyjmowali to, co chcemy im przekazać. Nie jest możliwe stworzenie takiej atmosfery, kiedy przygotowanie do bierzmowania ogranicza się do wspólnotowych celebracji i spotkań wszystkich kandydatów w kościele na nauczaniu. Dlatego poleca się wdrażanie programów jak nasz program diecezjalny (który ma w swoich założeniach spotkania w małych grupach), „Młodzi na progu” czy „Kurs ALPHA” dla młodych – te programy stwarzają przestrzeń nawiązywania więzi.

Jaki Kościół?

Całość przygotowania do bierzmowania zmierza do tego, aby młodzi poczuli

się w Kościele, jak w domu. Musimy jednak wciąż pytać jaki jest ten „dom” do którego ich zapraszamy? Co robimy, żeby poczuli, że są w nim ludzie im bliscy?

Przygotowanie do czego?

Kluczowe jest podejście do bierzmowania i programów które służą przygotowaniu do tego sakramentu. Mamy bowiem patrzeć na wszelkie programy, inicjatywy jako metody pracy z młodzieżą. Bierzmowanie ma być punktem wyjścia a nie punktem dojścia. Mamy doprowadzić młodego człowieka do pełnej zażyłości życia z Jezusem. Przy czym należy pamiętać, iż nie ma jednej metody dla wszystkich, trzeba nam uwzględnić charakterystykę danej parafii i dobrać odpowiedni dla niej model inicjacji młodzieży. Jednocześnie musimy unikać metody, która wydaje się obowiązywać niemal wszędzie – „robmy tak, jak robiliśmy dawniej”. W tym kontekście ewangelizujemy młodych, ale jest ich tak dużo, że ciężko tylko księżom do wszystkich dotrzeć osobiście. Dlatego warto zając się ewangelizacją a potem formacją ewangelizatorów, tzn. rodziców i animatorów grup; jedną z głównych przestrzeni formowania tej grupy jest formacja do tworzenia zdrowych i trwałych więzi. Jak już bowiem było wspomniane - ewangelizacja zaczyna się od nawiązania relacji. ■



www.bernardynskie.com

JAKI KOŚCIÓŁ WIDAĆ NA PROGU...?



KS. ARTUR MULARZ

W dniach od 23 do 26 listopada 2017r. na Jasnej Górze odbył się IV Kongres Nowej Ewangelizacji pod hasłem „Bierzmowanie – Matura czy inicjacja chrześcijańska?”. Wśród wielu ciekawych zagadnień i tematów, jedną z części tego spotkania było dziewięć warsztatów, na których prezentowano propozycje programów pracy z młodzieżą w przygotowaniu do sakramentu bierzmowania. Jedną z nich stał się program: „Młodzi na progu” (MnP).

Zawsze tak było...

Niemal co roku rodzice zadają sobie pytanie: dlaczego dzisiaj młodzi, przygotowując się do bierzmowania spotykają się w małych grupach, jeżdżą na weekendowe rekolencje, a 20 lat temu tego nie było? Można łatwo odpowiedzieć: Czasy się zmieniają! Aby zniechęcić kogoś do ciągłego używania komórki nie wystarczy stwierdzić, że 20 lat temu nikt jej nie używał (bo ich nie było). Forma przy-

gotowania do bierzmowania miała zupełnie inny plan i cel. Bo przecież problemy, trudności i wyzwania młodych dzisiaj są zupełnie inne, niż chociażby kilkadziesiąt lat temu.

Problem z młodymi czy z nami?

„Głoszenie Ewangelii zawsze nowej i zawsze niosącej nowość, (...) która musi być prowadzona z nową gorliwością, nowymi metodami i z zastosowaniem nowych środków wyrazu” powinno stać się naszym udziałem, gdyż do tego zachęca św. Jan Paweł II w swojej encyklice *Veritatis Splendor*. Myśl zawarta w tym stwierdzeniu stała się inspiracją dla Szkoły Nowej Ewangelizacji (SNE) Jezusa Zmartwychwstałego Diecezji Gliwickiej, by wyjść na przeciw potrzebie zmiany myślenia i nowego spojrzenia na przygotowanie młodych do bierzmowania. W tej diecezji problem z młodzieżą przygotowującą się do sakramentu bierzmowania, stał

się okazją do poszukiwania nowej metody, by skuteczniej dotrzeć do młodego pokolenia z Ewangelią, gdyż dotychczasowe metody pracy okazały się niewystarczające. Program jaki przygotowano stał się również odpowiedzią na obecność młodych osób pojawiających się na spotkaniach SNE Gliwice i brak materiałów formacyjnych przygotowujących do wejścia w wspólnotę.

Program „Młodzi na Progu” powstał 15 lat temu i w swych założeniach pokazuje, że bierzmowanie nie jest celem w życiu młodego człowieka, ale ważnym etapem. Właśnie tak ułożona jest ta propozycja pracy z młodymi. Cel programu jest podwójny: ewangelizacja młodych poprzez budowanie wśród nich „środowiska wiary” i wprowadzanie ich do istniejących lub tworzonych grup parafialnych dla młodzieży.

Młodzi dzisiaj rzadko doświadczenia żywego przekazu Boga w swoich rodzinach. Słaby kontakt z rodzicami, dziadkami, wyzwanie, z którymi rodzina nie daje sobie rady, zmuszają do stworzenia młodym „środowisk wiary”. Mogą w nich zobaczyć i doświadczyć, że Kościół to nie bajka, mit, czy stara biblijna historyjka, ale ludzie, w których żywy Bóg jest

i działa dzisiaj. W ramach tego programu kandydaci do bierzmowania są zapraszani, nie po to by usłyszeć katechezę, gdyż może być dla nich zbyt trudna lub mają jej przesyt w szkole. Powodem zaproszenia jest propozycja wejścia z Bogiem w relację. W taki właśnie sposób skonstruowane są poszczególne konspekty w specjalnie przygotowanym podręczniku. Oparte są one na głoszeniu kerygmatu czyli opowiedzeniu podstawowej prawdy o tym: że Bóg nas kocha; Jego miłość niezależna jest od naszej grzeszności; o Zbawieniu; o tym jak rodzi się wiara i kiedy zaczyna się nawrócenie; o roli Ducha Świętego i o tym jaki jest Kościół, do którego chcemy tych młodych zaprosić.

Zmniejszyć dystans

Młodzi kandydaci do bierzmowania spotykają się w małych 8-12 osobowych grupach wraz z animatorem. Dlaczego takie małe grupy? Bo wtedy jest większa szansa, żeby pokazać, że to czy jesteś czy cię nie ma widać. Poza tym w małej grupie możesz się wypowiedzieć, a twój głos jest ważny. Młodzi chcą, żeby ich słuchać również wtedy, gdy mówią o rzeczach trudnych, bolesnych, istotnych dla nich, a zadaniem animatora jest stworzyć im taką przestrzeń. Kandydatem na animatora małej grupy jest osoba, która przyjęła już bierzmowanie. Może to być członek Grupy Apostolskiej, KSM – u, lektor, rodzic. Jed-



nym słowem osoba wierząca, która chciałaby podjąć się posługi towarzyszenia młodemu, którzy chcą przygotować się do sakramentu bierzmowania. Taki model pracy z młodzieżą pokazuje, że sakrament bierzmowania i przygotowanie do niego to zadanie całego Kościoła: duchownych i świeckich. Animatorem nie ma być osoba, która nie grzeszy, ale ktoś, kto daje świadectwo, że też potrzebuje łaski Bożej i pracy nad sobą. Nie musi znać całego Pisma Świętego, ale powinna chętnie czytać Słowo Boże zmagając się ze zniechęceniem, niezrozumieniem, czy trudem. Praca z animatorami, omawianie z nimi poszczególnych konseptów, formowanie ich, dzielenie się trudnościami w pracy z bierzmowanymi jest najważniejszym elementem tego programu.

Zadania rodziców

Zanim spotykamy się z młodzieżą warto zaprosić rodziców (podręcznik do tego programu zawiera 4 konsepty dotyczące spotkań z rodzicami), żeby powiedzieć, pokazać i zaprosić do współpracy w ramach idei „Młodzi na progu”. Informacja i formacja rodziców jest kluczowa w tym programie, bo właśnie ich zadaniem jest przekazać wiarę, a my chcemy pomóc im w wypełnieniu tego obowiązku. Te spotkania są znakiem jak bardzo nam zależy, by rodzice wspierali swoje dzieci w tym przygotowaniu i im towarzyszyli. Badania statystyczne pokazują, że zdanie rodziców i ich autorytet, są dla młodych istotne w 50%. Dla porównania – zdanie księdza jest ważne dla nich jedynie w 10%. Dane te podkreślają jak cenne są słowa zachęty ze strony rodziców w procesie realizacji projektów takich jak ten.

Ważny weekend

Przełomowym momentem w czasie trwania regularnych spotkań z młodzieżą jest wyjazd na weekendowe

we rekolekcje (bierzmowani + animatorzy + ksiądz + przedstawiciele rodziców). Są to „Rekolekcje Spotkania” oparte również na kerygmacie, głoszone przez księdza i ekipę przygotowanych animatorów. Niektórzy z nich jeszcze rok wcześniej sami przeżywali takie rekolekcje. Istotną metodą tych spotkań jest to, że są powtarzalne i przekazywalne. Oznacza to, że młodzi w przyszłości mogą dołączyć do ekipy prowadzącej.

Regularne spotkania z bierzmowanymi i wspólny weekendowy wyjazd na rekolekcje są przede wszystkim czasem towarzyszenia, budowania relacji, poznawania problemów i wprowadzania w doświadczenie Boga żywego. Takie są cele tego programu. Co więcej, jest on możliwy do wprowadzenia w każdej parafii, nawet w najmniejszej, gdzie jest sam ksiądz proboszcz. Zawsze znajdują się 2-3 osoby zaangażowane w życie parafii, dla których Pan Bóg jest ważny i które chciałyby jeszcze mocniej i konkretniej zaangażować się duchowo w ewangelizację parafii.

Nalot dywanowy, czy pączkowanie?

Program „Młodzi na Progu” jest realizowany w parafiach co najmniej 4 diecezji (opolska, gliwicka, częstochowska, tarnowska). Jedynek co sprawi że nie spełni on swojego zadania jest nakaz realizowania go w każdej parafii. Żeby program zaczął funkcjonować potrzebujemy animatorów, którzy poprowadzą małe grupy i animatorów z zewnątrz, którzy na pierwszy raz zaistnienia wyjazdowych rekolekcji weekendowych przeprowadzą takie wydarzenie. Animatorzy grup, jadąc z kandydatami do bierzmowania, w kolejnym roku włączają się już w przygotowanie tych rekolekcji i powoli sami przejmują ich prowadzenie. Co więcej po pewnym czasie stają się tymi, którzy uczą odpowiedzialnych za to dzieło

w kolejnej parafii. Tak się też stało w naszej diecezji. Dzięki życzliwości, otwartości i błogosławieństwu Pasterza naszej diecezji: biskupa Andrzeja, 5 lat temu w parafii Mościce, po raz pierwszy w naszej diecezji, program ten pilotażowo został przeprowadzony. W następnym roku przeprowadzono go już w 3 parafiach, a w tym roku przystąpiło do niego około 20 kolejnych. Na warsztaty dla kandydatów i posługujących już animatorów we wrześniu tego roku przyjechało 250 osób z ponad 30 parafii naszej diecezji. Ziarno zostało rzucone! Chodzi o to, by duszpasterze wzięli o różnych propozycjach pracy z młodzieżą. Do kapłana w danej parafii należy rozpoznanie możliwości i narzędzi jakimi chce się posłużyć, by skutecznie dotrzeć i towarzyszyć młodemu w swojej wspólnoty.

Kościół na wzór Chrystusa

W przygotowaniu do kapłaństwa potrzeba konkretności w różnych dziedzinach życia duchowego i duszpasterskiego. Praca z młodzieżą, której celem jest zaproszenie ich do doświadczenia Boga żywego, to najlepsza definicja rzeczywistości jaką jest program „Młodzi na Progu”. Wielość zadań i wyzwań z jakimi stajemy w pracy duszpasterskiej nie zawsze pozwala na stwarzanie nowych metod czy pomocy. Tak naprawdę nie taka jest

rola duszpasterza, który staje na „froncie” spotkania z młodzieżą. W tym kontekście niezwykle ważne jest narzędzie, w którym jest dobra metoda i sposób na podanie tego czegoś człowiekowi (nie tylko młody) najbardziej potrzebuje: spotkania z Kimś kogo moje życie interesuje. Doprowadzić do Jezusa to jest cel pracy z młodzieżą. Tego potrzebują od Kościoła ludzie – szczególnie ci, których do Niego zapraszamy. Są oni często z różnych powodów „duchowo stojący” na zewnątrz, dlatego ten program jest otwarciem „okna” i „drzwi” Kościoła, gdzie młody człowiek stając na progu patrzy na obraz Boga przez pryzmat kerygmatu, może po raz pierwszy. Zawsze pozostaje pytanie: do jakiego Kościoła ja zapraszam, jaki Kościół promuje swoim sposobem życia, rozmową, gestem, postawą? To Kościół, który mam w sercu, który jest odbiciem obrazu Jezusa. Ważne, żeby był on Kościołem, który wyrasta z Ewangelii. Kościołem, z którego postępowania można wyczytać ot choćby słowa: „Nie przyszedłem wezwać do nawrócenia sprawiedliwych, lecz grzeszników” (Łk 5,32), „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają.” (Mk 2,17a). Ewangelia to jedyne kryterium spotkania z drugim człowiekiem szczególnie tym, który się zgubił. Czasem może się okazać że: „jesteś jedynym Jezusem, którego oni spotkają”. Oby to był, ten sam Jezus, który jest w Ewangelii... ■



OWOCEM ZAŚ DUCHA JEST...



MARCIN GAZDA, ROK V

...Miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność łagodność, opanowanie (Ga 5, 22-23)

Każdy chrześcijanin otrzymując sakrament bierzmowania zostaje wezwany do dawania świadectwa, rozwijania i obrony wiary (LG 11). By sprostać tym wszystkim wymaganiom bierzmowany zostaje wyposażony w specjalne dary Ducha Świętego. Świadectwem współpracy z tymi łaskami są konkretne owoce, które chrześcijanin powinien przynosić. Są one dowodem bliskiej więzi z Chrystusem i pełnego poddania się Jego wpływowi.

O owocach Ducha Świętego wielokrotnie nauczał św. Paweł w swoich listach m in. Ef 4,1-2; Kol 3,12; 1Tm 6,11; Najobszerniejszy spis tych darów znajduje się w Liście do Galatów (Ga 5,22-23). Paweł tłumacząc istotę wolności chrześcijańskiej, wyjaśnia, że nie polega ona na robieniu wszystkiego, na co się ma ochotę, lecz na pozostawaniu pod prawem Ducha. Następnie przedstawił katalog czternastu uczynków rodzących się z ciała: *Jest rzeczą wiadomą, jakie uczynki rodzą się z ciała: nierzęd, nieczystość, wyuzdanie, uprawianie bałwochwalstwa, czary, nienawiść, spór, zawiść <wzburzenie>, niewłaściwa pogon za zaszczytami, niezgoda, rozłamy, zazdrość, pijaństwo, hulanki i tym podobne* (Ga 5, 19-21). Tym haniebnym i destrukcyjnym czynom przeciwstawia dziewięć pozytywnych

i budujących postaw, które nazywa *owocem Ducha*.

Owoc, a nie owoce

Sposób, w jaki został zaprezentowany owoc Ducha rodzi kilka pytań, na które postaram się odpowiedzieć. Po pierwsze, zastanawiającą kwestią jest to, że wymienionym uczynkom ciała nie są przeciwstawione uczynki Ducha, ale owe postawy zostały określone jako owoc. Apostoł podkreśla przez to, że te budujące postawy nie są wynikiem naszych działań, lecz darem. Rodzą się one na drzewie Ducha. My je przeżywamy, spełniamy, jednak to Duch jest ich sprawcą w nas.

Kolejną kwestią, która zastanawia już od samego początku, jest użycie liczby pojedynczej - OWOC, a nie, jakbyśmy oczekiwali, liczby mnogiej. Przecież autor prezentuje cały szereg postaw, które co prawda są ze sobą powiązane, jednak różnią się w swojej istocie. Co mamy więc przez to rozumieć? Jak uważa kardynał Martini, Apostoł Narodów chciał ukazać poprzez to jedność nowego życia w opozycji do chaotycznego życia według zasad ciała i świata. Zatem *owoc* należy rozumieć tu w sensie zbiorowym, jako owocowanie, obfitość owoców Ducha. Chodzi więc o jeden owoc Ducha, który przejawia się w różny sposób.

Ważna jest też świadomość, że owoc Ducha nie jest jedynie wynikiem ludzkich wysiłków i pracy nad sobą. Możliwe jest ukształtowanie i przejawianie podobnych postaw przy pomocy siły woli, jednak nie będą one w pełni tożsame z działaniem Ducha. Prawdziwy owoc wyrasta z więzi z Duchem Świętym. Co więcej owoc Ducha nie mówi nam o tym, czego człowiek mógłby dokonać dla Boga dzięki jego duchowym talentom i zdolnościom. Mają one zaś ukazać jak człowiek żyje dla Boga. Wszystkie postawy wymienione w Ga 5, 22-23 istnieją w sposób pełny i doskonały w Jezusie Chrystusie. Wynika więc z tego, że poprzez owoc Ducha możliwe jest uobecnianie w nas życia Jezusa.

Moralność ekskluzywna?

Nie ulega wątpliwości, że chęć wydawania owoców Ducha Świętego, wiąże się z konkretnym zarysem moralności. Warto pamiętać, że rzeczywistość, jaką kreuje w nas Duch Święty wymaga współpracy z łaską, jednak nie jest ona towarem luksusowym zarezerwowanym jedynie dla wybranych. Przeciwnie jest to przejaw codziennej moralności w pełni chrześcijańskiej. Jest ona oparta na wydawaniu owoców Ducha Świętego jest istotą moralności Nowego Testamentu. Nie jest to moralność zakazu, w której boimy się przekroczyć tego,

co zabronione. Nie jest to też moralność obowiązku, która polega na przestrzeganiu przepisów prawa i spełnianiu wymagań innych. Moralność prezentowana przez św. Pawła w Liście do Galatów jest o wiele wyższa. Odnosi się bowiem do tego, co piękne, a nie do tego co jest zabronione, albo jest nasza powinnością. Moralność ewangeliczna mówi o tym, co promieniuje, daje szczęście, czyni życie pełnym i płodnym. W tekście Apostoła Narodów rysuje się obraz człowieka pełnego owoców Ducha. Wyraża się on na trzy sposoby, typowe dla mentalności biblijnej: w sercu, to znaczy na poziomie głębszych uczuć, poprzez usta, czyli w prowadzeniu rozmów, w nawiązywaniu kontaktów z ludźmi oraz poprzez ręce, czyli w działaniu. Postawy wyrażające owoc Ducha Świętego to po części czynności serca, ust i rąk. Wszystkie one opisują piękno i bogactwo życia według Ewangelii.

Serce pełne miłości radości i pokoju

W Liście do Galatów możemy znaleźć dwa znaczenia, które posiada słowo **miłość**. Pierwsze dosyć ogólne dotyczy *miłości Bożej rozlanej w naszych sercach*. Ta postawa może dobrze streścić całą moralność ewangeliczną zawierającą się przykazaniu miłości Boga i bliźniego. Praktycznie tak zdefiniowana miłość określa wszystko. Jednak możemy znaleźć jeszcze inny odcień znaczeniowy, którego sens oddajemy za pomocą słowa *serdeczność*, czy *dobre serce*. Jest to więc wewnętrzna postawa do tego, by dobrze myśleć, dobrze mówić i dobrze czynić. Jest to więc postawa radykalna, która jest zarazem fundamentem w moralności ewangelicznej.

Radość jest pierwszym promieniem miłości. Kardynał Martini definiuje ją, jako postawę, która sprawia, że wszystko staje się łatwiejsze. Radość prawdziwie chrześcijańska, a nie powierzchowna wesołość, pozwala radować się nawet w najtrudniejszych sytuacjach i przyjmować to, co przynosi życie. Dlatego radość powinna stać się stylem życia chrześcijanina, który potrafi zaakceptować siebie ze swoimi wadami i zaletami.

Pokój w Biblii jest syntezą wszelkiego dobra. Mówiąc o pokoju Pismo Święte ma na myśli wszelkie dobro Boskie i ludzkie. Można go określić jako stan który broni nas od nie-

pokoju, ma władzę nad nim. Jest to dar Ducha, który pozwala nam uspokoić wszelkie niepokoje dnia codziennego. Dzięki niemu jesteśmy uchronieni od wewnętrznych rozdarć i można bez przeszkód angażować się czynnie w życie duchowe i społeczne. Pokój jest też pomocny w zwycięstwie nad uczuciami i namiętnościami.

Słowa pełne słodczy

Osoba **cierpliwa** odznacza się łagodnością, grzecznością i stałością w każdych okolicznościach. Prawdziwą próbą cierpliwości nie jest czekanie, ale to jak człowiek zachowuje się czekając. W języku greckim cierpliwość określają dwa słowa: *hypomoco* – oznacza m.in. wytrzymałość, wytrwałość, chart ducha w trudnych okolicznościach oraz *makrothymia* – to określenie przeciwstawne postawie niecierpliwości, łatwego popadania we frustrację, oznacza też zachowanie nienagannej postawy wobec przeciwności.

Uprzejmość możemy zdefiniować, jako taktowaniem bliźniego z szacunkiem, bez wywyższania się i opryskliwości. Uprzejmość jest sztuką przyjmowania, spotykania drugiego człowieka w taki sposób, aby ten poczuł, że jest mile widziany, pożądanym, kochany. Według św. Pawła jest to cnota do głębi społeczna: *W miłości braterskiej nawzajem*

bądźcie życzliwi! W okazywaniu czci jedni drugim wyprzedzajcie! (Rz 12,10).

Łagodność według św. Pawła jest jedną z cnót szczególnie właściwą biskupowi. Jak zauważono w liście do biskupa Tymoteusza, powinien on być *łagodny względem innych*. Jest to więc cnota wszystkich tych, którzy mają jakąś władzę. Cichość, bo tak też oddawane jest to słowo, jest postawą, która ucisza gniew lub złość.

Dobra ręka

Dobroć jest to życzliwe traktowanie innych, dawanie ludziom tego, czego im brak. Może to być nie tylko jakaś rzecz materialna, ale również pociecha i dobre słowo. Dobroć znaczy czynić innym to, co chcielibyśmy, by nam czyniono. W innym miejscu św. Paweł określa dobroć, jako noszenie brzemienia innych ludzi (por. Ga 6,2). Tak, że każdy nosi brzemie kogoś innego. Jeżeli wszyscy żyją w ten sposób, wspólnota budowana jest w sposób harmonijny.

Wierność, to cecha, która pozwala człowiekowi nie rzucać słów na wiatr, lecz dotrzymywać złożonej obietnicy. Osoba wierna jest niczym skała, na której można się oprzeć i zawsze na niej polegać. Wierność łączy się z pilnością, poczuciem obowiązku i odpowiedzialności. Człowiek ubogacony owocem wierności zawsze czuje się zobowiązany wobec własnych postanowień, społeczeństwa, w który żyje, a co najważniejsze wobec Boga.

Ostatnim owocem Ducha jest **opanowanie**. Jest to postawa, która polega na wymaganiu od siebie szacunku i trzymania na wodzy własnych uczuć czy instynktów np. żądzy władzy czy jej nadużywania, albo pragnienia wykorzystania kogoś, kto jest obok nas, jeśli jest w czymś gorszy od nas.

Niech otwarcie na Ducha Świętego pomoże nam wieść życie pełne owocu Ducha. Niech one kształtują nasze życie i formują je na wzór Jezusa. Kierujmy się w życiu prawem Ducha i wydawajmy Jego owoc kreując tym samym cywilizację miłości. ■

Bibliografia:
C. M. Martini, *Owoc Ducha Świętego w życiu codziennym*, Kraków 2001
A. E. Szczepanowski, *Owoce Ducha Świętego w życiu chrześcijanina*, Białystok-Kraków 2010
www.komentarzbiblijny.pl
www.pismoswiete.republika.pl

Owoce DUCHA ŚWIĘTEGO



www.szaron.pl



KS. TOMASZ RAPAŁA

LECTIO DIVINA BEZ MODLITWY NIE MA NIC

www.2ryby.pl

Pozostały nam jeszcze do omówienia dwa kroki *lectio divina*, mianowicie *collatio* i *actio*. Zanim do tego przejdę, pragnę jeszcze raz uwrażliwić wszystkich, którzy podejmują drogę życia w rytmie starożytnej PRAKTYKI Kościoła *lectio divina*, że to ona stanowi źródło modlitwy i działania. Tak! Bez *lectio divina* nie ma modlitwy, a bez modlitwy nie ma żywotności Kościoła, nie ma duszpasterstwa. Pozostaje tylko dobre samopoczucie w prywatnym folwarku. Ojciec Święty Benedykt XVI w adhortacji apostolskiej *Verbum Domini* z mocą podkreśla: „Słowo Boże leży u podstaw każdej autentycznej duchowości chrześcijańskiej” (nr 86). Zadaniem duszpasterzy jest prowadzenie wiernych do źródła, z którego tryska prawdziwe życie chrześcijańskie, a nie dywagacja na jego temat. Dzisiaj jesteśmy w sytuacji, gdzie wiarę zastępuje się tylko poglądami. Możemy zadać pytanie: co kogoś obchodzą nasze poglądy? My mamy dawać Prawdę stawiając Boga w centrum doświadczenia. Żeby jednak przekazywać doświadczenie wiary, trzeba być zanurzonym w zasłuchaniu Słowa. Maryja pokazuje doskonale drogę *lectio divina*, drogę usłyszenia i przyjęcia Słowa. Polecam książkę Ks. Krzysztofa Wonsa SDS pt. „Cała piękna”!

Omawiane kroki w poprzednich artykułach kończą – jeśli można tak się wyrazić – etapy *lectio divina*. Jednak... ta PRAKTYKA to styl życia, który kończy się wraz ze śmiercią (mówimy o autentycznej drodze wiary!). Dlatego jeszcze dwa kroki, które pokazują, że Słowo Boże nie wyprowadza nas z życia, ale czyni życie prawdziwym. Przecież „realistą jest ten, kto w Słowie Bożym rozpoznaje fundament wszystkiego” (Benedykt XVI, *Verbum Domini*, nr 10).

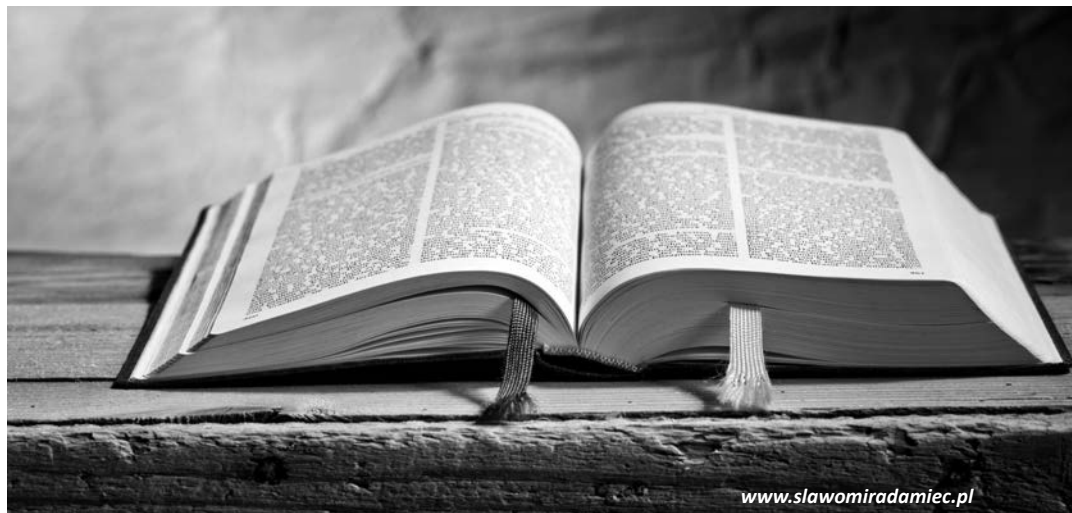
Collatio to krótko mówiąc krok przeżywany we wspólnocie, np. w grupie biblijnej, grupach ludzi gromadzących się w domach w celu dzielenia się Słowem. Słowo, które zostało przemodlone w tygodniu, zaprasza, żeby podzielić się tym doświadczeniem we wspólnocie. Najpierw Słowo nawiedziło mnie, a teraz całą wspólnotę.

Czyli celem jest wzmocnienie wiary uczestników spotkania. Jest to wielka pomoc w rozeznawaniu życiowych wyborów. Jezusa wybiera się nieustannie. Dlatego tak fundamentalnym jest życie w rytmie Słowa. Inaczej ryzykujemy utratę fundamentu. Jeśli rezygnujemy ze Słowa Bożego, w jego miejsce przyjdzie momentalnie inne słowo: świata, diabła, który zasieje wątpliwość nawet co do sensu istnienia.

Sądzę, że dobrym podsumowaniem *collatio* są słowa św. Bazylego Wielkiego: „Rozmawiać, znając temat; pytać bez chęci doprowadzenia do sprzeczki; odpowiadać bez arogancji; nie przerywać temu, kto mówi pożyteczne rzeczy; nie mieszać się ostentacyjnie; być umiarkowanym w mówieniu i słuchaniu; uczyć się, nie wstydząc się tego; nauczać bez szukania własnej chwa-

ły; nie ukrywać tego, czego się nauczyło od innych”.

Natomiast *actio* to konkretne owoce życia Słowem Boga. To po prostu widać! Wielki propagator *lectio divina*, kardynał, ojciec Innocenzo Gargano mawia: „Jeśli spotykasz człowieka naprawdę wierzącego, nie możesz nie zadać sobie konkretnych pytań”. I to jest prawda! To jest owoc życia zanurzonego w Słowie. Kiedy spotykamy osobę słuchającą Słowa Jezusa, o szerokim, otwartym sercu – znajdujemy skarb. Taki człowiek, z którym łączy nas ten sam cel i spojrzenie na życie, z którym możemy dzielić się doświadczeniem Boga przez wiele godzin jest darem. Dzielenie zaś jest otoczone palaniem serca, zupełnie podobnym do gorących serc uczniów zmierzających już z Emaus. ■



www.slawomiradamiec.pl

O DWÓCH TAKICH, CO KŁÓCILI SIĘ

O ZNACZEK POCZTOWY...



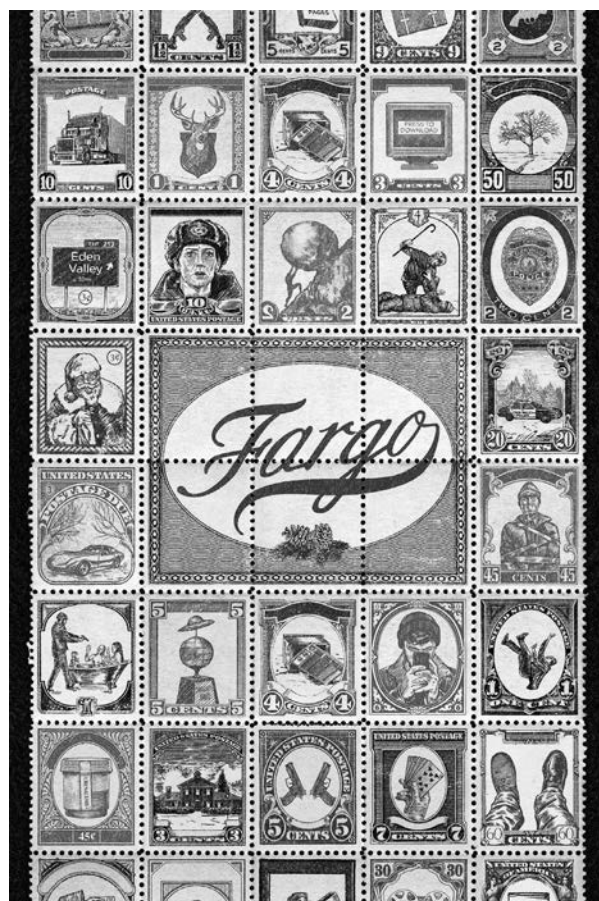
DK. ARKADIUSZ PISARCZYK

Tym razem mamy numer o Duchu Świętym. W tym kontekście chciałbym polecić serial *Fargo*, choć o Duchu Świętym nie wspomina się w nim ani razu (w jednym odcinku jest za to uroczą sceną, w której pada imię Jezus). Nie oznacza to oczywiście, że po obejrzeniu tej produkcji nie da się dojść do wniosków związanych z trzecią osobą Trójcy Świętej. Jednak po kolei. *Fargo* liczy trzy sezony - każdy z nich to odrębna historia, więc można je oglądać w dowolnej kolejności (choć mimo wszystko lepiej obejrzeć pierwszy przed drugim). Wszystkie historie rozgrywają się w mroźnej Minnesocie, zatem świetnie korespondują z klimatem za oknem (przynajmniej powinny). Estetycznie, aktorsko, fabularnie - rzecz z najwyższej półki. Można znaleźć tam wiele ciekawych obserwacji na temat ludzkiej natury czy też problemów i paradoksów współczesności. Dla mnie jednak serial ten jest swego rodzaju przypowieścią - przypowieścią o skutkach wchodzenia w kompromisy ze złem. Zobrazuję to na przykładzie sezonu trzeciego, bo najlepiej go pamiętam (żeby nie było niedomówień, oglądałem go NA WAKACJACH).

Głównymi bohaterami są bracia bliźniacy - Emmitt i Ray. Emmitt to człowiek sukcesu - jest właścicielem największej w okolicy sieci parkingów, ma piękny, duży dom, kochającą żonę i przyjaciela, który wspiera go we wszystkim. To człowiek elegancki, kulturalny, pewny siebie. Jego brat ma na imię Ray i w porównaniu z Emmitem wydaje się być (wybaczcie określenie) nieudacznikiem. Pracuje jako kurator sądowy, mieszka w małym domku i jeździ starym gruchotem. Łysiejący, z piwnym brzuszkiem, życiowo nieporadny. Relacje między braćmi są chłodne, by nie powiedzieć napięte. Kością niezgody jest stary, kolekcjonerski znaczek, wart kilka tysięcy dolarów (ostatni z serii znaczków odziedziczonych po rodzicach i drogo sprzedanych), będący w posiadaniu Emmitta. Ray uważa, że znaczek należy do niego, a jego brat go zawłaszczył. Oczywiście znaczek jest tylko pretekstem - chodzi o rozstrzygnięcie kwestii, który bliźniak jest lepszy, ważniejszy. To kwestia szczególnie istotna dla Raya, który, świadom swojego społecznego statusu, chce pokazać Emmitowi, że jest coś wart, że nie jest życiowym przegranym. Ta chęć prowadzi go w końcu do pójścia na kompromis ze złem. Wynajmuje podlegającego mu recydywistę, by ukraść znaczek. Działania owego recydywisty prowadzą do szeregu tragicznych wypadków.

Okazuje się jednak, że i Emmitt nie jest święty. W trakcie kryzysu finansowego z 2008 roku zaciągnął pożyczkę z nielegalnego źródła. Gdy kryzys minął i firma stanęła na nogi, Emmitt gotów był spłacić dług. Okazało się jednak, że pożyczkodawca (niezwykle antypatyczny typ) nie przyjmuje pieniędzy, ma bowiem wobec tej firmy inne plany - chce z niej uczynić pralnię brudnych pieniędzy. Jego działania mają dla Emmitta (i jego przyjaciela) fatalne konsekwencje.

Tyle o fabule. Gdzie w tym Duch Święty? Jak już wspominałem, ten serial pokazuje m.in. jakie są skutki ulegania podszeptom złego, nawet w sprawach małej czy średniej wagi. Kompromisy ze złem zawsze obróć się przeciw człowiekowi - nawet jeśli nie na poziomie fizycznym, to na pewno na poziomie duchowym. Czyż życie kleryckie nie daje okazji do wchodzenia w takie kompromisy? To są czasem drobne sprawy, ale „kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie” (Łk 16, 10). Duchowa erozja nie ma początku w wielkiej niewierności, ale w małych, drobnych „bylejakościach”. Problem polega na tym, że tak trudno być wiernym, a tak łatwo ulec tym małym, z pozoru niegroźnym niewiernościom. I tu właśnie jest miejsce dla Ducha Świętego, który czyni nas zdolnymi do wypełniania woli Ojca. To nie z nas ma się brać siła do bycia wiernym Bogu, do nie wchodzenia w kompromisy ze złem - ta siła ma się brać z Niego. Dlatego prosimy Go gorąco, by czynił nas wytrwałymi w dobrym, w podążaniu za Bogiem - zawsze, każdego dnia, do samego końca. ■



www.subscene.com

ŚWIĘTYMI BĄDŹCIE

DUCHOWOŚĆ KARMELITAŃSKA



PAWEŁ KRZAK, ROK II

Drogowskazy

Duchowości karmelitańskiej tak, jak żadnej innej nie można ująć w zwięzłą definicję. Wywodzi się ona w sensie historycznym i duchowym z Palestyny i związana jest z tajemniczą Górą Karmel, na której przed trzema wiekami żył i działał prorok Eliasz. Na początek śmiało można przyznać, że pośród innych szkół duchowość Karmelu posiada najlepiej rozwiniętą doktrynę, co zostało uznane w oczach Kościoła, który przyznał tytuł Doktorów Kościoła trójce wielkich karmelitańskich mistrzów życia duchowego: świętej Teresie od Jezusa, świętemu Janowi od Krzyża i świętej Teresie od Dzieciątka Jezus.

Praojciec

Boży Proroku, mężu kontemplacji, Duchem potężny, bogaty w zasługi, Ciebie Bóg wybrał, umocnił i wślawił Przez twoje cuda.

(z oficjum na święto św. Eliasza, LG OCD)

Starotestamentalny prorok Eliasz jest jednym z fundamentów duchowości karmelitańskiej, osobowością kontemplacyjną, ogarniętą żarliwym pragnieniem chwały Boga. „Powstał Eliasz, prorok jak ogień, a słowo jego płonęło jak pochodnia” (Syr 48. 1). Prorok ten jest mistykiem, który po przebyciu trudnej i wyczerpującej drogi, zarówno fizycznej, jak i duchowej, uczy się odczytywania nowych znaków obecności Bożej. Z postawy Eliasza duchowość karmelitańska czerpie umiłowanie modlitwy kontemplacyjnej, modlitwy wypływającej z niepodzielnego serca

oddanego całkowicie Bogu. Życie i modlitwa na wzór proroka Eliasza domaga się wiary w Boga, któremu pozwala się prowadzić poprzez natchnienia Ducha Świętego i Bożego Słowa, co winno owocować łagodnością i pokorną postawą wobec naszych bliźnich.

Królowa

Flos Carmeli, Vitis Florigera, Splendor coeli, Virgo puerpera Singularis. Mater mitis, sed viri nescia, Carmelitis esto propitia Stella Maris.

(z oficjum na uroczystość Królowej Karmelu, LG OCD)

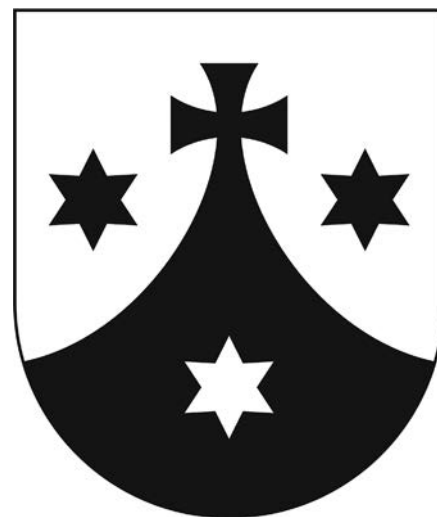
Maryja, Dziewica o przemienionym sercu, kontemplująca, słuchająca, zachowująca i rozważająca w swoim Niepokalanym Sercu wszystkie wydarzenia i sprawy Pana, jest uznawana za Królową Karmelu i Opiekunkę wszystkich, którzy wybrali się w drogę na Górę Karmel. Maryja ukazuje nam to wszystko do czego prowadzi duchowość karmelitańska – świadome życie w nieustannej obecności Boga. Widzialnym znakiem szczególnego orędownictwa Najświętszej Pani jest szkaplerz karmelitański. Przyjmujący szkaplerz jest włączony do wielkiej rodziny karmelitańskiej okrytej płaszczem nieustannej opieki Maryi oraz modlitwy całego zakonu.

Opiekun

Święty Józefie, grona niebian chlubie, Nasza nadziejo, świata opiekunie, Przyjmij łaskawie hymny uwielbienia, które śpiewamy.

(z oficjum o św. Józefie w środę, LG OCD)

Święty Józef jest doskonałym wzorem niezłomnego zawierzenia Bogu, wierności podjętym zobowiązaniom i wytrwałości w dobrym, mimo trudów codzienności, znużenia ciężką pracą i niepewności jutra. Życie i przykład



www.data2.cupsell.pl

świętego Józefa są znakami nadziei, która wyrasta z bezwarunkowego oddania się Bogu, a którą odznacza się duch Karmelu. Do szczególnego miejsca świętego Józefa w Karmelu wiele przyczyniła się święta Teresa od Jezusa: „Obrałam sobie za orędownika i patrona chwalebnego świętego Józefa, usilnie jemu się polecając... Temu chwalebnemu Świętemu, jak o tym wiem z własnego doświadczenia, Pan dał władzę wspomaganie nas we wszystkich naszych potrzebach (...). Nigdy jeszcze nie spotkałam nikogo, kto by prawdziwie miał do niego nabożeństwo i szczególną mu cześć oddawał, a nie osiągnął co raz większych korzyści w cnocie, bo on w sposób dziwnie skuteczny wspomaga każdą duszę, która mu się poleca (...). Proszę tylko dla miłości Boga każdego, kto by mi nie wierzył, niech spróbuje, a z własnego doświadczenia się przekona, jak dobra i pożyteczna to rzecz polecać się temu chwalebnemu Patriarsze i go czcić” (Życie, 6, 6-8).

Matka i Ojciec

Wzniosłą mądrością świecisz Kościołowi, Dziewico, którą sam Boski Mistrz uczył, pozwól nam czerpać z tych niebiańskich lekcji pokarm dla ducha.

(z oficjum na uroczystość św. Teresy od Jezusa, LG OCD)



www.wikipedia.org

Do głębokiego wzbogacenia duchowości karmelitańskiej przyczynili się wielcy Odnowiciele zakonu: święta Teresa od Jezusa i święty Jan od Krzyża. Poza ważnymi zmianami w charyzmacie, w Regule i w konstytucjach zakonu, ta dwójka Doktorów Kościoła pozostawiła wielką spuściznę duchową w postaci dzieł opisujących metody, postęp i trudności podczas modlitwy. Istotą duchowości karmelu terezańskiego stało się dążenie do zjednoczenia się z Bogiem odkrywaniem w swoim wnętrzu, przyjaźń z Chrystusem i służba dla Niego poprzez naśladowanie Niepokalanej. Święta Teresa pisała: „Modlitwa jest przyjacielskim spotkaniem z Bogiem, o którym wiem, że mnie kocha. Nie polega ona na wielkim myśleniu, lecz na wielkiej miłości”. Modlitwa terezańska jest ugruntowywana na adoracji, sprzyjającej i dążącej do kontemplacji, rozumianej jako miłosne poznanie Boskiej obecności. Kontemplacja powinna przeradzać się w styl życia, przejawiający się w nieustannym zjednoczeniu duszy z Bogiem. „Przeto czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie” (1 Kor 10, 31).

Mały Kwiatek

Jezus odsłonić jej zechciał swojej miłości sekrety;
Przez Jego łaskę natchniona dała nam drogę dzieciństwa.

(z oficjum na święto św. Teresy od Dzieciątka Jezus, LG OCD)

Warta wspomnienia jest święta Teresa od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza oraz jej Mała Droga, będąca jedną z wielu pereł duchowości karmelitańskiej. Charyzmat Małej Drogi można streścić w kilku wyrazach: MIŁOŚĆ, POKORA, UFNOŚĆ, UBÓSTWO, WIARA. Święta poucza, że do nieba można

wspinać się wielkimi schodami doskonałości, ale ona pragnie dostać się tam windą. Windą, którą są miłosierne i chwalebne ramiona Jezusa, który wznosi ku sobie duszę małą, pokorną, ubogą, która bezgranicznie zaufała i całkowicie pokochała swego Boskiego Oblubieńca.

Wspinaczka

W duchowości karmelitańskiej możemy odnaleźć – tak jak na mapie – wiele tras i szlaków prowadzących do wspólnego celu, którym jest świętość. Wyruszając jednak w drogę nie wystarczy tylko mapa. Warto zaopatrzyć się w dobre buty – cierpliwość. Odpowiedni rynsztunek i kompas – skupienie i sumiennność. Warto zapoznać się z przewodnikami – poprzez lekturę dzieł wielkich świętych karmelitańskich: Teresy od Jezusa, Jana od Krzyża i Teresy od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza. Nigdy też nie należy lekceważyć wskazówek naszych spowiedników

i kierowników duchownych, bo przez nich przemawia sam Chrystus – który jest Celem naszej drogi.

W świetle

Wyruszając w drogę na Górę Karmel nigdy nie idziemy sami, towarzyszą nam siostry i bracia należący do wielu gałęzi Zakonu Karmelitańskiego oraz ludzie świeccy wstępujący w szeregi Świeckiego Zakonu Karmelitańskiego i Bractw Szkaplerznych. W dzisiejszym świetle narasta potrzeba kontemplacji i oderwania się od hałasu, który zagłusza delikatny głos Boga i napominające westchnienia naszego sumienia. Wiele osób rozwija w swoim życiu ten charyzmat i prowadzi prawdziwie kontemplacyjną rozmowę z Panem w zdawałoby się szarej codzienności życia. ■

Źródła:
www.karmel.pl;
www.karmelici.pl;
Thomas Merton „Pierwotny ideał Karmelu”;
św. Teresa od Jezusa „Księga fundacji”



www.pozytywne.com

ŚWIĘTY RAFAŁ KALINOWSKI – PÓŹNY KARMELITA



WOJCIECH MRÓZ, ROK V

Niezwyczajny święty, którego noc duchowa prowadzi do odnajdywania Boga w każdym człowieku, którego walka powstańcza kieruje ku walce duchowej na wielu frontach. Daj się zaprosić Drogi Czytelniku na niezwykłą podróż po życiu świętego Rafała Kalinowskiego.

Człowiek

Józef Kalinowski urodził się 1 września 1835 roku w Wilnie, w szlacheckiej rodzinie herbu Kalinowa. Jego ojciec był profesorem matematyki na Uniwersytecie Wileńskim. Po ukończeniu Instytutu Szlacheckiego w Wilnie, Józef podjął studia w Instytucie Agronomicznym w Hory-Horkach, jednak zrezygnował z nich po dwóch latach. W 1855 roku przeniósł się do Mikołajewskiej Szkoły Inżynierii Wojskowej w Petersburgu, gdzie uzyskał tytuł inżyniera. Następnie wstąpił do wojska.

Choć urodził się w katolickiej rodzinie, po wstąpieniu do wojska przestał przystępować do sakramentów świętych, do kościoła chodził rzadko, przeżywał rozterki wewnętrzne, a także kłopoty związane ze swoją narodowością, służbą w wojsku rosyjskim i zdrowiem. Wciąż jednak stawiał sobie pytanie o sens życia, szukając na nie odpowiedzi w dziełach filozoficznych i teologicznych. Po ukończeniu szkoły w 1855 roku został adiunktem matematyki i mechaniki budowlanej oraz awansował do stopnia porucznika. W 1859 roku opuścił Akademię i podejmował prace przy budowie kolei i twierdzy.

Nawrócony powstaniec

Czuając, że zbliża się powstanie, podał się do dymisji, aby móc służyć swoją wiedzą wojskową i umiejętnościami rodakom. Zwolnienie z wojska otrzymał w maju 1863 roku. Został członkiem Rządu Narodowego i objął stanowisko ministra wojny w rejonie Wilna.

Jednocześnie, wspierany modlitwami matki i rodzeństwa, przeżywał nawrócenie religijne m.in. pod wpływem lektury *Wyznań* świętego Augustyna. Po dziesięciu latach nie tylko wrócił do praktyk religijnych i przejawiał w nich szczególną gorliwość. Gdy wybuchło powstanie styczniowe, przyłączył się do walki, wiedząc, iż „nie krwi, której do zbytku przelało się na niwach Polski, ale potu ona potrzebuje” – tak pisał w liście do brata.

Po upadku powstania powrócił do Wilna, gdzie został

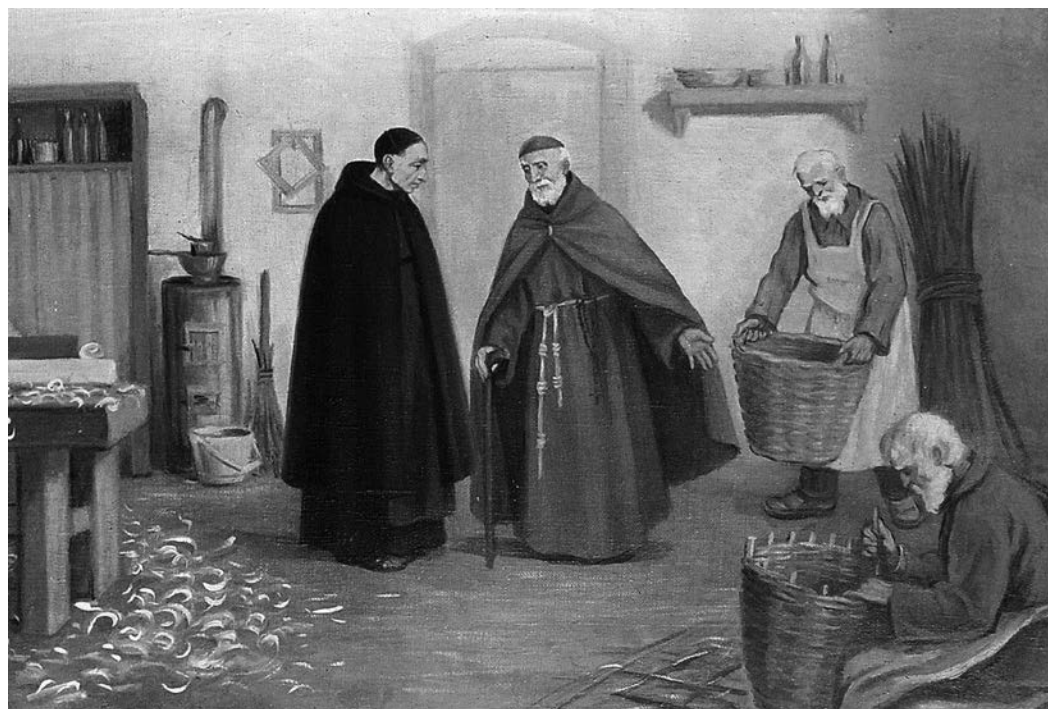
aresztowany i skazany na karę śmierci. W więzieniu otaczała go atmosfera świętości. Wskutek interwencji krewnych i z obawy, że po śmierci Polacy mogą uważać Józefa Kalinowskiego za męczennika i świętego, władze carskie zamieniły mu wyrok na dziesięcioletnią katorgę na Syberii. Podczas pobytu na Syberii oddziaływał na współtowarzyszy swoją głęboką religijnością, wspierał dobrym słowem i modlitwą, czuwał przy chorych, pocieszał i podtrzymywał nadzieję. Dzielił się z potrzebującymi nie tylko skromnymi dobrami materialnymi, ale również bogactwem duchowym. Chętnie katechizował dzieci, młodzież i dorosłych.

Józef Kalinowski powrócił do kraju w 1874 roku, zaś trzy lata później, w lipcu 1877 roku mając już 42 lata, wstąpił do nowicjatu karmelitów w Grazu, w Austrii, przybierając zakonne imię Rafał od św. Józefa. Po studiach filozoficznych i teologicznych na Węgrzech, złożył śluby zakonne i otrzymał święcenia kapłańskie 15 stycznia 1882 roku w Czernej koło Krakowa. Kilka miesięcy później został przeorem klasztoru w Czernej. Urząd ten pełnił przez 9 lat.

Przyczynił się w znacznej mierze do odnowy Karmelu w Galicji. Z jego inicjatywy zakładano wiele nowych klasztorów.

Miał niezwykły dar jednania grzeszników z Bogiem i przywracania spokoju sumienia ludziom dręczonym przez lęk i niepewność. Przeżyty w młodości kryzys wiary (gdy przez ponad 10 lat żył bez sakramentów) ułatwiał mu zrozumienie błędzących i zbuntowanych przeciwko Bogu. Nikogo nie potępiał, ale starał się pomagać. Zawsze skupiony, zjednoczony z Bogiem, był człowiekiem modlitwy, posłuszny regułom zakonnym, gotowym do wyrzeczeń, postów i umartwień. Zmarł 15 listopada 1907 roku w Wadowicach w opinii świętości. Jego relikwie spoczywają w kościele karmelitów w Czernej. Za życia i po śmierci cieszył się wielką sławą świętości. Beatyfikował go św. Jan Paweł II w 1983 roku w Krakowie, zaś kanonizacji dokonał w Rzymie w roku 1991. Święty Rafał Kalinowski jest patronem oficerów i żołnierzy, sybiraków oraz orędownikiem w sprawach trudnych. ■

Źródła:
www.deon.pl
www.ilg.pl

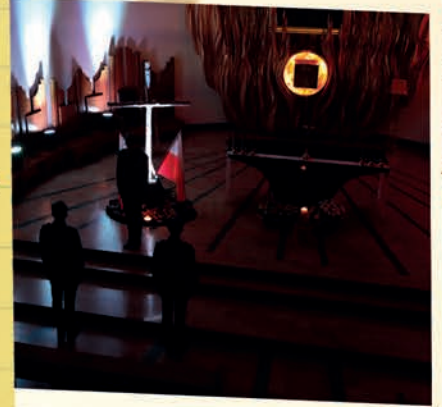


www.ruda.parafianin.republika.pl

11 listopada 2017 r.



W 99. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości uczestniczyliśmy w tarnowskiej katedrze we Mszy św. za Ojczyznę pod przewodnictwem ks. Infułata Adama Kokoszki. Wieczorem, w seminaryjnej kaplicy, miała miejsce Wieczornica Patriotyczna.



16 listopada 2017 r.

Wspólnota seminaryjna gościła Neoprezbiterów. Mszy św. przewodniczył ks. dr Krzysztof Bułat, wikariusz biskupi ds. duchowieństwa. Kazanie wygłosił ks. Mateusz Kawa.



20-25 listopada 2017 r.

W naszym Seminarium miały miejsce rekolekcje jesienne. Konferencje wygłosił dla nas ks. Wojciech Werner, proboszcz parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Brzesku.



26 listopada 2017 r.

W Uroczystość Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata, 20 alumnów III roku przyjęło strój duchowny. Eucharystii połączonej z obrzędem obłóczyn przewodniczył ks. bp Andrzej Jeż.



Życie Jezusa w witrażach



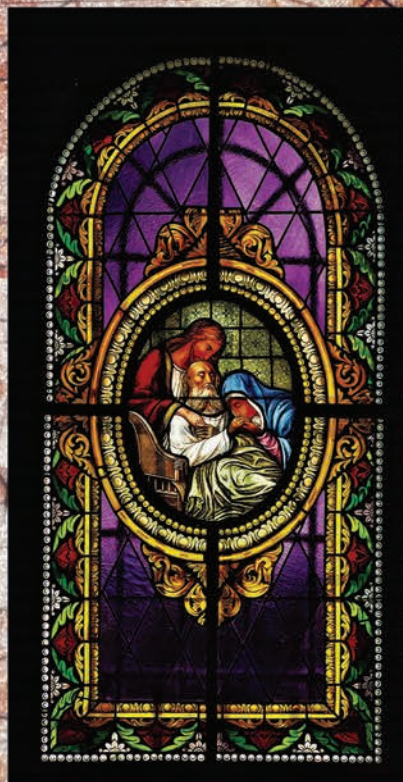
1. Otfinów,
Boże Narodzenie,
1930



2. Żeleźnikowa,
Ofiarowanie w świątyni,
1916



3. Łękawica,
Powołanie św. Piotra,
1940



4. Szywnańd
(kaplica cmentarna),
Śmierć św. Józefa,
1902



5. Tarnów – Katedra,
Chrystus Dobry Pasterz,
1897



6. Mystków,
Przemienienie,
1907



7. Wietrzychowice,
Ustanowienie Eucharystii,
1941



8. Zawada,
Modlitwa w Ogrojcu,
1914



9. Gręboszów,
Św. Franciszek z Asyżu
z Ukrzyżowanym,
1919



10. Cikowice,
Opłakiwanie
i Trójca Święta,
1916



11. Dębno
(kaplica grobowa),
Zmartwychwstanie,
1906



12. Gręboszów,
Przekazanie kluczy
św. Piotrowi,
1919

1 grudnia 2017 r.

W auli naszego Seminarium odbyło się sympozjum naukowe zatytułowane „Powstanie człowieka w ujęciu interdyscyplinarnym”.



2 grudnia 2017 r.

Podczas Mszy św. bracia diakoni zostali przyjęci do Papieskiej Unii Misyjnej. Najświętszej Ofierze przewodniczył i homilię wygłosił ks. Krzysztof Czermak, wikariusz biskupi ds. misji, dyrektor Wydziału Misyjnego Kurii Diecezjalnej.



29 listopada - 7 grudnia 2017 r.

W Seminarium przeżywaliśmy nowennę przed Uroczystością Niepokalanego Poczęcia NMP, podczas której kazania maryjne głosił ks. dr Michał Dąbrówka.



6 grudnia 2017 r.

Do seminaryjnej wspólnoty zawitał święty Mikołaj. O godne przyjęcie świętego zatroszczyli się uczniowie roku IV, którzy przygotowali inscenizację zatytułowaną „Miś”.



1 grudnia 2017 r.

W Błoniu miał miejsce dzień skupienia rodziców alumnów roku I. Eucharystii przewodniczył ks. Rektor Andrzej Michalik.

7 grudnia 2017 r.

W seminaryjnej auli miał miejsce wykład profesora Andrzeja Nowaka pt. „100 lat odzyskania niepodległości Polski w perspektywie 1050-lecia państwowości”.



8 grudnia 2017 r.

W Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP Mszy św. odpustowej przewodniczył ks. prałat Stanisław Śliwa. Po Eucharystii w auli im. św. Jana Pawła II odbyła się akademicka, którą wzbogacił okolicznościowy wykład ks. prof. dr. hab. Marka Chmielewskiego, wykładowcy KUL.



SIOSTRA MARIA IMMAKULATA OD DUCHA ŚWIĘTEGO JANINA ADAMSKA [1922-2007]



LUKASZ KALISZ, ROK V

Wśród współczesnych karmelitów i karmelitanek z pewnością znajdzie się cała rzesza prawdziwie świętych osób. Nie wątpliwie do tego grona zaliczyć możemy zmarłą przed dziesięcioma latami Siostrę Immakulatę Adamską. Była autorką książek o karmelitańskich świętych, tłumaczką i znawczynią myśli św. Teresy Benedykty od Krzyża (Edyty Stein). Ktokolwiek z nią się zetknął, nie mógł przejść obok niej obojętnie.

Notka biograficzna

Mała Janina Adamska urodziła się 11 lipca 1922 roku w Ostrowie Wielkopolskim. Tam też uczęszczała do szkoły. Podczas okupacji kontynuowała naukę na tajnych kompletach, a zarazem sama z narażeniem życia uczyła młodsze dzieci. Po wojnie podjęła studia na uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu (filologia klasyczna), brała czynny udział w życiu akademickim.

W roku 1948 wstąpiła do klasztoru karmelitanek bosych w Poznaniu, tam też 11 lutego 1950 roku złożyła śluby zakonne. W 1974 roku przełożeni posłali ją do Karmelu w Elblągu, a w 1982 roku - do Gdyni-Orłowa. W obydwu klasztorach była podprzeoryszą, a w tym ostatnim także mistrzynią nowicjatu. Mogła zatem swoim młodszym współsiostrom ukazywać autentycznego ducha Karmelu i nim żyć. W 1997 roku przeniosła się do Bor-nego Sulinowa, gdzie współ-

tworzyła nową placówkę zakonną. Swoje długie i bogate życie oddała Bogu i Kościołowi, gorąco pragnąc pozyskać wszystkich dla Chrystusa, nosząc wiernie w sercu i modlitwie sprawy jej powierzone. Odeszła do wieczności 24 lipca 2007 roku.

Prawdziwie boża aptekarka

„Masz tarapaty - jedź do Immakulaty”. Wiele osób słysząc taką zachętę w momencie, gdy przeżywali trudności, korzystało z tej rady. Siostra Immakulata chętnie otwierała swą duchową aptekę, w której znajdowały się lekarstwa od mistrzów duchowości: „wielkich” i „małych”. W tym zapewne leży między innymi sekret Jej umiejętności rozmawiania ze wszystkimi. Kierowana Duchem wiedziała, komu polecić „wielką drogę” św. Teresy z Avila czy „ciemną drogę” św. Jana od Krzyża, a komu „małą drogę” św. Tereski z Lisieux. Radziła z Ducha i zżywała się, gdy

ktos tego nie rozumiał i usiłował od niej wydobyć tanie, czysto ludzkie pocieszenia. „Nie jestem wróżką ani psychiatrą” - mówiła. „Duchowe problemy mają swoje prawa duchowe i odpowiedź czerpaną z miłosnego zawierzenia Bogu”.

Pierwsza rada, której udzielała, zaczynała się od konieczności psychicznego uporządkowania i zrównoważenia oraz wyzbycia się swego egoizmu. To był próg, który każdy musiał przekroczyć. W nagrodę rozdawała swoje „duchowe cukierki” pocieszenia, o indywidualnych smakach. U jednych leczyła uczucia, innym pomagała przeżywać „puste chwile” czy „pustkę uczuciową”, zajmowała się także różnego rodzaju zranieniami życiowymi. Na początku drogi do uzdrowienia duchowego powtarzała: „Trzeba się modlić, ale niczego nie uprzedzać. Bóg kocha działać cuda i sprawiać radość. Pozwólmy Mu na to”.

Przekonywała do zawierzenia Bogu i wiary na miarę Abrahama, bo: „Wiara musi być sprawdzona uderzeniem o dno. Dopiero wtedy zacznie się wszystko rozwiązywać. Najczęściej umiemy je-

dynie wierzyć w Boga (diabeł też w Niego wierzy i drży)”.

Nieobecna obecna

Mimo klauzurowego zamknięcia s. Immakulata była „obecna w świecie”, głównie przez swą działalność pisarską i translatorską. Bez jej pionierskich tłumaczeń pism Edyty Stein ta wielka filozofka nie byłaby dostępna polskiemu czytelnikowi. Spuściła s. Immakulaty obejmuje dziesiątki książek i setki artykułów. W tym literackim dziedzictwie zawarte jest jednak przede wszystkim przesłanie ewangelizacyjne dla ludzi całego świata; przesłanie, które czerpała z Ewangelii, ale które rozprzestrzeniała poprzez miłość.

„Widzenie sercem” czy „poznanie sercem” s. Immakulaty - to jej wielki charyzmat, metoda, która „zamienia problem z konfliktu na zadanie oraz daje szansę pogłębienia w sobie nadprzyrodzonej wiary, nadziei i miłości”. Twierdziła, że uczyła się tej umiejętności od E. Stein - mistrzyni w jednaniu ludzi i łączeniu ich trwałym i wiernym węzłem. ■

Bibliografia:
www.adonai.pl
www.karmel.pl
www.niedziela.pl



www.karmel.pl

ŚWIADECTWA



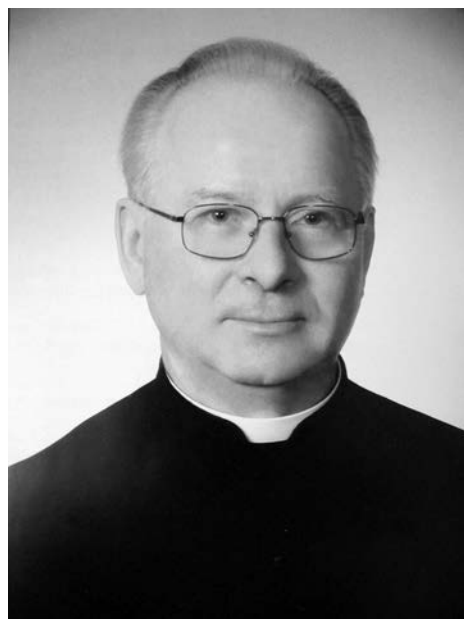
PIOTR TUREK

„ROZMOWY KTÓRE LECZĄ” WYWIAD



NIKODEM KOWALCZYK

Z KS. PROF. WŁADYSŁAWEM SZEWCZYKIEM – ZAŁOŻYCIELEM I WIELOLETNIM KIEROWNIKIEM ARKI TARNÓW



Mamy przed sobą ciekawą (już poprzez sam tytuł) książkę – „Rozmowy które leczą” wydaną w 2017 r. z okazji 35-lecia ARKI Tarnów, której ks. Prałat jest twórcą i przez 36 lat był jej kierownikiem. Proszę nam opowiedzieć o tarnowskiej ARCE - Poradni Specjalistycznej i Telefonie Zaufania?

Aż trudno mi uwierzyć, że to już tyle lat. Mam w wyobraźni tysiące osób, które

w ARCE szukały rozwiązania swoich problemów. Przychodzili „po-radę” i „po-moc” do Poradni Specjalistycznej ARKA albo dzwonili do Telefonu Zaufania (nr 194787).

Jak powstała ARKA?

Często słyszę pytanie: „jak ksiądz wymyślił ARKĘ?”. Odpowiem krótko: inspiratorem pomysłu utworzenia takiej poradni był Jan Paweł II, który w wydanej w 1981 roku adhortacji „Familiaris Consortio” napisał: „Kościół towarzyszy rodzinie w jej drodze”. Byłem wtedy diecezjalnym duszpasterzem rodzin i odczytałem papieskie słowa jako wezwanie do pomocy nie tylko narzeczonemu (w zakresie NPR – naturalnego planowania rodziny), ale w różnych problemach jakie pojawiają się w życiu osobistym: pomiędzy małżonkami, rodzicami i dziećmi. Stąd pomysł poszerzenia zakresu pomocy o różnych specjalistów – psychologa, pedagoga, prawnika, lekarza, duszpasterza, itp. W ten sposób w 1981 r. powstała poradnia specjalistyczna (w odróżnieniu od tzw. „narzeczeńskiej”), a od 1991 r. również Telefon Zaufania. Początkowo dyżur pełniły trzy osoby po jednej godzinie w tygodniu, obecnie 40 osób po cztery godziny dziennie (16⁰⁰-20⁰⁰), w różnych sąsiadujących pomieszczeniach. Można szukać pomocy także poprzez stronę internetową www.arka.diecezja.tarnow.pl.

Wynika z tego, że do ARKI można przyjść na rozmowę „twarzą w twarz” albo zadzwonić?

Tak. Dużym plusem ARKI jest to połączenie PS i TZ. Jest to zarówno okazja dla osób, które nie mogą przyjść do poradni (np. chorzy, niepełnosprawni), jak i stanowi możliwość „pierwszego kontaktu”. Wiele razy słyszałem, że ARKA uzupełnia Caritas. Abp Jerzy Ablewicz skierował do Arkowiczów takie słowa: „wy jesteście przedłużeniem konfesjonu”.

ARKA ma swoje oddziały...

Aktualnie ARKA Tarnów, to sieć pomocowa- macierzysta w Tarnowie i cztery oddziały, od 1997 r. w Mielcu i Dębicy, a od 1999 r. w Nowym Sączu i Bochni. Te 5 AREK mają osobowość prawną jako stowarzyszenia. W sumie jest to „armia” fachowych dyżurnych – łącznie ok. 120 osób. Rocznie z PS i TZ w samym Tarnowie korzysta ok. 1300 osób.

ARKA dzieli się swoimi doświadczeniami poza Polską...

Owszem, prowadzimy szkolenia przygotowujące świeckich do pracy pomocowej wśród Polonii. Zaczęło się od tego, że w 2007 r. Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Niemczech – ks. dr Stanisław

Budyn – poprosił mnie o napisanie programu szkoleniowego. Takie szkolenia odbyły się w Niemczech (dwie edycje), w Anglii (Londyn) i w Szkocji (Glasgow). Prowadzi je zespół fachowców z Tarnowa, Poznania, Lublina i Hamburga. Absolwenci uzyskują dwujęzyczny dyplom ukończenia szkolenia, firmowany przez UKSW w Warszawie.

Czym różnią się inicjatywy ARKI od innych poradni specjalistycznych w Polsce?

Wyróżniają ją 4 etyczne zasady: 1. Personalistyczna koncepcja człowieka, czyli każdy człowiek (nawet najbardziej „zabagniony”) jest osobą i zasługuje na szacunek. 2. Chrześcijański system wartości – nie narzucamy nikomu światopoglądu, lecz jedynie proponujemy prawdy i wartości płynące z Ewangelii. 3. Bezpłatność usług. 4. Wolontariat. Podsumowując, nie pytamy „kim jesteś?”, ani „jaki jesteś?”, lecz „w czym mogę ci pomóc?”.

Kto może się zgłosić do ARKI i czy są jakieś warunki bycia dyżurnym w ARCE?

Zgłosić może się każdy, usługi są darmowe. Można się umówić albo spokojnie poczekać w kolejce. Dyżurnym w ARCE może być osoba o określonej specjalizacji, która ukończyła wpraw odpowiedniego szkolenia. Zwyczajowo takie szkolenia odbywały się w wakacje – trwały tydzień albo weekend. Ponad to w każdy poniedziałek miesiąca odbywają się również spotkania szkoleniowe dyżurnych. Zarząd organizował również pielgrzymki, dni skupienia, oplatki, itp. Starałem się być dla Arkowiczów nie tylko szefem, ale i duszpasterzem. Taka mała parafia personalna.

Czy Ksiądz Prałat sam zdecydował skierować swoje zainteresowania naukowe w stronę psychologii, by pomagać innym używając jej metod?

Gotowość do pomagania wyniosłem pewnie z domu. W licznej rodzinie to było oczywiste, żeby wzajemnie sobie pomagać. A studia psychologii to była decyzja abpa J. Ablewicza. Usłyszałem: „Mam stypendium na psychologię na uniwersytecie w Louvain w Belgii – tam pojedziesz”. Niestety, władze komunistyczne odmówiły mi wydania paszportu. „Zaczniij więc studia na KUL-u, a po roku będzie Belgia”. Znowu odmowa paszportu i to przez dwa kolejne lata. Dopiero w 1988 r. udało się wyjechać na

stypendium naukowe do Waszyngtonu w zakresie poradnictwa i psychoterapii.

Fragment Pisma Świętego, którym starał się żyć ks. Prałat?

„Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). W tym zdaniu jest historia zbawienia i program życia.

Życiowe pasje?

Dwie pasje: naukowo-dydaktyczna i sportowa. Pierwsza: zawsze lubilem pracę z ludźmi i dla nich. Prawie w ogóle mnie nie męczyło bycie wykładowcą przez 45 lat w WSD w Tarnowie, 25 lat na UKSW w Warszawie, 10 lat w seminarium w Rzeszowie i przez kilka lat w Tuchowie i na Ukrainie. A druga – pasja sportowa: w trakcie studiów zafascynowałem się żeglarstwem. Z nostalgią wspominam cudne rejsy po całych Mazurach i niezapomniany rejs (z Puław do Mikołajek) Wisłą – Narwią – Pisą. Gdy przez 10 lat byłem przełożonym w tarnowskim seminarium, to było niemal oczywistą sprawą, że z całą grupą klerycką w Zakopanem będziemy z zapalem zdobywać Rysy, Orlą Perć, Tatry Zachodnie, itp.

Motto Księdza Prałata?

„Nie spisuj nikogo na straty. Cuda dzieją się na co dzień” – to piękne, mądre zdanie wypowiedział kard. Karol Wojtyła na sympozjum nt. „filozofii czło-

wieka” w Krakowie. Towarzyszą mi te słowa poprzez całe życie w relacjach międzyludzkich i pracy poradniczej. „Každy człowiek jest dobry, był dobry, albo może być dobry”. Zawsze starałem się uczyć na szkoleniach takiej optymistycznej chrześcijańskiej postawy; mimo swoich defektów, złych nawyków i grzechów jest zdolny dokonywać duchowej przemiany – pomocą mogą być rozmowy, które leczą. Rozmowy, i te z drugim człowiekiem, i te z Bogiem.

Ulubiona książka, to...

Raczej książki popularno-naukowe, życiorysy wielkich Polaków, szczególnie „powstańców” (Kościuszko, Traugutt, Piłsudski...).

Autorytet...

Absolutnie św. Jan Paweł II – jako człowiek, uczony, pasterz, święty.

O czym Ksiądz Prałat marzy, czego należałoby Księdzu Prałatowi życzyć?

Chciałbym jeszcze trochę pożyć, choć ostatnio nieco chorowałem. Mój proboszcz zawsze mawiał: „wszystko jest wola Boska”. Chcę ją pełnić.

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia. Czego Ksiądz Prałat chciałby życzyć czytelnikom Poślij mnie?

Obfitości Jezusowych Darów, a także tej zdolności i gotowości podejmowania „rozmów, które zawsze leczą”. ■



35-lecie ARKI w Diecezjalnym Centrum Pielgrzymowania



PIOTR TUREK

WYWIAD Z OJCEM ADAMEM SROKĄ



SYLWESTER MROCEK

Jak wspomina Ojciec swój dziecięcy obraz Boga?

Mój obraz Boga w dzieciństwie kształtował się głównie w oparciu o ilustrowane „Pismo Święte dla młodych”, które po prostu chłonałem, a także w czasie rozmów z moją babcią, która dużo mówiła mi o Panu Jezusie i już od wczesnych lat zabierała mnie na różne nabożeństwa do kościoła, jak np. modlitwa różańcowa czy nabożeństwo majowe. Myśle również, że to właśnie ona wyprosiła mi u Boga powołanie do kapłaństwa.

Jak odkrył Ojciec powołanie do kapłaństwa? Jak zareagowała rodzina?

Myśl o wstąpieniu do seminarium tak naprawdę towarzyszyła mi odkąd sięgam pamięcią, ale ostateczną decyzję podjąłem w liceum. Według mnie wielki wpływ na rozwój mojego powołania miało również pewne wydarzenie



z siódmej klasy szkoły podstawowej (niech ono pozostanie moją tajemnicą) (*śmiech*), które spowodowało, że zacząłem codziennie uczęszczać na Mszę Świętą. M.in. ten fakt sprawił także, że moi bliscy domyślali się od dawna: „Adaś po maturze pójdzie na księdza”, dlatego nie potrzebowałem ogłaszać tego oficjalnie (wszyscy już wiedzieli), a gdy stało się to już rzeczywistością, bardzo się ucieszyli i do dziś wspierają mnie modlitwą.

Jak wspomina Ojciec czas formacji w seminarium w kontekście swojego życia duchowego?

Czas pobytu w seminarium sprawił, że zacząłem bardziej owocnie przeżywać codzienną Mszę Świętą, a współpraca z kierownikiem duchowym i regularne spowiedzi wpływały na lepsze poznanie samego siebie, co z kolei ułatwiało pracę nad sobą. W pogłębieniu życia duchowego bardzo pomogło mi także *silentium sacrum* przeżywane w obecności Boga. Dzięki tym praktykom w seminarium i później w kapłaństwie było mi łatwiej trwać przy Bogu w czasie wątpliwości i kryzysów, które pojawiały i pojawiają się od czasu do czasu.

Pierwsze lata duszpasterstwa... Było zmęczenie?

Było dużo obowiązków i dlatego nie myślało się o zmęczeniu, czy trudnościach. Miałem 23 godziny w szkole, ministrantów, lektorów, później doszła jeszcze grupa młodzieżowa. Brak czasu na inne zajęcia niż praca kapłańska spowodował, że dopiero pół roku po przyjeździe do parafii po raz pierwszy umyłem moje auto... W miejscowości „zagrzmiało”: „nasz młody wikary już zdążył sobie kupić nowy samochód!...” (*śmiech*)

Jak znaleźć złoty środek między pracą a modlitwą?

Według mnie nie ma takiego złotego środka! Oczywiście każdy z nas potrzebuje indywidulanej modlitwy, sa-

motnego trwania przed Chrystusem, rozważania Słowa Bożego. Oprócz tego trzeba jednak cały dzień wypełnić modlitwą i nie chodzi tylko o to, żeby swoje obowiązki spełniać tak, jakby były one modlitwą. Ważną rzeczą jest, aby każdą czynność rozpoczynać od krótkiego westchnienia do Boga: pracę przed komputerem, katechezę, dyżur w kancelarii, spotkania z grupami czy nawet wyjście z młodzieżą w góry – świeccy powinni wiedzieć, że kapłan umie i chce z nimi trwać na modlitwie. A w każdej sytuacji możemy modlić się także aktami strzelistymi, nie tylko tymi znanymi: „Jezu, ufam Tobie”, „Boże, Ty się tym zajmij”, ale również tymi bardziej spontanicznymi: „Dziękuję Ci Jezu za tę radość...”, „Boże, oddaję Ci tego człowieka, który mnie denerwuje...”

Skierowanie na studia z teologii dogmatycznej do Innsbrucka...

Było to dla mnie bardzo rewolucyjne. Wprawdzie już w seminarium myślałem, że może kiedyś spróbuję pracy za granicą, w Anglii czy Irlandii, dlatego sama propozycja wyjazdu nie była trudna do przyjęcia, ale jednak Austria, to nie Anglia, studia to nie praca duszpasterska, a język niemiecki, to nie angielski... W każdym razie przyjąłem wolę Bożą i udałem się umytym samochodem (*śmiech*) do Innsbrucka. Oprócz studiowania podjąłem także obowiązki kapelana w klasztorze sióstr miłosierdzia, których średnia wieku wynosiła ok. 70 lat, jak również, w miarę możliwości, pomagałem kapłanom w pracy parafialnej, co było dla mnie osobiście pięknym i ubogacającym doświadczeniem pracy duszpasterskiej poza granicami Polski.

Praca doktorska o Szatanie... Czy płyną jakieś dobre doświadczenia z pisania takiego doktoratu?

To co najbardziej cenię, to uświadomienie sobie, że można mówić o wielu zagrożeniach duchowych, ale największym z nich jest, według mnie, wpływ



złego ducha na relacje międzyludzkie. Każdy z nas może „działać” jak Szatan, gdy pod Jego wpływem kłamiemy, obmawiamy czy stawiamy w złym świetle drugiego człowieka, czyli jednym słowem narażamy na szwank lub nawet na zniszczenie więzi, które nas łączą... Na to powinniśmy w sposób szczególny zwracać uwagę jako duszpasterze we współczesnym świecie, który narażony jest coraz bardziej na działanie tego typu szatańskich mechanizmów.

Peregrynacja Obrazu Jezusa Miłosiernego... Dawała Ojcu wzmocnienie duchowe czy bardziej rodziła rutynę, zmęczenie?

O rutynie nie mogło być mowy – codziennie inna parafia, inny plan dnia, inni ludzie, a nawet inna kuchnia i miejsce, gdzie mogłem położyć głowę. Ten brak stabilizacji był także głównym powodem zmęczenia. To wszystko rekompensowały mi jednak doświadczenia duchowe i spotkania z ludźmi, a szczególnie Msze Święte dla chorych, kiedy można było, podczas udzielania Sakramentu Namaszczenia, spojrzeć im głęboko w oczy i dostrzec, mimo przeróżnych dolegliwości, na które cierpieli, ich nadzieję i radość płynące ze spotkania z Jezusem Miłosiernym.

Funkcje ojca duchow-

nego alumnów roku V i profesora dogmatyki – co Ojciec lubi w swojej posłudze?

Bardzo cenię sobie sprawowanie Sakramentu Pokuty, gdzie doświadczam działania Ducha Świętego. Często zastanawiam się bowiem, skąd pochodzą te wszystkie słowa, które wypowiadam podczas nauk w trakcie spowiedzi – czuje się wtedy moc z góry... A w związku z łączeniem tych dwóch funkcji – ojca duchownego i profesora – to widzę, że ciężko pogodzić te obowiązki. Praca z klerykami – rozmowy duchowe, wspomniana posługa sakramentalna, ale także takie „luźniejsze” spotkania z alumnami przy herbacie, wymagają poświęcenia czasu, którego później brakuje dla intensywnej pracy naukowej.

Czego obawia się Ojciec przy trudzie formowania kleryków?

Ciągle zadaję sobie pytanie, czy umiem odpowiednio pokierować duchowym rozwojem kleryka, czy umiem wystarczająco pomóc, choć wiem o tym dobrze, że tak naprawdę dużo zależy od samych alumnów – ich większa otwartość i szczerłość zwiększa skuteczność moich rad i zachęt. Oprócz tego, obawiam się porażek, szczególnie tych w przyszłości... Gdy bowiem zdarzą się upadki kapłanów, których byłem oj-

cem duchownym, ktoś może powiedzieć, że to moja wina, że źle ich uformowałem. Taka myśl tkwi mi gdzieś z tyłu głowy, być może niepotrzebnie, gdyż przecież to sam ksiądz jest w pierwszym rzędzie odpowiedzialny za swoją kapłańską drogę.

Siostra Bridge McKenna powiedziała, że współczesnym kapłanom brakuje pokory i prostoty...

Myślę, że każdemu z nas brakuje pokory, ale czy to jest największa bolączka współczesnego kapłana? Nie wiem. Pokora, to świadomość, że ja mogę i powinienem się i podlewać, ale to Bóg daje wzrost. Moim zadaniem jest poświęcanie swoich talentów i sił, swojej gorliwości i swojego zapału na służbę Bogu i ludziom, i mam czynić to z miłości, a nie dla sukcesów, pochwały, czy nawet szacunku. Jestem bowiem tylko nieużytecznym sługą, rekwizytem w rękach Boga. Natomiast prostota to empatia, utożsamienie się, wczucie się w osobę, z którą mam do czynienia, trochę na wzór św. Pawła, który stawał się słaby dla słabych, wszystkim dla wszystkich, aby uratować przynajmniej niektórych... Kiedyś usłyszałem takie miłe słowa: „jest ksiądz doktorem teologii, ale w rozmowie w ogóle nie da się tego odczuć...” I to jest właśnie prawdziwa prostota...

Jakie marzenia do zrealizowania stoją jeszcze przed Ojcem?

Nie mam marzeń, bardziej mam cele... Chociaż w sumie jest jedno, największe (!) marzenie, a mianowicie, usłyszeć kiedyś: „Dobrze, sługo dobry i wierny! [...] wejdź do radości twego pana!” (Mt 25, 21).

Czy mógłby Ojciec, podzielić się swoją dewizą na życie?

Bycie otwartym i serdecznym w każdej sytuacji życia – nie zawsze się udaje, ale się staram...

Czy Polska wyjdzie z grupy na Mundialu?

Chociaż są sceptycy, którzy uważają inaczej, ja uważam: oczywiście, że TAK!

Czego możemy życzyć Ojcu na najbliższe lata?

Większej gorliwości, zdrowia i przede wszystkim pełniejszego przyłgnięcia do Chrystusa.

Prosimy o jakieś słowo dla czytelników...

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia i dlatego chciałbym przywołać świąteczną legendę o wilku. Podążał on za pasterzami, którzy wybrali się do dzieciątka Jezus w betlejemskiej grocie. Złożyli oni swoje dary i odeszli, a rodzice niezwyklego Dziecka, znużeni trudami całego dnia, zasnęli. Wilk zbliżył się wtedy do żłóbka ze złym zamiarem: „dobry kasek” – pomyślał i już miał pochwycić delikatną ofiarę. W tym samym momencie jednak Dzieciątko łagodnie i z czułością pogłaskało jego pysk, i powiedziało: „Wilku, Kocham cię”. Wtedy w ciemnej betlejemskiej stajence wydarzyła się rzecz niesłychana: skóra na wilku rozerwała się i opadła na ziemię, a spod niej wyłonił się człowiek, który upadł na kolana, ucałował rączki Dzieciątka i w ciszy się modlił... Wszystkim czytelnikom i sobie samemu życzę, abyśmy codziennie, tak prawdziwie, pozwalali się dotykać Jezusowi w Sakramentach Świętych i w Słowie Bożym, a w ten sposób stawali się coraz bardziej ludzcy w naszych relacjach z drugim człowiekiem! ■



DK. PIOTR MADEJ

Marta Robin - niesamowita kobieta

Zazwyczaj pierwsze skojarzenia z Martą Robin dotyczą jej doświadczeń mistycznych: stygmatów oraz odżywiania się jedynie Komunią Świętą przez dziesiątki lat. Mając możliwość poznać tę kobietę – dzięki pobytowi podczas miniojnych wakacji w jej rodzinnej wiosce i wspólnocie (Ognisko Miłości w Châteauneuf de Galaure) oraz spotkaniom z bliskimi jej osobami – muszę stwierdzić, że nie są to sprawy najistotniejsze dla poznania tej postaci.

Dlaczego?

Niech pomocą w zrozumieniu Marty będą słowa jednej z członkiń Ogniska, Elisabeth: „Ci, którzy znali Martę nie mówili o niej wiele. Dziś też. Bo ona zawsze wskazywała na Jezusa, na siebie nigdy.” Nie zrozumiemy Marty Robin, pytając jak to możliwe, że przez tyle lat nic nie jadła! Ona całkowicie zniknęła, żeby mógł ukazać się On! Jak to się dokonało? Nie przyszło to łatwo i wymagało wielkiego wysiłku.

Trochę szczegółów

Marta Robin przyszła na świat w 1902 r. w Châteauneuf de Galaure, francuskiej

wiosce położonej kilkadziesiąt kilometrów na południe od Lyonu, niedaleko Valence, w prostej, wiejskiej rodzinie, z pięciorgiem rodzeństwa. W tej miejscowości spędziła całe swoje życie. W wieku 16 lat zaczęła się objawiać jej choroba. Najprawdopodobniej był to rodzaj przewlekłego zapalenia mózgu, które stopniowo doprowadziło jej ciało do paraliżu. Jako osoba energiczna i kochająca życie nie była w stanie pogodzić się z tym, że cierpienie coraz bardziej ograniczało jej możliwości. Przez całe miesiące zmagania stoczyła długą wewnętrzną walkę, zakończoną oddaniem siebie Jezusowi przez Maryję. Aktu tego dokonała w 1925 r. Trzy lata później, dzięki łasce Ducha Świętego, przyjęła ostatecznie cierpienie jako własną misję i ofiarowała trudne doświadczenie choroby w intencji Kościoła i świata. Szczególną intencją tej ofiary była świętość kapłanów. Marta pozostała przykuta do łóżka przez pół wieku.

Razem z Jezusem

Aby spróbować uchwycić głębię jej przeżyć mistycznych, a zarazem pokazać, jak bardzo prosta była postawa

Marty wobec tych zjawisk, przytoczę wypowiedź Louise Darbouré, wieloletniego dyrektora szkoły dla chłopców, powstałej z inspiracji Marty: „Nigdy nie rozważaliśmy razem tajemnic bolesnych różańca, bo Marta od razu wchodziła w przeżywanie Męki Chrystusa...” To tajemnica Marty, jej cierpienia i mistyki: jej dusza była całkowicie zjednoczona z Bogiem! Aż do tego stopnia, że jej uczucia utożsamiały się z Jezusowymi. W efekcie Marta w swoim ciele odczuwała to, co On...

Źródło siły

Skąd brała siłę? Znów oddam głos Louisowi Darbouré: „Zapytana przeze mnie, czy w cierpieniu mam patrzeć na krzyż, aby otrzymać siłę, odpowiedziała: «Nie na krzyż, proszę pana. Na Jezusa na krzyżu». Ważniejszy od ogromu bólu był dla niej fakt, że cierpiała razem z Jezusem. Całkowicie zjednoczona z Jego ofiarą, przeżywała ją w swoim ciele. A zapytana, jak to wytrzymuje, odpowiadała: „To nie ja. To Jezus we mnie”.

Owoce

Jej cierpienie przyniosło jednak owoce. Najpierw dla niej samej: jak widzimy, na-

wiązała głęboką relację z Bogiem i łączyła swój ból z cierpiącym Chrystusem. Z tego szczególnego zjednoczenia pochodziły jej przeżycia mistyczne: ekstaza po każdym przyjęciu Komunii Świętej, stygmaty i przeżywanie we własnym ciele męki Chrystusa w każdy piątek. Głównymi cechami duchowości Marty Robin są: pobożność eucharystyczna, pasyjność (połączona z duchem ofiary) i przywiązanie do Matki Najświętszej.

Po drugie, cierpienie Marty wydało wiele owoców dla Kościoła. Odkąd poznała księdza Georges'a Fineta i odnalazła w nim swojego kierownika duchowego, czuła się pewniejszą w rozpoznawaniu woli Bożej. Poza tym energiczny kapłan, jakim był ojciec Finet, mógł doprowadzać do realizacji dzieł zainspirowanych przez Martę. W 1934 r. w Châteauneuf, w zupełnie antyklerykalnej okolicy departamentu Drôme, powstaje katolicka szkoła dla dziewcząt. Zaczyna się dosyć skromnie: od 7 dziewczynek, z których trzy pochodzą z rodziny Marty. Pomysł okazuje się jednak bardzo trafiony. Szkoła się rozwija, a po wojnie powstają dwie podobne: szkoła dla chłopców oraz szkoła zawodowa.

Głównym owocem cierpienia Marty są jednak Ogniska Miłości (Foyers de Charité). Pierwsza taka wspólnota powstała w Châteauneuf, w 1936 r. W zamyśle miała być miejscem formacji osób świeckich. I tak się stało. Po wielu trudnościach i próbach, Ogniska dzisiaj są obecne w wielu krajach. Są to wspólnoty świeckich żyjących we wspólnym domu z kapłanem. Głównym ich zadaniem jest tworzenie warunków dla prowadzenia rekolekcji formacyjnych dla laikatu i duchowieństwa. Takich wspólnot jest na świecie





ponad 80, dwa domy działają w Polsce (w Olszy, w archidiecezji łódzkiej oraz w Kaliszanach, w archidiecezji lubelskiej).

Prostota

W czasie swojego życia Marta przyjmowała w swoim pokoju wielu ludzi, pomagając im w ich problemach, a przede wszystkim w odkryciu obecności Jezusa w ich życiu. Tak pozostaje do dziś, bo jej pokój został zachowany w niezmienionym stanie jako miejsce modlitwy.

We wszystkich swoich przeżyciach, pozostała zwyczajną kobietą. W spotkaniu z nią zachwyca niesamowite połączenie duchowej głębi i ludzkiej prostoty. „Marta była bardzo prosta i możemy ją zrozumieć tylko sercem prostym”. To słowa Paula, jednego z członków Ogniska. Trudno było szukać u Marty cudowności, nadmiernej egzaltacji. Kochała życie i interesowała się nim. Chcąc się dowiedzieć, jak przebiegają rekolekcje w Ognisku, pytała: „Czy rekolektanci dobrze jedzą?”.

Rola Maryi

Gdy wchodzimy do pokoju Marty, naszą uwagę przykuwa obraz Matki Bożej Pośredniczki łask. Zresztą w tym niezwykłym miejscu modlitwy obecność Maryi jest jakby namacalna. Pobożność maryjna odegrała w życiu Marty ogromną rolę. Pomogła jej nie tylko w przy-

jęciu cierpienia i ofiarowania go Bogu. Marta powierzyła Matce Bożej tworzone przez siebie dzieła, szkoły i Ogniska. Do dziś program formacyjny rekolekcji w Ogniskach Miłości opiera się na nabożeństwie do Najświętszej Dziewicy i poświęceniu Jej swojego życia według wzoru pozostawionego przez świętego Ludwika Marię Grignon de Montforte'a.

Ziarno pszeniczne

Marta zmarła 6 lutego 1981r. Obecnie trwa jej proces beatyfikacyjny. Słowa Chrystusa z Ewangelii według św. Jana: „Jeśli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie samo jedno, ale jeśli obumrze, przynosi plon obfity” (J 12,24), odniósł do Marty, podczas jej pogrzebu, biskup Chabbért z Valence: „Marta jest tym ziarnem pszenicznym, a jej ofiara życia została zagrzebana w cierpieniu. Jednak w jej ukryciu obecna była zarówno radość dawania, jak i radość spotkań. Przeżywając w ciszy cierpienie Chrystusa, stała się tym ewangelicznym ziarnem pszenicznym. Owoc, który wydała przyniósł chwałę Ojcu”.

Czego uczy?

Oprócz przykładu wiary i relacji z Bogiem, jaki została Marta, możemy wiele się od niej nauczyć: przeżywania Eucharystii, łączenia pobożności maryjnej i pasyjnej, szacunku do każdego

życia, podejścia do cierpienia własnego i innych, postawy wobec bliźniego, zwyczajności, a przede wszystkim świętości szarego, codziennego życia. Pokazuje także, że w życiu, także duchowym, nie wygrywa się walkowerem, ale potrzeba ofiary i podjęcia współpracy z przyjętą łaską.

Relacja zawarta w niniejszym tekście nigdy nie pokaże błysku w oku tych ludzi, którzy spotkali Martę Robin. A przez nią Jezusa, bo zawsze ich do Niego prowadziła. Mam nadzieję, że ten krótki tekst zachęci do odkrycia tej postaci, o której pewnie jeszcze nieraz usłyszymy.

Warto poczytać

Zainteresowanych postacią Marty Robin odsyłam do licznej bibliografii na jej temat, podając niektóre tylko tytuły. Warto zwrócić uwagę na pierwszą chronologicznie pozycję autorstwa ks. R. Peyreta, pt. *Krzyż i radość* (tł. A. Prawdzic, Montsûrs 1986). Ciekawi szczegółów biogra-

ficznych mogą sięgnąć do pracy ks. B. Peyrousa (*Życie Marty Robin*, Łódź 2008) lub do książki T. Westerhorstmann (*Ogień nowej ewangelizacji. Cierpienie za kapłanów –szczególna misja Marty Robin*, Kraków 2013). Na język polski przetłumaczono pierwszą część opisu Męki Pańskiej autorstwa Marty (*Bolesna Męka Zbawiciela*, cz. I, *Przygotowanie Paschy*, tł. D. Śliwa, Lublin 2011). O Marcie napisał także ojciec Ogniska w Olszy, niedaleko Łodzi, ks. Sławomir Sosnowski (*Marta Robin. Pasja życia*, Kraków 2014). Na temat Ognisk Miłości w Polsce można się dowiedzieć ze stron internetowych: ogniskomilosci.pl (Olsza) oraz ognisko-milosci.pl (Kaliszany). Tam także odnajdziemy wiele wskazówek dotyczących interesujących pozycji książkowych. Oswojeni z językiem francuskim sporo ciekawych informacji znajdą na stronie Ogniska w Châteauneuf: foyer-chateauneuf.fr oraz na portalu martherobin.com ■



Dzieło duchowej adopcji kleryka



KRYSZTIAN STEC, ROK IV

***„Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Prośmy więc Pana żniwa, ażeby wyprowadził robotników na żniwo swoje”
(Mt 9, 37-38)***

Każda życiowa droga, a szczególnie drogą powołania do kapłaństwa i związane z nią działania, wymaga dokonywania wyborów i codziennej wierności podjętej decyzji. Na drodze dojrzewania do kapłaństwa niezwykle ważna jest modlitwa, zarówno ta zanoszona przez nas, jak i ta ofiarowywana w naszej intencji. Nikogo nie trzeba przekonywać, że powołanie do kapłaństwa wiąże się z niełatwą, a zarazem odważną decyzją powierzenia Bogu całego swojego życia, dlatego wymaga ona właściwego rozeznania. Mając świadomość tego, że powołanie nie jest naszym darem dla Pana Boga, lecz Jego darem dla nas i to darem danym, i zadaniem, czujemy potrzebę modlitwy w naszej intencji. Często prosimy o nią tych, których Pan Bóg postawił na naszej drodze. Stanowi ona nieocenioną pomoc w dojrzewaniu do kapłaństwa i stawianiu się godnymi powołania, do którego zostaliśmy wezwani.

Diecezjalna Diakonia Modlitwy Ruchu Światło-Życie naszej diecezji w lutym 2014 roku zainicjowała Dzieło Duchowej Adopcji Kleryka. Rozeznając potrzebę duchowego towarzyszenia powołanym do kapłaństwa, członkowie i sympatycy tej diakonii początkowo otoczyli swoją modlitwą alumnów zaangażowanych w formację seminaryjnej grupy oazowej.

Dziś ich modlitwą objętych jest już ponad pięćdziesięciu alumnów naszego seminarium, a także kilkudziesięciu alumnów innych seminariów diecezjalnych i zakonnych z całej Polski, a także tych z poza granic naszego kraju.

Pragnienie dobrych i świętych kapłanów zostało w ten sposób potwierdzone decyzją o towarzyszeniu i wspieraniu ich modlitwą już od początku ich drogi do kapłaństwa.

Adopcja kleryka to po prostu regularna modlitwa, wyrzeczenie lub post podjęty w intencji wybranej osoby przygotowującej się do kapłaństwa. Diecezjalna Diakonia Modlitwy przygotowała specjalną modlitwę zawierzenia kleryka Niepokalanej Matce Kościoła – Wychowawczyni powołań kapłańskich, którą można otoczyć danego alumna na czas określony (np. okres formacji seminaryjnej) lub na stałe (także po święceniach). Każdy podejmujący dzieło adopcji kleryka zaproszony jest do kreatywnego podejścia do tego projektu i podjęcia modlitwy w zgodzie ze swoim trybem życia i okresem liturgicznym.

Sam z Dziełem Duchowej Adopcji Kleryka związany jestem niemal od początku. Jeszcze przed wstąpieniem do seminarium podjąłem modlitwę za kleryka, który wówczas, podobnie jak ja teraz, był na IV roku. Nie

przypuszczałem wtedy, że bardzo szybko stanę się osobą zarówno omadlającą jak i omadlaną. Jestem związany z Ruchem Światło-Życie już od kilkunastu lat, dlatego szczególne znaczenie ma dla mnie modlitwa oazowiczów. Moderatorzy, animatorzy i uczestnicy, którzy towarzyszyli mi podczas mojej formacji oazowej dziś towarzyszą mi poprzez modlitwę, a ja w ten sam sposób mogę im się odwdziżyć.

W dzieło adopcji kleryka zaangażować może się każdy. Wystarczy zadeklarować gotowość włączenia się w to dzieło podejmując modlitwę, lub o nią prosząc, poprzez



DIECEZJA TARNOWSKA

kontakt z odpowiedzialnym za Diecezjalną Diakonię Modlitwy – Piotrem Milówką, moderatorem dzieła adopcji – księdzem Sebastianem Piechem, lub poprzez wiadomość wysłaną na adres: ddmodl.tarnow@gmail.com.



Żyła nie dla siebie



KS. INFUŁAT ADAM KOKOSZKA

Dwie daty: 7 września 1927 i 13 listopada 2017 r. obejmują ziemski wymiar życia śp. Pani Władysławy Szatko, jednej z najstarszych, zasłużonych i cenionych mieszkanek Tarnowa.

Jej śmierć była zaskoczeniem dla nas, ale nie dla Niej, bo Ona zawsze była na śmierć przygotowana. Żyła w bliskiej przyjaźni, można powiedzieć – zażyłości z Panem Bogiem: przez codzienną Mszę św. i Komunię św., codzienny różaniec, Apel Jasnogórski, lekturę czasopism religijnych i słuchanie rozgłośni katolickich: radia diecezjalnego i Radia Maryja.

Jej śmierć ma symboliczną wymowę. Zastała Ją w drodze do katedry, na Mszę św. w intencji zmarłych z całej Jej rodziny. Tym razem Pan Jezus zaprosił Ją do uczestnictwa w tej Mszy św. na inny sposób, w innym wymiarze! Wyszedł niejako Jej na spotkanie, jakby się nie mógł na Nią doczekać. Chciał, by dołączyła do tych, za których ta Msza św. była aplikowana. Jakie to szczęście umierać w czasie Mszy św. za siebie odprawianej!

Jej śmierć zamyka ziemski szlak, który wiódł przez Szkołę Podstawową im. Juliusza Słowackiego, gimnazjum sióstr urszulanek, liceum handlowe, pracę w Miejskim Szpitalu w Tarnowie, w Urzędzie Skarbowym, w Narodowym Banku Polskim, w Zakładzie Pomocy Społecznej i w Związku Głuchych.

Jej śmierć przywołuje dobro, które czyniła przez całe życie. Nie założyła własnej rodziny, bo po śmierci matki wspierała myślnie podjęła się opieki nad młodszym bratem i schorowanym ojcem. Dzięki Jej staraniom, brat mógł ukończyć studia wyższe w Krakowie. Gdy w czasach komunistycznych usuwano krzyże w Miejskim Szpitalu w Tarnowie, wówczas Ona, jako jedyna z personelu szpitala, odważnie stanęła w obronie krzyża. Mówiła: „Panie Jezu, najpierw mnie wyrzucą z pracy, a potem wyrzucą Twój krzyż”. I tak się stało! Gdy utrudniano kapłanom dostęp do umierających pacjentów w szpitalu, czyniła wszystko, by nikt nie umierał bez księdza! Okazywała fachową i zarazem poufną pomoc duchownym w sprawach finansowo - parafialnych w czasach PRL-u i transformacji ustrojowej kraju, by mogli spokojnie i bez lęku przed nasyłanymi kontrolami, pracować. Nie pozwalała, aby w Jej obecności mówiono coś złego o księżach! Zawsze broniła kapłanów, gdy inni ich atakowali. Całym swym sercem była oddana formacji przyszłych księży w Tarnowskim Seminarium Duchownym, zyskując ich wdzięczność i zaufanie, oraz sympatyczne miano „babci kleryków”.

Przez ponad 20 lat pełniła bezinteresownie funkcję skarbnika Towarzystwa Przyjaciół Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie. Jako przewodnicząca Oddziału TP WSD przy Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Tarnowie, organizowała cotygodniową modlitwę różańcową i comiesięczną adorację Najświętszego Sakramentu w intencji kapłanów i tarnowskiego Seminarium. Bardzo zabiegała o liczbowy rozwój Towarzystwa. Okazywała dużo empatii i dyskretnej pomocy, również finansowo – bankowej, wielu ludziom potrzebującym, samotnym, chorym, doświadczonym przez los, zwłaszcza głuchoniemym. Za Jej staraniem zakupiono i poddano kapitalnemu remontowi budynek, w którym utworzono przychodnię dla dzieci głuchoniemych. Współpracując z diecezjalnym duszpasterzem głuchoniemych organizowała dla dorosłych i dla dzieci, pielgrzymki do sanktuariów w Polsce, wycieczki, a także pomoc materialną.

Pani Władysława, jako osoba inteligentna i mądra, a zarazem skromna i patrząca na życie po Bożemu, nie szukała uznania i nie oczekiwała na ludz-

ką wdzięczność. Ale też nie odrzucała gestów docenienia jej pracy i zaangażowania, zarówno ze strony społeczności świeckiej jak i kościelnej. Od władz samorządowych przyjęła medal „Zasłużona dla miasta Tarnowa”, a od Zarządu Głównego Polskiego Związku Głuchych w Warszawie - „Złotą Odznakę”. Zasługi Pani Władysławy doceniali biskupi tarnowscy: Wiktor Skworec i Andrzej Jez. Dawali temu wyraz w kierowanych do Niej listach okolicznościowych. Stołica Apostolska przyznała Jej krzyż „Pro Ecclesia et Pontifice” - jedno z najwyższych odznaczeń Kościoła katolickiego, jakie może otrzymać osoba świecka.

Pani Władysława za życia stanowiła mocne i niezawodne zaplecze modlitewne dla wielu z nas: księży biskupów, kapłanów, kleryków. Tego zaplecza nie tracimy, bo jesteśmy głęboko przekonani, że będąc bliżej Pana Boga, będzie mogła więcej nam wyprosić, niż żyjąc na ziemi.

Panu Bogu dziękujemy za Panią Władysławę, a Pani Władysławie za przykład modlitwy, pracy, służby bliźnim, przywiązania do Kościoła i jego pasterzy. ■



„Jeśli nie wydoskonalisz się w miłości, przegrasz życie”



KONRAD DZIEDZIC, ROK III

Tę właśnie cenną radę, jak i wiele innych, mogliśmy usłyszeć podczas jesiennych rekolekcji w naszym Seminarium. Swoimi refleksjami na temat życia kapłańskiego dzielił się z nami ksiądz Wojciech Werner - proboszcz parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Brzesku, pełniący także posługę diecezjalnego egzorcysty.

Ksiądz Rekolekcjonista z wielką wiarą i oddaniem prowadził nas przez ćwiczenia duchowe, ukazując piękno i trud posługi kapłańskiej. Na samym początku usłyszeliśmy wezwanie do wielkodusznego otwarcia się na działanie Ducha Świętego, który był pierwszym Prowadzącym te rekolekcje. Następnego dnia pochylił się nad wartością ciszy w życiu duchowym. Ciszy, która odziera z powierzchowności i światowości, a pozwala spotkać Jezusa. Rekolekcjonista podkreślał wielokrotnie to, że kapłan powinien być w Nim autentycznie zakochany. Jest ono nie tylko płytkim uczuciem, ale relacją, którą pogłębia się stopniowo na modlitwie. Owocem doświadczenia żywego Boga jest przeżywanie posługi kapłańskiej jako powołania, a nie przykrego obowiązku. Powołanie jest przecież niezwykłym zaszczepem, ponieważ ksiądz jest tym, który występuje w imieniu Boga na ziemi.

Idź precz Szatanie...

Podczas rekolekcji dobitnie wybrzmiały słowa mówiące o tym, że kapłan posłany jest po to, by wyrwać dusze z rąk diabła. Jest to

przeciwnik przebiegły, dlatego ksiądz Wojciech, korzystając ze swojego doświadczenia egzorcysty, wyjaśnił nam podstawowe sposoby działania złego ducha. Zaznaczył także, że człowiek podejmując walkę duchową nie jest w stanie sam stawić oporu diabłu, gdyż nie jest to bój toczony przeciw „krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw duchowym pierwiastkom zła na wyżynach niebieskich” (Ef 6, 12). Znajdujemy się jednak na wygranej pozycji, ponieważ wierzymy w moc Imienia Jezus, na które „zegn timer się każde kolano istot niebieskich i ziemskich i podziemnych” (Flp 2, 10b). Rekolekcjonista uważył nas także na pokusy, które są najbardziej zgubne w życiu kłeryka, czy księdza.

„To czyńcie na moja pamiątkę”

Sobota - ostatni dzień rekolekcji poświęcony był życiu parafialnemu oraz tematowi Eucharystii. Kapłan bez żywej relacji z Jezusem nie może gorliwie prowadzić ludzi do zbawienia. A co może być w życiu księdza ważniejsze, niż troska o powierzona mu owczarnia? Źródłem, z którego powinien czerpać siłę do pracy, jest Msza święta. Abyśmy mogli głębiej przeżywać tę tajemnicę, Grupa 25+ wraz z chórem *Gaudium* (obydwie grupy działają w parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Brzesku), zaprezentowały sztukę pt. „Tajemnica Eucharystii”. Ukazane w niej fakty, objawione przez Pana Jezusa boliwijskiej mistyczce Catalinie

Rivas, przypominały nam w jakim cudzie codziennie uczestniczymy.

„Skoro kapłanem mam być Twym, kapłańskie serce we mnie stwórz”

Obchodzona następnego dnia uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata - była oczekiwana od dawna przez braci z roku III. Dostąpiliśmy bowiem zaszczytu przyjęcia stroju duchownego. Podczas uroczystej Mszy świętej, której przewodniczył Ksiądz Biskup Andrzej Jeż, opuściliśmy kaplicę, aby „świeckie” ubrania zmienić na poświęconą wcześniej sutannę. Było to niezwykle doświadczenie, ponieważ po raz pierwszy w życiu mogliśmy uczestniczyć we Mszy świę-

tej w stroju duchownym. Po zakończonej uroczystości zjedliśmy uroczyste śniadanie, po którym współbracia okazali nam wielką życzliwość. Dzielili z nami radość tej chwili, gratulowali i zapewniali nas o modlitwie. Choć to tylko szata, wskazuje jednak na to, co dokonuje się w sercu każdego z nas.

Rekolekcje to dobry czas, w którym można się zmierzyć z samym sobą, zasłuchać się w Boże Słowo, pobyc trochę „na pustyni”. Choć wydaje się, że ten czas jest oddany tylko Panu Bogu, to także jest to czas poświęcony sobie samemu. Mam nadzieję, że to wszystko, co stało się naszym udziałem w tych dniach wyda wspaśniały owoc. Cóż może być dla kłeryka większą wartością od wejścia w relację z samym Bogiem? ■





KRYSTIAN STEC, ROK IV

Święto wspólnoty

12 listopada na stałe zapisze się w historii naszej wspólnoty seminaryjnej i Ruchu Światło-Życie diecezji tarnowskiej. Z inicjatywy o. Piotra Nowaka i braci zaangażowanych w formację grupy oazowej, we współpracy z Diecezjalną Diakonią Formacji Diakonii Ruchu Światło-Życie, udało się zorganizować wielkie oazowe święto – Dzień Wspólnoty Kleryków i Animatorów.

Z powodu różnorodnych praktyk wakacyjnych jedynie nieliczni klerycy mogli uczestniczyć w pierwszej sobotę września w Powakacyjnym Dniu Wspólnoty w Czchowie, dlatego ta listopadowa niedziela była doskonałą okazją do podziękowania Panu Bogu za czas przeżytych oaz wakacyjnych, poznanych ludzi i wielorakich duchowych przeżyć. Do naszego semi-

narium przybyło kilkunastu animatorów, na których oczekiwało niecierpliwie kilkudziesięciu alumnów.

Nasz Dzień Wspólnoty rozpoczęliśmy od *Modlitwy w ciągu dnia*, którą wspólnotowo celebrowaliśmy w kaplicy bł. Romana Sitki, w intencji Ruchu Światło-Życie naszej diecezji. Modlitwa brewiarzowa wprowadziła nas w godzinę świadectw i podsumowań, która miała miejsce w auli św. Jana XXIII. Moderator diecezjalny Ruchu – ks. Paweł Płatek, przy tej okazji, wyraził wdzięczność pod adresem kleryków za różnorakie posługi podjęte w ramach oaz wakacyjnych – m.in. za animowanie grup, prowadzenie szkoły liturgii czy szkoły śpiewu. Głosy wdzięczności wybrzmiały również z ust animatorów, którzy dziękowali za doświadczenie wspólnoty, wsparcie, otwartość i modlitwę. Alumni nie pozostali

dłużni. W świadectwach, którymi dzielili się klerycy, wielokrotnie pojawiały się stwierdzenia, że oaza wakacyjna dla wielu była pierwszym poważnym zetknięciem się z dziełem życia ks. Franciszka Blachnickiego. Było to dla nich niezwykle cenne doświadczenie na drodze formacji seminaryjnej, które, stanowiąc rekolekcje przeżyciowe, przyczyniło się do pogłębienia ich życia duchowego, zawiązania nowych znajomości i niejako „sprawdzenia się” w pracy duszpasterskiej z dziećmi, młodzieżą i rodzinami.

Zarówno animatorzy jak i klerycy byli zachwyceni możliwością ponownego spotkania się w swoim gronie na modlitwie, śpiewie, rozmowach i wspólnej agapie. Podzielenie się z perspektywy czasu owocami przeżytych rekolekcji oazowych, wymiana spostrzeżeń i nadziei na dalsze budowa-

nie wspólnotowych więzi między animatorami a klerykami, uczyniło nasz Dzień Wspólnoty czasem niezwykle ubogacającym i potwierdzającym to, że możliwe są dobre i dojrzałe relacje między nami. Nie zabrakło także czasu na wspomnienie oazowych doświadczeń. Ogromna radość malowała się na twarzach wszystkich uczestniczących w tym wydarzeniu i trwać mogłaby w nieskończoność, gdyby nie kolejne obowiązki jakie na każdego z nas czekały. Po zakończeniu naszego spotkania nie brakowało głosów, zarówno ze strony braci kleryckiej jak i animatorów, że inicjatywa zorganizowania takiego wydarzenia była bardzo dobrym pomysłem, i że takie spotkania powinny odbywać się częściej. Miejmy nadzieję, że tak też będzie. ■



OKIEM AMBROŻEGO

KULTURA WYSOKA – PRZEŻYTEK CZY SZANSA?



PIOTR TUREK, ROK V

Gentleman i góry – relikw przeszłości?

Kiedy końcem XIX wieku wyprawy w Alpy były czymś wyjątkowym, bo współcześni tymże czasom ludzie nie widzieli sensu chodzenia w góry, idąc bez celu „pod górkę” i narażając się na złamanie nogi albo na odciski. Można było przecież spokojnie siedzieć w domu i pić herbatę. Wówczas studenci z Oxfordu organizowali wycieczki w Alpy. Po powrocie dzielili się doświadczeniami piękna widoków, patrzenia z góry na kotliny. Nie brakowało opinii, że wtedy bardzo małe stają się ludzkie sprawy i blisko czuje się Niebo. Gentlemani brytyjscy czytali to w gazetach i mówili: „Trzeba być wariatem, żeby chodzić ku szczytom. Porządny Brytyjczyk kocha smoking, dobre maniery, dobre cygaro i «five o'clock tea»”. Niewątpliwie, tamte dwa światy zderzyły się ze sobą, czego rezultatem jest fakt, iż od tamtego czasu znacznie więcej ludzi wykształconych należy do miłośników wędrowek górskich niż tych, którzy ukochali płaską wędrowkę ku nizinom. Niektórzy teologowie wykazują dodatkowo, że istnieje coś takiego jak „mistyka gór”, gdzie Bóg pragnie, by człowiek był Bożym alpinistą, nie bojącym

się samotnych wycieczek ku szczytom. Dlatego nie dobrze jest, gdy ktoś po przekroczeniu 20 lat życia staje się specjalistą w spacerach po deptaku dla emerytów. Niemniej jednak, zastanawiające jest inne zjawisko, które radykalnie przeciwstawiło ułożonych gentlemanów i spontanicznych studentów. Warto zadać sobie pytanie: czy kultura wysoka reprezentowana ongiś przez większość brytyjskich arystokratów już nie wróci? Jest tylko relikw przeszłości podtrzymywany od czasu do czasu przez kolejne nadanie tytułu „sir” zasłużonemu obywatelowi Wielkiej Brytanii (np. Wayne Rooney – piłkarz), co może sugerować obniżenie statusu tego uhonorowania? A może funkcjonują jeszcze środowiska kultury wysokiej tylko zmieniły „salony” na nieco bardziej skromne miejsca spotkań? I wreszcie: czy tzw. „katolicyzm siedzący” (gdzie najatrakcyjniejszą formą ewangelizacji jest obradowanie) nie jest pokłosiem zbyt dużego zaufania w elitarność swojej roli dla społeczeństwa? Artykuł z racji objętości zasygnalizuje jedynie pewne zjawiska obecne w naszej kulturze oraz próby ich przezwyciężenia w oparciu o syntezę myśli J. Życińskiego, J. Maritaina, R. Scrutona.

Kultura, elita, ocena, śmiech i autorytet

Sir Roger Scruton, wybitny znawca m.in. filozofii kultury, wskazuje, że kultura jest zarówno wytworem, jak i wytworczycielem elit, a chociaż kultura to dzieło elit, jej zrozumienie tkwi w uczuciach i aspiracjach właściwych wszystkim ludziom. Zatem kultura, to „wartość, której nie musi podzielać każdy członek społeczności i która otwiera serca, mózgi i zmysły jej posiadaczy na spuściznę intelektualną i artystyczną”. Kryje się w tym założenie, iż kultura rozumiana jest tutaj jako „kultura wysoka”, czyli dziedzictwo refleksji, sztuki i literatury, które przetrwały „próbę czasu” i wytworzyły trwały system odniesień i toposów nieobcych ludziom wykształconym. Czy w takim wypadku kultura jest tylko „wspominaniem” za-

konserwowanych arcydzieł? Studiowanie kultury jest bezsensownym działaniem, jeśli nie można jej jednocześnie odnowić – kultura, to nie uprzedzenia dawnych epok, lecz każda kultura ma swoje korzenie w religii, która to jest żywicą korzenia wiedzy moralnej, rozchodzącej się na wszystkie gałęzie sztuki i myślenia. Czy nasza kultura została pozbawiona korzeni? Kulturę można i należy oceniać według obiektywnych kryteriów (o których później), gdyż kultura składa się z ocen, przekazując kolejnym pokoleniom zwyczaj oceniania, który jest istotnym elementem rozwoju moralnego. Ocena oznacza podejście krytyczne, a nie krytykanckie. W jaki sposób może dokonać się także ocena? Typowo ludzką własnością jest śmiech, który nie jest tylko dźwiękiem, bezgłosnym grymasem twarzy, myślą, oceną, ale jest też



www.wikipedia.org



www.kunr.org

wspólnotowórczą praktyką stosowaną przez istoty moralne (Frank Buckley). Subiektywność śmiechu nie oznacza bezkrytyczności, „wszystko jest dozwolone”, lecz jest formą oceny i chociaż pojęcie „oceny” i „smaku” trudno zdefiniować, to jednak śmiech potrafi demaskować, co jest „niesmaczne”, naruszające pewne normy, niemoralne – nauczyć dzieci, aby nie popełniały tych nadużyć jest głównym elementem edukacji moralnej. Scruton pisze, że „cywilizacja, która nie umie śmiać się z siebie – jak dzisiejsza cywilizacja islamska – jest niebezpieczna, ponieważ brakuje jej najważniejszego sposobu godzenia się ludzi ze swą niedoskonałością”. Pomijając kilka innych założeń, można wysnuć wniosek, iż kultura wysoka dąży do zainteresowania szlachetnością, gdzie życie jest podniesione na wyższy poziom etycznej refleksji. Ten styl realizowali starożytni Rzymianie, szukając wewnętrznej harmonii na prowincji wśród roli, średniowieczni i późniejsi mniisi oddający się kontemplacji w pracach rolniczych, przepisywaniu ksiąg, medytacji Słowa Bożego (np. kartuzi), a współcześnie także mnisi czy święci, ludzie wielkiego ducha (zdaniem abp Józefa Życińskiego), jak np. Jacques Maritain (wg niego kultura i religia nie muszą się zwalczać, gdy szanowane jest odniesienie do Boga tej drugiej), Hans Urs von Bal-

thasar, Zbigniew Herbert, Czesław Miłosz, czy ks. Jan Twardowski lub ks. Józef Tischner, itp. Uznanie istnienia kultury wysokiej oscyluje m.in. wokół uznania: czy współcześnie są jeszcze żyjące autorytety? Kto ich nie ma, ten będzie kwestionował, że kultura wysoka w ogóle jest i że jest ważna.

Czas wolny a duchowość

Rozwój techniki zwiększa ilość czasu wolnego, który elita wykorzystuje na kontemplację (spełnienie człowieka jest celem samym w sobie) i kulturę wysoką, a zwykli ludzie podejmują pasywną rekreację, której najbardziej wymagającym wydarzeniem jest grillowanie. Św. Jan Paweł II potrafił przekazywać zrozumiałym i dobitnym językiem idee filozoficzne szerokiej publiczności, umiał inspirować m.in. do górskich wędrówek tych ludzi, którzy nie chcieli przeżyć życia „na próbę”, lecz biorą życie „na serio”, bo w chrześcijańskim życiu istniejemy tylko na wieczność: przyszłość człowieka rozpoczyna się już tu i teraz. Sport może być, zwłaszcza współcześnie, zastępnikiem kontemplacji, ukazując aktywność z innej strony niż ta związana z pracą, lecz niepokoi, że przybiera ona formę wręcz sakralną, gdzie wydarzenia UEFA, czy FIFA bywają ważniejsze niż więzi rodzinne (choć nie musi to być reguła). Współcześnie widać

przekroczenie pewnej granicy, gdzie kultura popularna i coraz częściej kultura elitarna nie wiążą się z religią, choć niosą w sobie jej piętno, do czego jakaś część ludzkiej duszy wciąż tęskni. Do jednych z tych wewnętrznych rubikonów wyznaczających jakość wykorzystania czasu wolnego jest wyobraźnia, która bywa skażona nie tylko internetowym chaosem obrazków (mówiąc o chaosie, mówi się tu także o nieuporządkowaniu moralnym tych treści, które są tam łatwo dostępne), lecz promowaniem wulgaryzmów, jako kryterium określania dojrzałości. O ile definicja wulgaryzmu nie obejmuje winy moralnej (chyba, że jest obciążony zgorszeniem), o tyle zawsze świadczy o braku elementarnej kultury (definicja wulgaryzmu: wyrażenie lub zwrot uważany za użytkowników danego języka jako nieprzyzwoity lub ordynarny, którego używa się w celu zlekceważenia lub obrażenia kogoś). W tym też duchu ważna jest znajomość *savoir-vivre*, która nie oznacza niewolniczej etykiety, ograniczającej naturalność spożywania posiłków, lecz tylko gentleman znający *savoir-vivre* może go łamać, bo wie, że go rzeczywiście łamie, a nie robi tego z programowej ignorancji.

Muzyka, przyjaźń i przesady

Zapaść systemu edukacyjnego jest niewątpliwie wyni-

kiem przesadnego stosunku do wiedzy, która zawsze ma przynosić „coś użytecznego”, a wartości takie jak mądrość i umiejętność twórczej oceny nabywane dzięki zdobywaniu m.in. wiedzy o kulturze, nie jawią się jako korzyści. Skutkiem tego część uczniów przyswajają sobie masę wiedzy, ale masy przyswajają sobie niewiele lub nic (Scruton). Kultura judeochrześcijańska wniosła tradycję biblijną, z której wypływa monoteizm oraz krytycyzm, który oparty na racjonalnej refleksji dąży do poznania obiektywnej prawdy. Ten ostatni wariant pozwala wyrazić się nie tylko w refleksji, lecz w rozumnym korzystaniu z dóbr kultury. Sposób korzystania np. z muzyki (szczyt zachodniej kultury i kryterium jej zdrowia) nie jest taki oczywisty, gdy zauważy się, iż jej regres zastępujący rytm na rzecz beatu, oddala od jej podstawowej funkcji – jednoczenia (np. we wspólnym śpiewie, czy harmonijnym tańcu), rezerwując przeważnie repertuar muzyki pop do możliwości pojedynczego wykonawcy, którym najczęściej jest tylko autor – wokalista – często przeciętny miłośnik muzyki nie jest w stanie wykonać podobnego utworu. Matthew Arnold sformułował słynną definicję kultury jako „najlepszego, co zostało pomyślane i powiedziane”, ukazując przy tym, że w dziedzinie myślenia i mówienia nie należy rezygnować z głębi proponowanej przez filozofię i teologię, przez dzieła Norwida czy Staffa, Mozarta czy Bacha, Rembrandta czy Caravaggio. Ważne jednak, by nie traktować ich jako narzędzia do podnoszenia swojego „ego”, gdyż „ci, którzy kolekcjonują przyjaciół ze względu na ich użyteczność, nie przyjaźnią się, lecz manipulują ludźmi”. ■

Przydatne pozycje:
R. Scruton, *Kultura jest ważna*, Poznań 2010.
J. Życiński, *Trzy kultury*, Poznań 1990.
J. Maritain, *Religia i kultura*, Warszawa 2007.



www.antyteza.org



MACIEJ TARASEK, ROK IV

Nowe horyzonty Europy

Wspólne losy chrześcijaństwa i islamu sięgają początków tego drugiego i przeplatają się wciąż od VII wieku po dziś dzień. Mahomet, jako ekspediujący karawanami swej bogatej małżonki, podróżował w tamtym czasie po terenach Bliskiego Wschodu, docierając do granic Cesarstwa Bizantyjskiego. Wzdłuż i wszerz przemierzył ówczesną Syrię, gdzie było niezwykle mocno zakorzenione chrześcijaństwo w wielu jego formach i odmianach. Szybka ekspansja ówczesnego Imperium Arabskiego wiązała się z wchłonięciem najbardziej „żywnych”, pod względem religijnym, terenów świata chrześcijańskiego – całego Bliskiego Wschodu, Afryki Północnej, terenów dzisiejszej Turcji, czy części ziem Półwyspu Iberyjskiego. Dziś Europa staje wobec zupeł-

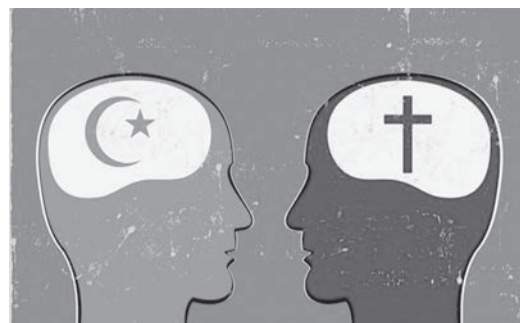
nie nowego problemu. Islam głęboko wniknął do wnętrza kontynentu za sprawą migracji. W wielu miejscach można dostrzec szybko rozwijające się disporę, które wzrastają także dzięki dużemu przyrostowi naturalnemu. Islam był już wcześniej obecny w Europie, wystarczy wspomnieć mniejszość Tatarską, ale był on inaczej rozumiany przez samych muzułmanów, którzy realizowali swoje życie religijne w dość specyficznej formie. Napływ muzułmanów bliskowschodnich, reprezentujących zupełnie inną mentalność, jest wyzwaniem dla współczesnej, dekadencjonalnej Europy. Islam przedstawia się jako religia pokoju, szczególnie życzliwie odnosząca się do chrześcijan i żydów, będących dla niej ludami Księgi. Często właśnie islamscy przywódcy religijni mówią o tolerancji i dialogu, dowodząc, że wierzymy w tego samego Boga, który stanowi dla nas wspólny fundament. Odcinają się

od dżihadu, który usprawiedliwia barbarzyńskie akty terroru mające być najwyższym wyrazem wiary i najprostszą drogą do zbawienia. Tymczasem można zauważyć, że społeczności arabskie wraz ze wzrostem liczebności, stają się coraz bardziej roszczeniowe, ekspansywne i zaborcze. Które oblicze islamu jest więc zgodne z prawdą?

Teksty

Islam, podobnie jak większość religii, opiera się na piśmym źródle podstawowym, które stanowi fundament całej jego dogmatyki, etyki, etc. Koran, święta księga muzułmanów, nie wyczerpuje jednak całości przesłania religijnego, które określa się mianem islamu. Stanowi on jedynie 14% wszystkich tekstów określanych przez wierzących jako święte. Reszta zawarta jest w *Sirze* – historii życia Mahometa, uwzględniającej szczegól-

nie relację Proroka wobec niewiernych, jak i w *Hadi-sach* – opowieściach dotyczących życia Mahometa i opisujących je w najdrobniejszych szczegółach. Miały one na celu podkreślenie ortopraksji islamu. Warto jednak zwrócić uwagę na sam Koran. Księga ta przysparza wielu problemów nieprzygotowanemu czytelnikowi. Jest to związane z nieciągłością fabuły samej Księgi. Sury, czyli poszczególne rozdziały Koranu, nie są ułożone w porządku chronologicznym, ale od najdłuższej do najkrótszej. Tego podziału dokonano już po śmierci Mahometa. Język Koranu jest niezwykle poetycki, pojawiają się w nim liczne wewnętrzne niespójności, które wzajemnie się wykluczają. Określenie Mahometa mianem poety miało dodatkowo mocno pejora-



www.deon.pl





tywny wydźwięk w środowisku arabskim w VII w. Sama Księga wydaje się nosić ślady wtórnej redakcji, zmieniającej sens niektórych wersetów. Koran musi być studiowany w języku arabskim (jest to wymóg samego Koranu), co również przysparza niemałych problemów.

Koran jako dzieło arabskie

By zrozumieć Koran koniecznym jest odniesienie się do społeczności, w której powstał, jak i do historii tej niezwykle Księgi. Koran jest, według samych muzułmanów, spisana serią objawień, których doświadczył Mahomet – osierocony za młodu kupiec arabski, według tradycji muzułmańskiej analfabeta, określany także mianem Proroka. Mahomet pod koniec VI w. zaczął pracować u swej przyszłej żony (niezwykle bogatej, ale i o wiele od niego starszej) stając na czele licznych karawan, przemierzających wzdłuż i wszerz cały Półwysep Arabski. Dzięki temu doświadczeniu zapoznał się ze zróżnicowaną sytuacją religijną ówczesnej Syrii, gdzie spotkał m.in. na wpół dzikie plemiona arabskie, w których panowała forma politeistycznego synkretyzmu. Poznał także chrześcijaństwo i judaizm, ale wyłącznie w ich zubożałej, sekciarskiej, pozaortodoksyjnej formie. Skutkowało to jego niewłaściwym wyobrażeniem o obu tych religiach, które znalazło swój wydźwięk w Koranie. Trójca Święta jest przez niego rozumiana jako: Bóg, Jezus i Maryja. Z kolei Maryja, Matka Jezusa, utożsamiana jest przez niego z Miriam, siostrą Mojżesza. Nikła znajomość historii biblijnej, jak i całego korpusu teologicznego Nowego i Starego Przymierza, doprowadziła do licznych przekłamań. W życiu Mahometa kluczowy moment miał miejsce w 610 r. Wtedy miał otrzymać pierwsze wizje. W Mekce, mieście swojej żony, będącej centrum religijnym bliskowschodnie-

go synkretyzmu, głosi swój niezwykle prosty, wręcz prymitywny, monoteizm i nie znajduje najmniejszego posłuchu wśród politeistycznych Arabów. Sytuacja utrzymywała się przez kolejnych 12 lat. Grupa popierających Mahometa liczyła w tym okresie ok. 120 osób. Wtedy powstaje cała część teologiczna Koranu – głównie na skutek dyskusji i utarczek słownych, które prowadziły do straszenia interlokutorów piekłem. Próbuąc nakłonić żydów i chrześcijan do przyłączenia się do siebie, głosi tezy niezwykle im przychylne. Akceptuje Stary i Nowy Testament, uznając siebie za ich ostateczne zwińczenie i dopełnienie. W 622 r. ma miejsce przełom. Niewielka grupa, którą zorganizował Mahomet, staje się coraz bardziej uciążliwa dla rządzących Mekką. Prorok i jego poplecznicy zostają wygnani. Udają się do Medyny, gdzie Mahomet wygłasza drugą część Sur. Sury medyńskie odbiegają jednak mocno od tych, wygłoszonych w Mekce. Nie odnoszą się ani do kwestii doktrynalnych, ani teologicznych. Konieczność bezpośredniej konfrontacji z medyńską społecznością żydowską zaostrza stosunek Mahometa do tej religii. Podobnie jest przypadku chrześcijan. Nowe sury często stoją w sprzeczności ze starymi. Nikt jednak nie zwraca na to uwagi. Objawienia dotyczą

już tylko funkcjonowania społecznego, praw życia publicznego, etc. Mahomet, dzięki wybitnej charyzmie i niemałemu populizmowi, porywa tłumy niewykształconych i dzikich mesyńczyków. Wkrótce staje na czele wielkiej armii, złożonej z półbarbarzyńskich koczowników, którym imponują jego siła, bezwzględność i prostota nauki. Islam zaczyna rozprzestrzeniać się, niszcząc wszystko na swojej drodze.

Trzy religie abrahamowe

Islam nie jest w tak bliskiej relacji z chrześcijaństwem i judaizmem, jak sam często deklaruje. Niespójność tekstu implikuje teorię podwójnej prawdy – dwa sprzeczne teksty są prawdziwe ze względu na niepodważalny autorytet religijny. Obraz Boga w islamie odbiega od tego, do jakiego jesteśmy przyzwyczajeni. Nawet Mahomet nie otrzymał swych wizji bezpośrednio od Boga. Jest on całkowicie transcendentny. Modlitwa nie służy rozmowie z nim, ale jest formą niewolniczego hołdu składanego dalekiemu bóstwu. Miłosierdzie Boga, podkreślane przez Koran, wyczerpuje się w akcie nie-zabicia wszystkich, mimo, że ma takie możliwości. Żydzi i chrześcijanie posiadają rzeczywistość wyższy status niż politeiści, ale pod warunkiem, że za-

akceptują Mahometa, jako zwińczenie objawienia – co równa się przejściu na islam. Inaczej zostają zredukowani do poziomu *dhimmi* – obywateli drugiej kategorii, płacących specjalny podatek, bez możliwości rozwoju zawodowego, czy intelektualnego. Sami muzułmanie głoszą tolerancję religijną, obecną w Koranie spisany w Mekce, ale tylko wtedy gdy stanowią mniejszość. Agresywna, totalizująca polityka ma być prowadzona zaraz po opanowaniu jakiegoś terenu. Święta wojna, *dżihad*, jest obowiązkiem każdego muzułmanina. Tylko męczeńska śmierć w jej trakcie zapewnia zbawienie. Zgodnie z tą koncepcją nawet Mahomet może nie być zbawionym. Islam dzieli świat na dwie części – Ziemię Allaha – kraje, gdzie panuje islam i Ziemię Wojny – tam, gdzie jeszcze nie ma religii Mahometa.

Te kilka zdań, które napisałem na temat islamu oczywiście nie wyczerpują złożonego zagadnienia relacji między Europą, a islamem. Jest to tylko niezwykle pobieżne zarysowanie płaszczyzn, na których dochodzi do konfrontacji. Dialog jest konieczny i nieunikniony, ale by był owocny musi być prowadzony w świadomości tożsamości interlokutora. Świadomość ta rodzi się z wiedzy, dlatego tak ważna jest nieustanna edukacja służąca wspólnemu poznaniu. ■



ZAPOMNIANY W LITURGII?

„Tam [w Eucharystii] w pełni zawsze jest obecny Duch Święty”

Św. Hipolit (III w.)



KACPER KANIA, ROK IV

ty? Co kryje się w sformułowaniu „w Duchu Świętym”? Tak jak Ojciec posłał Syna, tak Syn obiecał nam, że pośle nam Ducha (por. J 14, 16-17) to znaczy, że Kościół zwraca się do Boga przez Syna w Duchu. „Duch Święty przygotowuje Kościół na spotkanie z Jego Panem, przypomina i ukazuje Chrystusa, uobecnia i aktualizuje misterium Chrystusa swoją przekształcającą mocą, jako Duch komunii jednoczy Kościół z życiem i posłaniem Chrystusa” (KKK 1092). Tylko mocą Ducha aktualizowane są wydarzenia zbawcze Jezusa w sakramentach.

Początek znaków

Duch jest dany apostołom przez Jezusa w dniu Zmartwychwstania (por. J 20,22), który będzie towarzyszył ich apostołskiej pracy. Uroczyste zesłanie nastąpi po wniebowstąpieniu (por. Dz 2, 1-4). Zesłanie Ducha Świętego inauguruje chrześcijańską liturgię. Apostołowie w mocy Ducha głoszą Słowo Boże, przez znak włożenia rąk wybierają następców i namaszczać ochrzczonych Duchem Świętym, który ich mocniej wiąże ze wspólnotą Kościoła. Wszelka sukcesja i wykonywanie urzędu kapłańskiego Chrystusa odbywa się dzięki Duchowi Świętemu.

Pneumatologiczny wymiar liturgii

Od dnia Pięćdziesiątnicy Duch Święty uobecnia to co czynił Jezus w czasie ziemskiego życia. Ożywia dzieła Chrystusa w liturgii Kościoła. To On gromadzi nas razem, pełni rolę Mistagoga i Uświęciciela. Bez Niego każda celebrowana byłąby bardziej lub mniej przygotowanym przedstawieniem, a wszystkie znaki i gesty byłyby bez treści i sensu. Zapewne wielu z nas widziało ikonę Trójcy Świętej autorstwa Rublowa.

Bezpośrednio jest w niej zawarta scena z Księgi Rodzaju 18, 1-15, w której Abrahamowi ukazali się trzej aniołowie pod dębami Mamre. W tradycji patrystycznej ta scena jest odczytywana jako daleka figura Trójcy Świętej. Każda z postaci jest ubrana w niebieskie szaty, które są znakiem boskiej natury, która jest im wspólna. Na wierzchu lub pod tą szatą, każda z nich posiada inny kolor stroju. Postać z prawej strony, symbolizująca Ducha Świętego, jest ubrana w zielony płaszcz, znak życia, gdyż jest On tym „który daje życie”, tym który ożywia. I właśnie tę prawdę o Duchu Świętym chce nam przekazać liturgia Kościoła. Pokazuje nam bowiem jedyną Osobę Trójcy – Syna Bożego, który poprzez Wcielenie, stał się widzialny, a dzieje się to w mocy Ducha, którego nie możemy zobaczyć. Dlatego też Ducha Świętego najpełniej można odkryć w liturgii(!), gdyż ukazuje nam ona co czyni Trzecia Osoba Trójcy Świętej, a nie kim jest.

Epifania Ducha Świętego

Liturgia jest najdoskonalszą i nieustanną „epifanią Ducha Świętego”. Kościół prosi Boga Ojca, aby mocą Ducha Świętego w pierwszej kolejności udzielił realnej obecności dziełu Chrystusa, zaś Uwiełbiony Chrystus udziela swego Ducha nam przez włączenie nas w swe zbawcze misterium. Liturgia jest wielkim wołaniem o Ducha Świętego - epiklezą (modlitwą wstawienniczą, w której kapłan prosi Ojca o posłanie Ducha Uświęciciela, by składane dary chleba i wina stały się Ciałem i Krwią Chrystusa). Zatem uobecnienie Chrystusa i Jego paschalnego misterium jest podstawowym i głównym dziełem Ducha Świętego. Najbardziej zaś widzialnym działaniem Ducha jest jedność wszystkich ludzi. To On gromadzi nas w jedną wspólnotę, która jest Mistycznym Ciałem Chrystusa. Rozwija w nas pragnie-

Wielu z nas na pytanie, co się dzieje w czasie Mszy Świętej nie miałoby trudności ze wskazaniem poszczególnych jej części i ich znaczenia. Lecz na pytanie Kto się kryje za znakami i gestami, wydaje się, że odpowiedź mogłaby wyglądać różnie. Dobrze rozumiemy rolę Boga Ojca, który posłał swojego Syna na świat i do którego ostatecznie wszystkie nasze modlitwy są kierowane. Jeszcze lepiej rozumiemy rolę Jezusa, który złożył ofiarę z siebie na ołtarzu krzyża. Przez Niego Bóg Ojciec ukazał się nam najdoskonalej i przez Niego my zwracamy się do Ojca. Z Katechizmu wiemy, że liturgia jest dziełem całej Trójcy Świętej (od Ojca, przez Chrystusa, w Duchu Świętym do Ojca) oraz, że „przez liturgię Chrystus nasz Odkupiciel i Arcykapłan, kontynuuje w swoim Kościele, z Kościołem i przez Kościół dzieło naszego odkupienia” (1069). Liturgia „jest także uczestnictwem w modlitwie Chrystusa skierowanej do Ojca w Duchu Świętym” (1073). Te słowa KKK mówią nam, że uczestniczymy w życiu Trójcy dzięki Jezusowi. Natomiast dzięki Kościołowi (kult liturgiczny) odpowiadamy na dar odkupienia jaki otrzymaliśmy od Jezusa. Jaką rolę spełnia w tym wszystkim Ducha Świę-



nie wspólnej modlitwy oraz pogłębia życie wewnętrzne każdego z uczestników liturgii. Warto wspomnieć, że najważniejszy dokument o liturgii „Konstytucja o Liturgii Świętej”, pomijając dlaczego, wspomina o Duchu Świętym tylko cztery razy, a tylko raz odnosi się przy tym stricte do liturgii, pod koniec punktu 6 mówiąc, że to „przez moc Ducha Świętego” Kościół sprawuje paschalne misterium. W tradycji wschodniej perspektywa pneumatologiczna jest dużo bardziej uwypuklona. Prawda o Trójcy Świętej wyznacza tam sposób myślenia o Kościele, o liturgii, a szczególnie o Eucharystii. We wschodniej tradycji Eucharystii, nazywanej Boską Liturgią, są podporządkowane wszystkie inne sakramenty. Duch Święty jest radykalnie związany z osobą Chrystusa. Dar Jezusa Chrystusa uobecnia Jego osobę w Kościele, dlatego wspólnota eucharystyczna jest szczególnym miejscem działania mocy Ducha Świętego. Liturgia jest zatem nieustanną epiklezą, czyli prośbą do Ojca o dar Ducha Świętego.

Eucharystia a działanie Ducha Świętego

Duch Święty aktualizuje całe misterium paschalne Jezusa. Oznacza to, że moc Ducha Świętego objawia się w każdym sakramencie. Dlaczego więc można powiedzieć, że w Eucharystii to działanie jest najbardziej widoczne? Często przypisujemy Duchowi Świętemu jedynie dzieło konsekracji czy uaktualnienie Słowa Bożego. Obecnie

epikleza eucharystyczna jest rozumiana szerzej i nie ogranicza się tylko do samych owoców Mszy Świętej; przemiany darów, komunii z Chrystusem i między wiernymi. Podkreślono dodatkowo dzieło uobecniania przez Ducha Świętego pamiątki całego misterium paschalnego Jezusa, czyli za tego który czyni obecnym historię zbawienia. A zatem to dzięki Niemu dzieło dokonane raz w historii jest obecne tu i teraz w czasie każdej Eucharystii, a my możemy czerpać z owoców tego misterium. Refleksja pneumatologiczna łączy się nierozdzielnie z eklezjologią i eschatologią, a to najpełniej skupia się w Eucharystii. Taka integralna wizja nie może pominąć wielorakiej obecności Chrystusa w liturgii. Duch Święty uobecnia Jezusa nie tylko pod postaciami chleba i wina. Chrystus jest obecny w zgromadzeniu liturgicznym; poczucie zjednoczenia z bliźnim, modlitwa wspólnotowa ma pierwszeństwo przed modlitwą indywidualną, zmusza nas to do zachowania reguł przyjętych przez wspólnotę, wyzwala z egoizmu i indywidualności w liturgii. Jest również obecny w osobie przewodniczącego Eucharystii. Kapłan sprawuje Ofiarę w osobie Jezusa, który jest Głową Kościoła, rozumianego jako Jego mistyczne Ciało. Staje się to dla nas oczywiste w słowach konsekracji, jak również w dialogu z wiernymi, to On ogłasza obecność Zmartwychwstałego Emmanuela „Pan z Wami”. Obecność Jezusa w liturgii sakramentów przez Ducha i w modlitwie Kościoła może nam pomóc zrozumieć podpis znajdujący się pod obrazem spotkania Jezusa z kobietą

ciężącą na krwotok na początku II rozdziału KKK: „Sakramenty Kościoła są teraz kontynuacją dzieł jakie Jezus wypełnił w ciągu ziemskiego życia. Są one jakby mocami, które wychodzą z Ciała Chrystusa, aby nas leczyć z ran grzechu i udzielać nam nowego życia Chrystusa”. W każdym sakramencie Duch Święty jest tym, który ożywia czyni Jezusa, które znamy z kart Biblii. Jest również i przede wszystkim obecny w Swoim Słowie, gdyż to co czytamy staje się, mocą Ducha, żywym i aktualnym Słowem Jezusa, które kieruje do nas. OWMR uczy nas, że miejscem szczególnego działania trzeciej Osoby Boskiej jest milczenie. Są to chwile, „w których wierni mogliby przyjąć słowo sercem i przygotować na nie odpowiedź sercem” (pkt 56). Takie chwile ciszy powinno się stosować przede wszystkim w czasie liturgii słowa, a szczególnie po przyjęciu Komunii Świętej (por. pkt 45).

A zatem Duch Święty czyni aktualnym oraz realnym wszelkie dzieło Jezusa Chrystusa gdyż Ojciec posyłając swojego Syna posyła zawsze i Ducha. Jezus się ukazuje, On obraz niewidzialnego Boga, ale objawia Go zawsze Duch Święty. ■

Źródła:

Ks. H.J. Sobieczko, *Liturgia epifanii Ducha Świętego*, w: *Liturgia Sacra*, 4 (1998), z.1, s. 15-22.

Ks. S. Czerwik, *Obecność i działanie Ducha Świętego w Liturgii Kościoła*, w: *Liturgia Sacra*, 4 (1998), z.2, s. 23-41.

Ks. D. Kwiatkowski, *O znakach liturgicznych najprościej*, Szydłówek-Toruń 2015.

R. Cantalamessa OFMCap, *Kontemplując Trójcę*, Kraków 2003.



Może Więcej

” **Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy.**

J 14, 26



STWARZAJĄC ŚWIATŁO... WITRAŻE DIECEZJI TARNOWSKIEJ



KRZYSZTOF JANKOWSKI, ROK V

Dla historyków sztuki nie do końca jasne są początki sztuki witrażowej. Niektórzy twierdzą, iż witraże wywodzą się z alaba-

strowych ażurów okiennych znanych w kręgu śródziemnomorskim, w których otwory były czasem wstawiane kawałki barwnego szkła,

jednak formy przejściowe od tych pierwocin są nieznane.

W okresie od X do XI wieku nagle pojawił się w architekturze witraż. Od razu w swej postaci skończonej - zarówno pod względem artystycznym, jak i technologicznym. Najstarsze zachowane fragmenty - Twarze Chrystusa z Lorsch i Wissemburga - świadczą o poziomie sztuki witrażu tego czasu. Ilość barw stosowanych w tamtym okresie ograniczona była do wariantów błękitu, czerwieni, fioleto i bieli. Olśniewały najwyższą intensywnością. Siatka ołowianych listewek spajających szkło, będąca konstrukcyjną koniecznością, poddana zasadom kompozycji, współtworzy wyraz artystyczny witrażu. W witrażu zobrazowany zostawał cały świat - kosmos człowieka wierzącego. Tematyka tych dzieł obejmowała to, co najświętsze, nadprzyrodzone, poprzez alegorie natury, do spraw powszednich - wizerunków prostych ludzi przy pracy. Światło na kształt Bożej Obecności przenikało i ożywiało wszystko.

W okresie od XVII do XVIII wieku nastąpił wyraźny kryzys sztuki witrażowniczej. Pozbawione rysunku linii ołowiu witraże malowane były kolorowymi emaliami na bezbarwnej szybie. Barok przyniósł negatywną dla witraży tendencję, aby szklić całe kościoły bezbarwnym, zwykłym szkłem. Dążono do możliwie największego roz-

jaśnienia wnętrza. Renesans sztuki witrażowej przyniósł dopiero schyłek XIX wieku. I renesans ten trwa nadal. Co więcej, wydaje się, że właśnie teraz artyści zaczynają być w pełni świadomi możliwości wyrazowych witrażu, który uwolniony od przymusu narracji (lub usuwający ją świadomie na dalszy plan) staje się tym czym był w czasach świetności - cudem światła wnikaającego wprost do duszy.

Polska sztuka witrażownictwa, poczynając od drugiej połowy XIX wieku po

Korpus witraży z lat 1800-1945

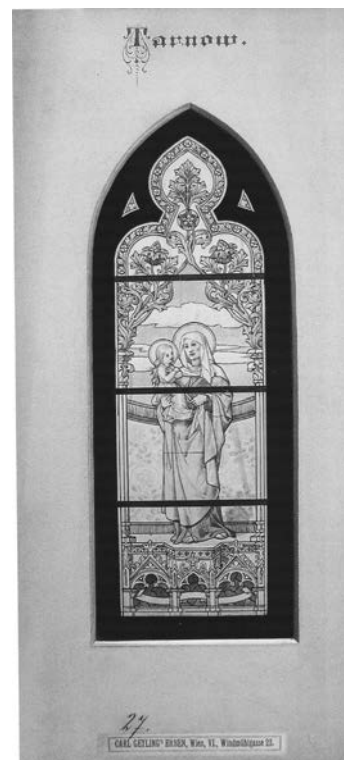
w kościołach rzymskokatolickich
metropolii krakowskiej i przemyślańskiej



TOM IV

DIECEZJA TARNOWSKA

cz. 1



**Niezrealizowany projekt
witrażu do Katedry w Tarnowie, 1897.**



dzisiejszy dzień, wciąż oczytuje gruntownego poznania i pogłębionej analizy. Za niezinventaryzowanymi witrażami tego okresu, wypełniającymi wnętrza polskich świątyń, a także budowli świeckich, stoją często anonimowi twórcy. Wszelki trud zmierzający do docenienia ich dorobku artystycznego i wpisanie na karty polskiej historii sztuki jest godny uwagi.

Diecezja tarnowska, będąca stosunkowo nowym tworem w ramach administracji kościelnej na ziemiach polskich, nie posiadała własnych tradycji w zakresie produkcji witraży. W drugiej połowie XIX wieku do roli wiodącego ośrodka artystycznego na omawianym obszarze aspirował Tarnów. Źródłem jego siły były związki jakie łączyły twórców działających w większych miastach z Sanguszkami, dawnymi właścicielami Tarnowa. Dzięki nim pojawiły się tutaj liczne prace znanych rzeźbiarzy i malarzy. Pierwsza lokalna pracownia witrażownicza powstała na początku XX wieku.

Ani Nowy Sącz, ani Bochnia nie odegrały żadnej znaczącej roli w zakresie witrażownictwa, choć w obu tych miastach rozwijało się życie artystyczne. Limanowa stała się dość niespodzie-

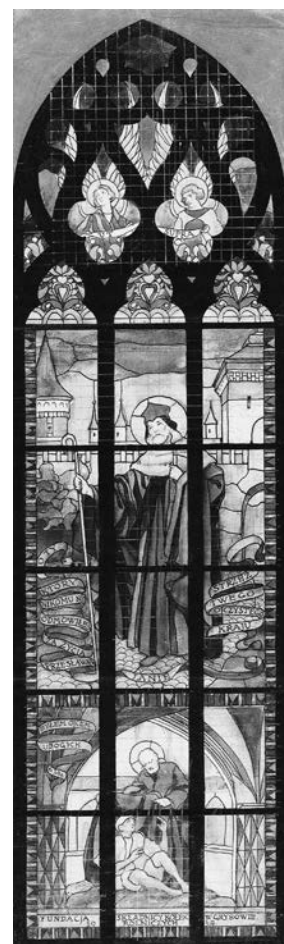
wanie ważnym punktem na „witrażowej” mapie diecezji tarnowskiej. Miejscowy proboszcz – ks. Kazimierz Łazarski był promotorem tego działania. Najpierw doprowadził do rozpisania konkursu na projekt kościoła – pomnika Konstytucji 3 maja, współpracując z Towarzystwem Polska Sztuka Stosowana, po czym podjął się jego realizacji. Sukcesywnie zaczęto wykonywać w limanowskiej świątyni liczne witraże, które były wykonywane w okresie międzywojennym i w latach niemieckiej okupacji. Uważa się, że utalentowany szklarz Wojciech Kaim przeniósł swój zakład z Tymbarku do Limanowej. Miał on wówczas ugruntowaną już pozycję w regionie i systematycznie poszerzał swoją ofertę także w zakresie witraży figuralnych. Wcześniej przed powstaniem pierwszych lokalnych pracowników witraże sprowadzano z zza granicy, z innych prowincji, a przede wszystkim z Krakowa. Krakowskie firmy także w późniejszym czasie były najczęściej zatrudnianym wykonawcą.

Jest trudną do ustalenia data pierwszego witrażu wykonanego w diecezji tarnowskiej w XIX wieku. Dość licznie występują wzmianki o „kolorowaniu” okien lub wprawianiu barwnych szyb.

Na pierwszą wzmiankę dotyczącą takiego działania natrafiamy w kościele w Starej Jastrzębce, kolejne dotyczą Dębna Brzeskiego, Mystkowa i Jurkowa koło Zakliczyna. Ważne znaczenie ma informacja z 1854 roku, kiedy dzięki staraniom ks. Michała Króla (1798-1879) w kościele Najświętszej Maryi Panny na Burku w Tarnowie naprawiono dawne witraże. Na szybkach z figurami świętych widniały wówczas daty „1595” i „1640”. Warto wspomnieć, że na terenie diecezji tarnowskiej pojawiły się malowane na płótnie imitacje witraży. Takie rozwiązanie wprowadzono w latach 1878-1879 w kaplicy Sióstr Urszulanek w Tarnowie.

Działania wojenne prowadzone w czasie II wojny światowej przyczyniły się do znaczącego uszczuplenia zasobów witraży na terenie diecezji tarnowskiej. Mimo to zasób witraży pozostaje nadal imponujący. Znaczna ilość przeszkleń idzie często w parze z wysoką jakością wykonania. Dzięki temu można ukazać wiele interesujących i wybitnych przykładów. Ogromny materiał, znajdujący się w świątyniach naszej diecezji świadczy o dość istotnym znaczeniu tych dzieł dla lokalnych społeczności. W kręgu fundatorów znaleźli się przedstawiciele wszystkich warstw społecznych. Na szczególną uwagę zasługują rolnicy. Starali się w pojedynkę, razem z małżonkami, z całymi rodzinami lub przez zrzeszanie się w organizacjach i instytucjach brać udział w dekorowaniu świątyń witrażami. Istotnym zjawiskiem społecznym było fundowanie witraży przez osoby zarabiające na emigracji.

Wę współpracy z *Corpus Vitrearum*, międzynarodową organizacją, która zajmuje się badaniami nad sztuką witrażu, w mijającym roku w Krakowie została wydana niezwykle pozycja, która wychodzi naprzeciw oczekiwaniom miłośników witrażownictwa i wszystkich, którym drogę jest sakralne



Projekt witrażu do kościoła parafialnego w Grybowie, 1941.

dziedzictwo naszej diecezji. Archidiecezja Krakowska. Diecezja tarnowska, stanowiąca czwarty tom Korpusu witraży z lat 1800–1945 w kościołach rzymskokatolickich metropolii krakowskiej i przemyskiej jest częścią pionierskiego wydawnictwa, o którym w naszym kraju mówiło się już od kilku lat. Album ten został opracowany przez Andrzeja Laskowskiego – profesora historii sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Na szczególną uwagę zasługuje ponadto osoba Księdza dr. Piotra Drewniaka – konserwatora zabytków naszej diecezji, który w dużej mierze przyczynił się do powstania tego niezwykłego dzieła. W kolorowej wkładce do tego numeru prezentujemy kilka wybranych przez nas witraży. Zdjęcia pochodzą z albumu „Korpusu witraży...”, wybrane zostały według klucza – życie Jezusa Chrystusa. ■



Projekt witrażu „profesorskiego” do Katedry w Tarnowie, 1896.



Fragment kartonu do witrażu w Jodłówce Tuchowskiej, 1910.



MICHAŁ DUBAS, ROK V

*o mieście które było
o mieście które będzie
którego nie ma*

Lwów dwudziestolecia międzywojennego. Majestatyczna polska metropolia, pełna architektonicznych pereł, z bogato rozwiniętym życiem naukowym, literackim, artystycznym, towarzyskim, etc., etc. Warto wspomnieć chociażby Operę, Uniwersytet Lwowski czy szereg klubów, kabaretów i wszelkiego rodzaju innych lokali dostarczających rozrywek dla elit II Rzeczypospolitej. Miasto, które zrodziło wiele wybitnych jednostek w historii Polski i które do dzisiaj budzi nostalgię za państwem, którego istnieniu brutalnie położył kres atak ze strony Rzeszy Niemieckiej, Państwa słowackiego i ZSRS, we wrześniu 1939 roku...

*(...) A potem tak jak zawsze – tu-
ny i wybuchy
malowani chłopcy bezsenni do-
wódcy
plecaki pełne klęski rude pola
chwały
krzepiąca wiedza że jesteśmy
sami
Moja bezbronna ojczyzna przyji-
mie cie najeżdźco (...)*

W takim środowisku narodził się jeden z najwybitniejszych polskich poetów – Zbigniew Herbert. Był synem Bolesława Herberta, legionisty i obrońcy Lwowa, oraz Marii z Karniaków. W okresie przedwojennym uczęszczał do VIII Gimnazjum i Liceum im. Króla Kazimierza Wielkiego. Po sowieckiej agresji kontynuował naukę w liceum, przemianowanym na Średnią Szkołę nr 14. Po zajęciu Lwowa przez armię niemiecką uczył się na tajnych kompletach i w styczniu 1943 roku

obronił maturę. Następnym etapem w jego życiu były studia polonistyczne na konspiracyjnym Uniwersytecie Jana Kazimierza, przerwane jednak w marcu 1944 roku wyjazdem do Krakowa wobec kolejnego wkroczenia Sowietów do Lwowa.
*(...) i jeśli Miasto padnie a ocaleje
jeden
on będzie niósł Miasto w sobie po
drogach wygnania
on będzie Miasto (...)*

W Krakowie, na Akademii Handlowej uzyskał dyplom z ekonomii oraz słuchał wykładów na Akademii Sztuk Pięknych i Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1948 roku przeprowadził się do Sopotu i podejmował różne prace: w Narodowym Banku Polskim w Gdyni, w redakcji „Przeglądu Kupieckiego” i w biurze Oddziału Gdańskiego Związku Literatów Polskich. Publikował również cykl „Poetyka dla laików” w „Tygodniku Wybrzeża”. W 1949 roku przeprowadził się do Torunia i tam, na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika, ukończył studia prawnicze rozpoczęte jeszcze w Krakowie. Na tym samym uniwersytecie rozpoczął również studia filozoficzne, które następnie kontynuował na Uniwersytecie Warszawskim. W tym czasie miał się różnorodnych zajęć. Pisał recenzje teatralne, muzyczne i plastyczne. Jego twórczość pojawiała się w „Przeglądzie Powszechnym”, „Dziś i Jutro” (gdzie w 1950 pierwszy raz ukazały się w druku jego wiersze – *Napis, Pożegnanie września i Żłoty środek*) i „Tygodniku Powszechnym”. Praca literacka nie pociągała jednak za sobą możliwości utrzymania

się i dlatego musiał szukać innych źródeł dochodów.

W 1956 przyszła pora na jego debiut książkowy. Wydał wówczas tom poezji *Struna światła*, który cieszył się sukcesem i przyniósł mu rozgłos. Dzięki temu otrzymał stypendium ZLP, które pozwoliło mu na podróż za granicę w 1958 roku. Odwiedził Austrię, Francję, Wielką Brytanię, Włochy i powtórnie Francję, zaś do ojczyzny powrócił w 1960 roku. Trzy lata później znów wyjechał – do Anglii i Szkocji. Później przeniósł się do Paryża, następnie zwiedził Włochy i Grecję i w 1964 roku wrócił do Polski, gdzie przez krótki czas był kierownikiem literackim Teatru im. Juliusza Osterwy w Gorzowie. W październiku 1965 roku wyjechał do Austrii w celu odebrania Nagrody Lenaua; przebywał tam do 1966 roku, a w międzyczasie został członkiem berlińskiej Akademii Sztuk i Bawarskiej Akademii Sztuk Pięknych w Monachium. Później odbył podróże po Niemczech, Francji, Holandii i Belgii, zaś w 1968 roku wziął ślub z Katarzyną Dzieduszycką. W 1968 roku odwiedził USA, gdzie publikowano tłu-



www.augustowski.kireporter.pl

maczenia jego utworów, co przyniosło mu popularność w krajach anglojęzycznych. W Stanach miał również kilka wystąpień oraz prowadził wykłady na Uniwersytecie Stanowym w Los Angeles.
*przywiązał się tylko
do kolumny doryckiej
kościół San Clemente
portretu pewnej damy
książki której nie zdążył prze-
czytać
i paru innych drobiazgów*

W 1971 roku wrócił do Polski, gdzie został członkiem prezydium ZLP i angażował się politycznie na rzecz demokracji wraz z częścią środowiska literackiego; m.in. podpisał „List 17” w obronie członków Ruchu oraz organizował protesty ZLP przeciw cenzurze. W międzyczasie



www.czytelniczy.pl



sie odbył podróże do Austrii i Grecji, a także przez rok wykładał na Uniwersytecie Gdańskim. W 1974 roku brał udział w redakcji „Listu 15” w sprawie Polonii w Związku Sowieckim oraz podpisał „Memoriał 59” przeciw zmianom w Konstytucji PRL. W 1975 roku wyjechał za granicę (odwiedził przede wszystkim Niemcy, Austrię i Włochy), skąd wrócił w 1981 roku. Swoją osobą wspierał działania opozycji: publikował w pismach drugoobiegowych, brał udział w nielegalnych uroczystościach. Zaś przez swoją twórczość stawał się symbolem bezkompromisowego sprzeciwu wobec władzy.

*obywatele
nie chcą się bronić
uczęszczają na przyspieszone
kursy
padania na kolana*

W 1989 roku został członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich a w roku następnym Amerykańskiej Akademii i Instytutu Sztuki

i Literatury. Zaś w maju 1991 roku otrzymał Literacką Nagrodę Jeruzolimy, co stało się dla niego okazją do odwiedzenia Izraela. Po powrocie do Warszawy udzielał się jeszcze w życiu politycznym: otwarcie poparł oświadczenie redakcji „Arki” w kwestii dekomunizacji elit, tworzył antykomunistyczne artykuły w „Tygodniku Solidarność”, pisał do Lecha Wałęsy w sprawie płk. Kuklińskiego, organizował zbiórkę na pomoc Czechenii a także głośno krytykował porozumienia Okrągłego Stołu, życie publiczne w III RP oraz postawę i działalność niektórych osób (m.in. Adama Michnika i Czesława Miłosza).

*A teraz to nie będzie mnie
na żadnym
zdjęciu zbiorowym (dumny do-
wód mojej śmierci
we wszystkich tygodnikach
świata)*

W 1993 roku wszedł w skład amerykańskiej Akademii Sztuk i Nauk a rok później podróżował do Ho-



www.wikimedia.org

landii na wystawę tulipanów. Ostatni okres jego życia to czas walki z ciężką astmą, która ostatecznie przyczyni-

ła się do jego śmierci 28 lipca 1998 roku. Kilka miesięcy wcześniej wydał jeszcze „Epilog burzy”. ■

KOŚCIÓŁ W SZALOWEJ – POMNIKIEM HISTORII



KRZYSZTOF JANKOWSKI, ROK V

Dnia 23 listopada 2017 roku w Pałacu Prezydenckim w Warszawie Proboszcz Parafii Szalowa odebrał z rąk Prezydenta RP rozporządzenie o wpisaniu kościoła pw. św. Michała Archanioła w Szalowej na prestiżową listę Pomników Historii. Na uroczystej gali byli obecni: Prezydent RP Andrzej Duda, Abp Wiktor Skworec, Kapelan Prezydenta Ks. Zbigniew Kras, Ks. dr Piotr Drewniak, Ks. dr Zbigniew Dusza, Ks. Proboszcz z Szalowej oraz Ks. Mieczysław Górski.

Świątynia w Szalowej jest unikalnym zabytkiem utrzymanym w barokowo-rokokowym stylu. Została wzniesiona w latach 1739-1756. Jest ośrodkiem kultury duchowej

i unikalną wizytówką naszej diecezji w całym kraju. Kościół w Szalowej prezentowaliśmy w tegorocznym, letnim numerze *Poślij mnie*. Serdecznie gratulujemy! ■



fot. ks. Piotr Drewniak

NA PÓLKACH BIBLIOTEK

BIEL I CZERWIEŃ



MAKSYMILIAN MARĆ, ROK III

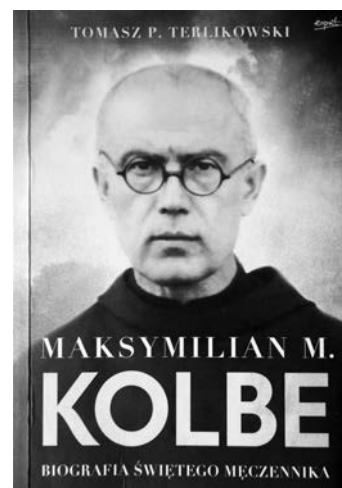
Święty Maksymilian, choć jego świętość została uhonorowana dwiema koronami – czystości i męczeństwa, (...) znany jest wciąż bardziej jako ofiara nazizmu, człowiek, który oddał życie za Franciszka Gajowniczka, niż wielki ewangelizator, wydawca, lider opinii i wreszcie misjonarz.

Te ostatnie aspekty jego biografii przestania niezwykle męczeństwo. A szkoda, bo było ono tylko zwieńczeniem biografii ojca Maksymiliana M. Kolbego, jej chwalebny zakończeniem, a nie jedynym jej elementem. (ze Wstępu)

Często popełnianym, a niedostrzeganym błędem, jest patrzenie na postać św. Maksymiliana wyłącznie przez pryzmat jego oświecimskiego heroizmu. Akcentując aspekt męczeństwa, symbolizowany przez czerwoną koronę, zapomina się o wymiarze czystości i świętości życia, jaki oznacza korona biała. Nie da się mówić

o „czerwieni” w życiu o. Kolbego, marginalizując jednocześnie doniosłą rolę „bieli”. Właśnie w taki, całościowy sposób przedstawia postać św. Maksymiliana Tomasz Terlikowski: jako wielkiego męczennika i bohatera Auschwitz, ale przede wszystkim jako gorliwego czciciela Maryi, znakomitego duszpasterza, dyrektora „imperium medialnego” i po prostu – dobrego człowieka. ■

Wstęp zaczerpnięty z: Tomasz P. Terlikowski, *Maksymilian M. Kolbe*, Kraków 2017, s. 672.



MATEUSZ BUGNO, ROK IV

Arcybiskup Fulton J. Sheen, biskup Nowego Jorku, działający w czasach przed i po *Vaticanum II*, jest postacią na nowo odkrywaną przez polskich czytelników. To, co charakteryzuje abpa Sheen'a to prostota jego języka, nawet w trudnych teologicznych zagadnieniach. Dzięki organizacjom takim jak Fundacja św. Grzegorza Wielkiego, na polskim rynku wydawane są tłumaczenia pozycji tegoż autora. Nie dawno mogliśmy się cieszyć wydaniem książek pt. *Kalwaria*, *Msza Święta* i *Warto żyć*. Autor jest też znany z pozycji

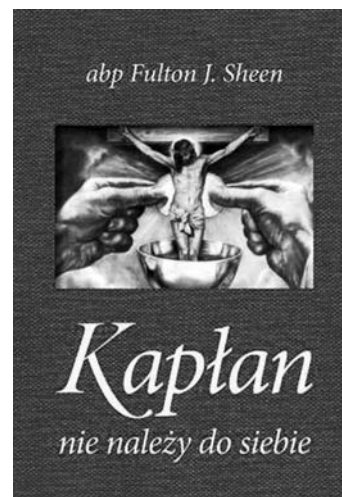
KAPŁAN NIE NALEŻY DO SIEBIE

pt. *Siedem słów Jezusa, Troje do pary czy...* Tymczasem pojawiła się kolejna pozycja książkowa abpa Sheen'a *Kapłan nie należy do siebie*.

Kapłan – Ofiara – Żertwa – w tych trzech słowach można streścić treść tej książki. Autor poprzez kolejne rozdziały książkę próbuje ukazać, że człowiek powołany jest kimś więcej niż tylko duchownym. Autor kreuje sylwetkę kapłana – ofiary, na wzór jedynej, doskonałej Ofiary. Pokazuje, że kapłan jest jakby drabiną jakubową, łączącą niebo z ziemią. Jest też ofiarą, którą codziennie składa z samego siebie. W swoich rozważaniach abp Fulton Sheen dotyka fun-

damentalnych aspektów życia kapłańskiego takich jak: świętość, rutyna, modlitwa brewiarzowa. Próbuje zachęcić kapłanów do praktyki codziennego odprawiania Godziny Świętej. W prezentowanej pozycji nie brakuje wielu aktualizacji w postaci praktycznych wskazówek czy przykładów zaczerpniętych z codziennej pracy duszpasterskiej.

Uważam, że jest to pozycja, którą powinien przeczytać każdy kandydat do kapłaństwa jak i każdy kapłan. Lektura tej książki daje nowe spojrzenie na kapłaństwo, ukazuje potrzebę osobistej świętości i ścisłej więzi z Chrystusem. ■



Redakcja

Opiekun: ks. rektor Andrzej Michalik

Redagujący klerycy WSD w Tarnowie:

Nikodem Kowalczyk (red. naczelny), Marcin Gazda, Krzysztof Jankowski, Łukasz Kalisz, Sylwester Mroczek, Piotr Turek, Wojciech Węglowski

Redakcja graficzna: Jakub Bączek, Michał Duch, Maciej Stabrawa

Korekta: Sylwester Duda, Mateusz Sasor, Leszek Sekuła, Grzegorz Wolak

Skład: Marta Kośmider

Kolportaż: Marcin Kurmianiak, Maciej Klimontowski

Adres Redakcji *Posłij mnie*

ul. Piłsudskiego 6, 33-100 Tarnów

tel. (14) 621-35-04

www.wsd.tarnow.pl, poslij.mnie@wsd.tarnow.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i poprawiania tekstów. Zdjęcia zawarte w niniejszym numerze, jeżeli nie zaznaczono inaczej, pochodzą z Archiwum Fotograficznego WSD w Tarnowie lub własnego redaktorów pisma.

Źródła fotografii i grafik na okładkach: www.wallpapersxl.com, www.nwcatholic.org, www.static.wixstatic.com, www.images.freecreatives.com, www.bloxi-images.chicago2.vip.townnews.com.

Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tego numeru *Posłij mnie*, zwłaszcza: ks. Infułatowi Adamowi Kokoszce, ks. prof. Władysławowi Szewczykowski, o. Tomaszowi Rąpale, o. Adamowi Sroce, ks. Piotrowi Drewniakowi, ks. Arturowi Mularzowi p. Marcinowi Lewandowskiemu oraz całej społeczności Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie.



KOŁO PRZEDSTAWIA



LITERACKIE KLERYCKI

KĄCIK POEZJI

Dk. Mateusz Florek

MANNA

Danie, stoisz nad kotłuską mojej drogi,
Przy Tobie pokonuję kolejne progi
Życiowych schodów...
Jednak nie czuję zmęczenia
Dyć najmniejszym ze wszystkich.
Dajesz mi mannę
Uśmiechów, trosk i radości.
Dostaję mannę czasu
I spokojnie idę do ciemnego lasu
Ludzkich zranień.
Czas dostaję, aby stawać się lepszym
W dzieleniu się Twoją manną.
Chcę zasiadać do uczy
Nawet z tymi, którzy manny nie znają...
Danie uczyn mnie... Ty sam wiesz!

MATKA

Czasami mówię, że Cię kocham,
Ze szczęścia, w izdebce swej szlocham
Do jesteś tuż przy mnie...
Dajesz mi swój uśmiech
Znika cały pośpiech
W pogoni za sobą
Odkrywam moją istotę,
Dostrzegam wielką martwość,
Ale to nic nie szkodzi,
Ty jesteś...
Wciąż Mateczko kochana,
Ze wszystkich niewiast wybrana,
Jesteś przy mnie.
Maryjo, Maryjo, Maryjo,
Zdejmij ze mnie płaszcz wszelkiego plugastwa
I okryj mnie szatą swej Miłości.

Ġwaih

WIARA I MYŚLENIE

Znad wodnej powierzchni rozum powraca
wśród nocy duchowej łtaki płynący
polityka, pogoda, zgnite temata
odrzuć od siebie, Odyseusz słuchający.
Ciężki brak, krzyk i siadasz w loży
kłęsk dobra głoszą szyderstw uśmiechy
niegdyś jak paw dowodziłem winy
trucizną ironii poilem swe czyny.
Kastracja duszy – chcę być wierny
niemiłowana Miłość z Asyza
mówić półprawdy, grzechy, niemy
i holokaustu umysł doznał.
Pejzaż kolczastych drutów zepsuje
ideał pierwszy uleczyć musi
lecz wierzę – rozumiem, lecz wyjaśniam – myślę
i zamknąć Sprawę chciałbym z drugim.
Jest coś też z prawdy w błędzeniu myśli
kiedy otwierasz okna umysłu
świadomy sprawy porządkujesz lęki
i wówczas dajesz wyzwanie istnieniu.

KAMIENIEM W OPTYMIZM

W lekceważenie zdarza się wpadać
i trudności stoicko znosić
Muzyka pisze życie, gdy przyjdzie władać
rozumiesz – czas się narazić.
Nie równać w dół, w próżność rozmowy
szukając jak w drobiazgach proporcja
i dowiadywać się, że jeszcze jest pracy
gdy czas nadchodzi modlitwy różańca.
Maryja na rękach me życie buduje
choć życie żąda sprzeciwu ironii
piorun wiary wypełnia, raduje
różnisz się pięknie – pokora cię stroi.

Chcesz dobra, a czynią złem widzialnym
niezrozumienie, świst kamieni oswaja
ze złem, optymiste szczęścia niezdolnym
rozpoznać, gdy świat zniewala.
Na szali zazdrości i świętości
gdy drugi czeka potknięcia wśród tłumu
by rzucać kamieniem, bojąc się świeżości
zamykającej koło pomówień i bólu.

Autor nieznany

Nie uśmiechasz się już tak tajemniczo
jak na pachnących kołędą obrazkach
nie kopiesz jak byś chciał wyważyć
drzwi
nie gaworzysz pod nosem
gdyż rozumiała cię tylko matka
Zbyt dorośli bo zdziwieni sobą
Zakrywam przed Tobą twarz
zatykam uszy
nie są do słuchania
Już nic nie mówisz
ciągle za mało i ciągle za późno
Więcej tajemnic
nam się wydaje

Twoje ramiona nie zakrywają moich
głowa zniekształcona jak kasztan
plastelina
walczy drgając jak śpiąca
twarz pobazgrana
jakbyś się uczył pisać
nie zakrywając mojej twarzy
nie dziurawe stopy co chcą uciekać
i zostać
nie rozbite ciało jak stonik
na szczęście
okruszek Miłości
moja twarz zakrywa



powolani@wzd.tarnow.pl

www.wzd.tarnow.pl

